Opr. „Starodruk" 1966 r.

TOBIAS RECHERT
Photograph aus Leipzig,
in Berdischev

№

Pawiński Adolf.

Professor Uniw. Warsz.

Historyk.

List do Władysława Syrokiego z prośbą o pozwolenie zatrzymania dłużej materyałów historycznych - Warszawa 27. Czerwca 1875

Szanowny Panie Dobrodz!

Łaskawie dostarczony mi materyał historyczny ośmieliłem się zatrzymać jeszcze u siebie na czas zimowy, kiedy właśnie z porządku mej pracy wypadnie się zająć epoką, do której należą. Mam zawsze na myśli dostarczenie Szanownemu Panu autografów w zamian za Jego łaskawość: może się u mnie zbierze znowu coś ważniejszego a nie omieszkam tego przesłać.

Przy załączeniu wyrazów prawdziwego poważania piszę się sługą

Warszawa d. 27 Czerwca 1875 r. A. Pawiński

6

Wielmożny Pan

Władysław Górski

w [illegible]

Od WPgo Pana Władysława Górskiego wziąłem do użytku naukowego oryginalne korespondencye, niżej wyszczególnione, które po upływie roku jednego od dnia dzisiejszego w całości, niesplamione, niezniszczone w kształcie, w jakim je dostałem, zwrócić się zobowiązuję.

Listy Józefa Potockiego Wdy Kijow. sztuk 7.
J. Klem. Branickiego Chorąż. Kor. — szt. 73.
Pretensye Jana Tarły Wdy Sandomir. szt. 41.
Ułamek Dyaryusza J. P. Mniszcha
oraz Notaty własnoręczne syna jego
Józefa Mniszcha Sędzier
Listy J. A. W. Mniszcha sztuk 3.

Adolf Pawiński
Prof. Uniw. w Warszawie
Marszałkowska 75

w Kijowie d. 14/26 sierpnia 1874 r.

Od p. Władysława Górskiego wzięłam dla wręczenia
Profes. Pawińskiemu w Warszawie do użycia w ciągu jednego
roku, następujące oryginalne korrespondencye i akta:
№ 1. listy, notaty, Manifestacye, z Archiwum Jana Tarły
Wdy Sandomierskiego. sztuk 37. (o Sejmikach.)
№ 2. Tarłowie. Listy rozmaite. sztuk 37.
№ 6. listy Franciszka Salezego Potockiego. sztuk 30.
№ 10. listy Teodora Potockiego Prymasa - sztuk 24.
№ 35. listy ks Jana Lipskiego Kardynała. sztuk 8.
№ 39. listy Hetmana Wacława Rzewuskiego. sztuk 4.
№ 40. listy Kanclerza Jana Małachowskiego. sztuk 6.
Manifest Adama Tarły Wdy Lubelsk: 1734 r.
Konfederacya Wojew. Sandomierskiego 1733.
Konfederacya Łzikowska 1734 r.
Manifeste des Etats confederés de la Repub: de Pologne 1735.

Żytomierz 28 Sierpnia 1874 r.

Aleksander Sołtanowski

# Nowi akademicy.

Przed kilkoma dniami zamieściliśmy listę nowych członków stałych i członków korespondentów Akademji Umiejętności w Krakowie, wybranych na posiedzeniu z d. 31-go z. m.

Obecnie wiadomość tę uzupełniamy, podając wizerunki, oraz krótkie szczegóły biograficzne nowych akademików, których szereg zaczynamy od profesora Adolfa Pawińskiego.

Kur. Codz. 1901 r. 28 Paźdz. № 310.

Mąż ten, w sile wieku dziś jeszcze będący, bo urodzony w r. 1840-ym w Zgierzu, nauki gimnazjalne kończył w Piotrkowie, następnie zaś studjował historję w Petersburgu i Dorpacie. Zdolności młodego studenta już wtedy zwróciły uwagę, wysłany też został na koszt rządu do Berlina i Getyngi, a w ostatniem z tych miast doktoryzował się, zanim objął stanowisko docenta historji w ówczesnej Szkole głównej.

Pierwszy jego odczyt „O prawach rozwoju w historji“ zyskał mu wytrwałą uwagę słuchaczy na dalsze wykłady prowadzone z zapałem. Tłumno na nich było zawsze, a zamiłowanie przedmiotu młodego profesora udzielało się uczniom. Odczyt pierwszy zmieniony cokolwiek i rozszerzony, wyszedł następnie w oddzielnej odbitce p. t. „Kilka słów o Buckle'u,“ pierwszą wszakże pracą Pawińskiego, która mu zdobyła poczesne miejsce w rzędzie historyków naszych było dzieło: „Skarbowość w Polsce za czasów Stefana Batorego.“ Za niem poszły inne, jak „Polska XVI-go wieku pod względem jeograficzno-statystycznym“, „W sprawie narodowości Kopernika“, a wreszcie odznaczone nagrodą kasy Mianowskiego „Rządy sejmikowe“.

Prace te nie przeszkadzały Pawińskiemu zajmować stanowiska profesora uniwersytetu, od r. 1875-go naczelnika archiwum głównego Królestwa Polskiego, oraz oddawać się archeologji przedhistorycznej i cenne w tym przedmiocie pisać rozprawy.

Jest też Pawiński członkiem honorowym kilku archeologicznych towarzystw zagranicznych, świeża zaś godność członka-korespondenta akademji umiejętności, dostała się najzupełniej zasłużonemu.

Książąt, Mikołaja, Następcę Tronu; Jerzego i Michała Aleksandrowiczów, oraz Wielkie Księżniczki Ksenję i Olgę Aleksandrówny.

W dzień tak uroczysty, wszyscy wierni poddani zasyłają modły przed tron Przedwiecznego o najdłuższe życie Monarszej Pary, która wszystkim rodzinom świeci wspaniałym do naśladowania przykładem.

— KRONIKA KOŚCIELNA. W dniu jutrzejszym w kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) o g. 10-ej rano wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, ku czci św. Antoniego; w kościele św. Ducha (po-paulińskim) o g. 9-ej rano wotywa w kaplicy N. Marji Panny Częstochowskiej.

# W domku Chopina.

W obec pogłosek o zupełnem zaniedbaniu pamięci i czci dla jednego z największych geniuszów naszego stulecia w jego miejscu rodzinnem, w tej Żelazowej Woli pod Sochaczewem, w której na świat niebo go wydało okazała się konieczność sprawdzenia tego naocznie, czy rzeczywiście domek jego rodzicielski rozpada się w ruinę i czy prędzej lub później pod gruzami rudery zginą ostatnie ślady jego istnienia.

W tym celu delegacja Towarzystwa muzycznego, z dyrektorem Noskowskim na czele, w towarzystwie kilku osób ze sfer literackich i artystycznych wybrała się na miejsce i oto co tam znalazła.

Domek, w którym się Chopin urodził, przedzielony od głównego dworu, dawnej siedziby Skarbków, niewielkim klombem, ujętym w wieniec starych świerków i kasztanów, przedstawia się z zewnątrz, na oko, dość przyzwoicie; mury trwałe, ściany bielone, dach gontem kryty, szyby całe.

Wewnątrz pustka, z wyjątkiem jednej izby zamieszkałej.

Widocznie śmiecie wymieciono, podłogi piaskiem wysypano, aby to jakoś na nasze przybycie lepiej się wydało.

Zapach suszonych jabłek jednak w pokoju pozostał, a ta część domku po prawej stronie, którą niegdyś zamieszkiwali starzy Chopinowie, nosi niestety wszelkie cechy zaniedbania. W najmniejszej komnatce narożnej tuż przy

lokalu... Będziemy mieszkały przy pensji, ja już nie wytrzymam w domu...

— Tak... lokal najpierwsza rzecz... Weźmiemy dwa obszerne pokoje...

— I dwa malutkie dla nas — dodała panna Eufemja.

— Trzeba także kupić ławki, takie jak były u nas, ażeby dziewczątka nie pochylały się i nie psuły oczu...

— I elegancko wytapetować całe mieszkanie — wtrąciła panna Eufemja. — Miętle ja dostarczy...

— Dwie tablice... dwie katedry... Aha, najważniejsza rzecz: karty i okazy do metod poglądowej...

— Mebelki do mego pokoju mam bardzo ładne—mówiła panna Eufemja.

— A, i jeszcze zapomniałam najważniejszej rzeczy: muszę wziąć pozwolenie od Dyrekcji.

— Doskonale... wyborniel... Awantura będzie z mamą, okropna, ale raz się to w

ODZIENNY

Rok XXXII.

25) Sierpnia 1896 r.

Redakcya i Administracya Krakowskie-Przedmieście Nr 17. Telefon n Nr 413. Adres telegramów i listów „Codzienny“ Cena ogłoszeń: wiersz petitem na 1 str 30 na 4 str. 1 raz 10 k. nast. 8. Nekrol. 15 k. Reklamy garmontem 1-szy raz 25 kop nastepne 20 kop. Ogłoszenia przyjmuje Administracya, Warszawskie Biuro Ogłoszeń Nr 8 Wierzbowa.

składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

nieco idą badania odnośnie koloru oczu, włosów, wzrostu, obwodu klatki piersiowej itd. O wiele ważniejsze bowiem od czysto etnograficznych i folklorystycznych badania antropologiczne raz na szeroką skalę zaczęte i prowadzone z roku na rok, dadzą nam znakomite pojęcie o tem, czem jesteśmy, wskażą nam prawdziwe pochodzenie nasze, rozświetlą najtajniejsze zakątki historyi naszej, u stóp której tyle niepewności się kryje.

Nasz kraj z położenia swego—trakt po którym tyle wędrownych szczepów przeszło nosi w sobie ślady setek emigracyj, tysięcy plemion i szczepów. Odsłonięcia i wykrycia tych składowych pierwiastków od przyszłości oczekiwać należy, od badań, którym cały ogół przyjdzie z pomocą.

Otwierająca się obecnie pracownia antropologiczna nieraz się jeszcze do ogółu w tej kwestyi odwoła, prosząc o współpracownictwo i pomoc, zostawiając sobie trud skoncentrowania i zgrupowania nadesłanych materyałów.

Oczekiwać należy, że każdy dbały o dobro wiedzy krajowej, każdy kogo pali gorączka poznania swej własnej siedziby, poznanie siebie samego, przedsięwzięciu młodej instytucyi tej dopomoże i na niezadługo do wszystkich chętnych odwołujący się głos jej, z ochoczą pomocą pośpieszy.

*Kazimierz Daniłowicz-Strzelbicki.*

## Ś. p. prof. Adolf Pawiński.

Złożony ciężką niemocą i bawiący od dłuższego czasu w zakładzie leczniczym w Grodzisku, pod Warszawą, znakomity badacz dziejów naszych, profesor uniwersytetu warszawskiego, członek krakowskiej Akademii umiejętności, Adolf Pawiński, uległ wczoraj swym cierpieniom.

Ur. w r. 1840 w Zgierzu, nauki gimnazyalne pobierał w Pirtrkowie, uniwersyteckie zaś studya prowadził w Jurjewie (Dorpacie) i ukończył je ze stopniem kandydata filozofii. Ztąd udał się do Getyngi, gdzie zdobył doktorat filozofii, po powrocie zaś do kraju otrzymał w uniwersytecie petersburskim stopień doktora nauk historycznych i objął docenturę w b. Szkole Głównej warszawskiej, a następnie katedrę profesorską historyi w uniwersytecie. Oprócz tego, w r. 1875 został mianowany naczelnikiem archiwum akt dawnych Królestwa Polskiego.

Zamiłowany w badaniu dziejów w ogóle, a dziejów naszych w szczególności, na tem ostatniem polu położył nieocenione zasługi.

Pierwszem dziełem Pawińskiego, po za rozprawami pisanemi dla zdobycia stopni naukowych było „Kilka słów o Buckle'u,“ wydanych w r. 1869, a następnie idzie cały szereg krótszych lub dłuższych rozpraw i studyów historycznych i archeologicznych, z których wymienimy: „Notatki kupca Krakowskiego“ (1892), „W sprawie narodowości Kopernika“ (1878), „O cmentarzysku w Dobroszycach“ (1875), „O zjeździe archeologów w Kijowie,“ „O kongresie międzynarodowym antropologii i archeologii w Peszcie“ (1876).

Dziełem jednak, które zapewnia Pawińskiemu w dziejach wiedzy naszej niezatarte wspomnienie jest przedsięwzięcie wydawnictwa „Źródeł dziejowych,“ w których z nadzwyczajnym nakładem pracy zebrał nieocenione skarby do historyi rozwoju cywilizacyi w Polsce. W szeregu tych „Źródeł“, lub też oddzielnie ogłosił: „Pamiętniki Marcina Matuszewicza“, „Dzieje zjednoczenia Ormian polskich z kościołem rzymskim w XVI w.“, „Stefan Batory pod Gdańskiem“, „Początki panowania Stefana Batorego,“ „Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym,“ „Skarbowość w Polsce,“ „Jan Ostroróg,“ „Sprawy Prus Książęcych“ i in., wreszcie pomnikowe dzieło: „Rządy sejmikowe w Polsce,“ nagrodzone w r: 1888 przez Akademię umiejętności, stanowiące dla badaczów historyi prawa państwowego w dawnej Rzeczypospolitej niewyczerpany skarbiec nowych prawd i poglądów.

Oprócz dzieł oryginalnych, wydał jeszcze przekłady: Macaulay'a „Dziejów Anglii“ i Zeissberga „Dziejopisarstwo polskie wieków średnich.“

Wyborną charakterystykę Pawińskiego, jako profesora i uczonego, podał w „Tygodniku illustrowanym“ (r. 1890, nr 6) Aleksander Rembowski; z artykułu tego wyjmujemy ustęp następujący:

„Jako jeden z wielkich przymiotów Pawińskiego należy wymienić i tę głęboką świadomość, że do poznania dziejów dochodzi się wielką pracą a nie intuicyą. Badanie a nie odgadywanie przyświecało jego studyom — i dlatego nie porywał się przedwcześnie na zbyt wielkie zadania i nie był nigdy zmuszony zastępować treści historycznej spekulacyami politycznemi, spowitemi w nastrój proroczy. Pawiński rozumiał wybornie, że zadaniem historyka jest krytyczne odtworzenie tego, co było w zamierzchłych wiekach, a nie bynajmniej gubienie się w zaciekaniach, coby mogło być, gdyby doniosłe fakty i wpływy były nieco odmiennemi.“

*B.*

## NAOKOŁO ŚWIATA.

△ **Teatr w Stanisławowie.** Dyrektor teatru im. Moniuszki w Stanisławowie, p. Jan Recki zamierza w pierwszym roku wystawić: „Sprawę kobiet“ Bałuckiego, „Jadzię wdową“ Ruszkowskiego, „Baby“ Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy, „Popychadło“ Szutkiewicza, „Fredzia“ i „Irenę“ Graybnera, „Królewicza“ Lubowskiego, „Syna“ Zalewskiego, „Walkę o byt“ Pawła Kośmińskiego, „Sto dyabłów“ Domnika oraz „Panią Andrzejową“ i „Kij żebraczy“. Z oper nabyła dyrekcya teatru stanisławowskiego prawo grania na prowincyi: „Fausta“, „Trubadura“, „Traviatę“, „Cyrulika sewilskiego“, „Opowieści Hoffmanna“, „Flisa“, „Verbum nobile“, „Halkę“, „Straszny dwór“. Przedstawienia rozpoczną się w pierwszych dniach października.

Personel, w większej części już skompletowany, składa się z wybitnych sił aktorskich i wokalnych. Dekoracye dyr. teatru im. Moniuszki zamówiła u Burcharda w Wiedniu.

△ **P. Zygmunt Sarnecki** ukończył nową sztukę p. t. „Cud-dziewica".

△ **Burza na Węgrzech.** W wielu konsulatach węgierskich szalała z soboty na niedzielę burza, która wyrządziła znaczne szkody. W Balassa-Gyarmat wiatr poprzewracał słupy telegraficzne, łamał drzewa, z wielu domów pozrywał dachy. Burza zaskoczyła oddział huzarów, odbywających nocne manewry; wielu żołnierzy odniosło bardzo ciężkie rany; upadające drzewo zabiło jednego z kapralów.

△ **Ks. Saski Maks** wypowiedział w ubiegłą niedzielę w kościele św. Bonifacego w Londynie pierwsze kazanie. Świątynia była przepełniona. Po południu książe przyjmował liczne deputacye; w dłuższem przemówieniu zaznaczył, że przybył nie jako książe, ale zwyczajny ksiądz.

△ **Katastrofa na morzu.** Z Bollnaes (Szwecya) donoszą pod dniem 22 b m.: „Wczoraj zatonął parowiec z 18 wychowańcami szkoły głuchoniemych. Nieszczęśliwi wyruszyli z Bollnaes na wycieczkę i żaden z nich do miasta nie powrócił. Dotychczas wydobyto dwanaście ciał."

△ **Sytuacya religijna na Madagaskarze** jest w tej chwili nader ważnem zagadnieniem dla rządu francuzkiego, pragnącego odłączyć religię od polityki. Zgromadzono więc wszystkie dane, objaśniające stosunek religii katolickiej i protestanckiej. Francuzka misya katolicka, założona w r. 1861 przez Jouena, składa się ze 114 członków: 49 księży, w tej liczbie jeden biskup, 38 zakonników i 27 sióstr; 641 nauczycieli i nauczycielek, 17,800 uczniów; 130,721 katolików; 600 szkół, w tej liczbie 9 normalnych, jedno kolegium, obserwatoryum astronomiczne, drukarnia. Budżet przedstawia sumę 200,000 franków. Protestanci posiadają pięć misyj z budżetem 200,000 franków. 1) Zakłady londyńskiego Tow. misyonarzy, posiadające 27 stacyj, 29 misyonarzy europejskich, misyonarki, 895 pastorów, 893 szkół z 66,348 uczniami. Wydatki Towarzystwa wynoszą 399,275 franków. Po za tem posiada ono wyższe zakłady naukowe, a mianowicie: kolegium teologiczne, a w niem 32 uczniów, szkołę normalną z 340 uczniami, wyższą szkołę dla panien, liczącą 200 uczennic i szkołę zwaną „szkołą pałacu" z 230 uczennicami. 2) „Kościół królewski", posiadający 194 kongregacye, 20,000 członków, 60,500 stronników, 188 szkół i 14,000 uczniów. 3) „Kwakrzy". Liczba misyonarzy ich wynosi 12. Stowarzyszenie to posiada zaledwie 3,161 członków i 14,410 stronników, 404 kaznodziejów i 14,860 uczniów. Po za tem kwakrzy posiadają misyę lekarską, podzieloną na kilka sekcyj. Jedna z nich posiada szpital, dający rocznie przytułek 600 chorym. Najważniejszą sekcyą jest ta, która przygotowuje lekarzy. 4) „Tow. propagujące Ewangelię", posiadające: biskupa zainstalowanego w Tananariwie, 27 pastorów i misyonarzy, w tej liczbie 2 europejczyków, 9,600 członków kościoła, 72 szkoły i 3,680 uczniów. 5) „Misya norwezka", założona w r. 1867, posiadająca: 21 stacyj, 23,539 chrześcian, 45,220 stronników, 454 szkoły, 28,400 uczniów, 20 pastorów, 1,122 nauczycieli—a wszystko pozostaje pod zarządem 25 misyonarzy. Po za tem misya posiada: szkołę teologiczną, normalną, medyczną, szpital, przytułek dla nieuleczalnych, szkołę przemysłową, dziennik.

## Informacye.

= Do „Warsz. Dniewnika" telegrafują z Niższego Nowogrodu: „Zjazd oświadczył się za praktyką w fabrykach i zakładach przemysłowych, zanim założone zostaną specyalne zakłady naukowe i szkoły zawodowe fabryczno-przemysłowe. Postanowiono starać się o założenie składów dla przechowywania wzorów miar i wag, jako też o fakultatywne wprowadzenie systemu metrycznego.|— W sprawie cła od maszyn rolniczych narady trwały dwa dni. Profesor Mendelejew obstawał przy cle dotychczasowem, gorąco sprzeciwiał się Chodzki. Z powodu rozdziału głosów, postanowiono oddać sprawę do rozstrzygnięcia ogólnemu zebraniu zjazdu".

= Dowozy żelaza na *jarmarku niższonowogrodzkim* są w ogóle mniejsze od zapotrzebowania; nabywcy otrzymują o 25% mniej, aniż żądali. Przewidywanem jest znaczne podwyższenie cen ze strony handlujących z drugiej ręki. Dotychczas ceny są droższe: żelaza o 5 ko blachy o 10 kop. na pudzie od zeszłorocznych. Na żelazo lane popyt dobry, ceny bez zmian dowieziono o 50,000 pud. mniej niż w r. z. Poszukiwane są naczynia żelazne pobielane; wyroby kowalskie mają zbyt zapewniony. W ogóle handel żelazem na jarmarku przedstawia się doskonale.

= Dnia 7 września, jak donoszą „St.-Pet. Wied. sądzoną będzie w senacie *sprawa b. naczelnika ziemskiego Zedenowa*, z powodu skargi kasacyjnej adwokata jego Mironowa na wyrok sądu okręgowego petersburskiego. Sprawa ta będzie rozpatrywaną w drugim wydziale departamentu karnego. Skład kompletu sądzącego stanowią senatorowie: Malczewski, Korf, Jacobi i Smitt. Wnioski w sprawie dawać będzie p. o. ob. prokuratora p. Słuczewski.

= Moskiewski komitet giełdowy postanowił starać się o jaknajrychlejsze przeprowadzenie sprawy *odpowiedzialności przedsiębierców* i kalectwo robotników, a to w porządku prawodawczym, według projektu opracowanego przez ministeryum skarbu.

= Na zjeździe przemysłowców w Niższym Nowogrodzie sekcya handlowa postanowiła prosić p. ministra skarbu o wprowadzenie *przezwów pieniężnych* pocztowych i telegraficznych, jako też o uproszczenie formalności pocztowych wogóle.

= Ministeryum komunikacyj w tych dniach zatwierdzi, jak donosi „Pet. Listok," umowę, wartą pomiędzy kolejami nadgranicznemi niemieckiemi z jednej, a kolejami warszawsko-wiedeńską i iwangrodzko-dąbrowską z drugiej stony *o przewóz ładunków w komunikacyi bezpośredniej pomiędzy kolejami niemieckiemi a rosyjskiemi* przez punkty pograniczne Sosnowice i Aleksandrów.

= Zarząd kolei baltyckiej ustanowił *komunikacyę bezpośrednią* od st. Rakke na tej kolei do st. Warszawa dr. żel. petersbursko-warszawskiej w kierunku przez Gatczynę.

= Jak się dowiaduje „Pet. Listok" gospodarze rolni starają się w ministeryum komunikacyj *o obniżenie taryf na przewóz nawozu gacizny z zagranicy.*

## KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Z poczty.** Dla przyśpieszenia komunikacyi pocztowej Siedlec z Warszawą ustanowiono oprócz codziennej wysyłki wszelkiego rodzaju korespondencyi pociągami pocztowemi-kolejowemi i listów pociągami pasażerskiemi nr. 1 trzecią jeszcze w ciągu doby wysyłkę korespondencyi zwyczajnej i rekomendowanej: a) z Warszawy do Siedlec pociągiem kuryerskim dr. żel. warsz. terespolskiej i b) z Siedlec do Warszawy pociągiem pasażerskim nr. 7 kolei.

— **Bank likwidacyjny.** W sferach finansowych podjęto dawny projekt założenia banku likwidacyjnego w możliwie najkrótszym czasie, a to z powodu wzmagających się obrotów spekulacyjnych i okazujących się przytem trudności w uskutecznieniu wypłat. Warszawskie firmy bankierskie postanowiły założyć przy jednym z domów bankierskich, w charakterze oddziału osobny bank likwidacyjny, którego główną specyalnością będzie pośrednictwo pomiędzy instytucyami finansowemi, oparte na systemie czekowym. Bank likwidacyjny realizować będzie weksle przekazy firm bankowych. Przy działalności tego banku sfery handlowo-przemysłowe i finansowe zyskają wiele na czasie.

— **Niebywały zastój** panuje na giełdzie warszawskiej. W ciągu kilku dni z rzędu nie przychodzi do skutku ani jedna tranzakcya. „Gaz. losowań" twierdzi, że takiego zastoju nie było nawet po kolosalnym krachu w 1873 r. pociesza czytelników swoich, że z końcem sierpnia letniego giełda się zbudzi.

— **Nowy dworzec.** Zarząd kolei w.-w. wyasygnował rs. 75,000 na budowę nowego dworca na stacyi Ciechocinek. Dotychczasowy dworzec drewniany wobec zwiększającego się o

1855 r. 6 Czerwca

Dzwyn.

Najśliczniej Panu dziękuję za łaskawe przysłanie listów, które mi wielką sprawiły przyjemność. Wolałbym ustnie Panu podziękować, a nawet to wykonam, skoro się tylko dowiem o powrocie Pańskim z Kamieńca.

Tymczasem proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję nazawsze

Uniżonym sługą

[illegible]

do [illegible]

13

Wielmożnemu Jmci Panu

Władysławowi

Górskiemu

JMMPanu

Dobrodziejowi

w Śledziach

odpowiedź P. Buszczyn-
skiemu posyłam przez
swojego posłańca.

Wielmożnemu Jmci Panu
Władysławowi
Górskiemu
Obywatelowi Ziemskiemu
w Kamionce

Kochany Panie Władysławie!

Będę ci najszczerzej obowiązany jeśli raczysz dziś [illegible] przyjść do mnie na herbatę, aby mi serdeczną sprawić uciechę w wigilią mych imienin.

Z szacunkiem i przyjaźnią

[illegible]

12 Czerwca 1884.

Wielmożnemu Jmci Panu
Władysławowi
[illegible]

Wspólna N: 22

w Warszawie d. 5 Grudnia

Redakcya Kłosów,
Nowy-Świat, Nr. 1258a (39).

Kochany Władysławie!

Przypominam ci jutrzejszą sesyą Kroniki rodzinnej i proszę, abyś mi nie zrobił zawodu, gdyż Pani Borkowska parę już razy bardzo serdecznie zalecała mi, abym koniecznie ciebie przyprowadził. Przed chwilą właśnie odebrałem od niej kartkę w tym interesie. Termin o godzinie ósmej.

Twój całem sercem

L. Pietkiewicz

Wielmożnemu Panu

Władysławowi

Górskiemu

Wspólna № 22

214 — 84.
36. —
56 - 19.
57 — 82. —
364 85
14. —
378 - 85
115. 15
1. 50
495 — 50

260
250

1890 9/20 Czerwca
Warszawa,

Kochany Władysławie!

Niestety! prawda święta, że Kłosy z tem półroczem kończą dni swoje. Istnieć dłużej nie mogły, bo od lat ośmiu Lewental ciągłe straty na nich ponosił, dochodzące aż do 13,000 rubli rocznie, a obok tego tak brutalnie był ciągle napastowany przez Rolę, Przegląd Tygodniowy, Prawdę i wreszcie przez Tygodnik Powszechny, iż nie dziw, że się ostatecznie zniechęcił. Szkoda pisma, które, bądź co bądź, w ćwierćwiekowem swojem istnieniu niemałe usługi literaturze i sztuce oddało i żywiło sporą gromadkę pracowników.

Ja od 1go Lipca obejmuję administracyą literacką Encyklopedyi Powszechnej,

jako też kierunek Wędrowca i petje-
tom w Kuryerze Warszawskim, co
pod względem pieniężnym przyniesie
mi tyleż, ile i Kłosy, lecz będzie
wymagało pracy nierównie więcej.
Daj mi Boże zdrowie i siły!

Co do widoków naddniestrzańskich,
pokraj p. Wiszniewskiego, żeby mi wy-
jednał u ich właściciela prolonga-
tę, a postaram się skorzystać z nich
w Wędrowcu, dla którego są bardzo
stosowne, byle tylko cenzura pozwoliła.
Za kilka tygodni sprawa się ta roz-
strzygnie.

U nas nic pomyślnego. Stosunki co-
raz cięższe, cenzura stokroć surowsza,
niż za czasów Mikołajowskich, bieda
coraz to większa, a mimo to lekko-
myślność i gonienie za uciechami
niesłychane. Tłum rozgrany ze wszyst-
kiego robi sobie wieczne widowisko.
Na pogrzebie Żółkowskiego było kilka-
dziesiąt tysięcy ludzi, i prawie tyleż

nie przyniesła pokiegoś ruskiego generała
w kilka dni potem, zarówno jak i na
pogrzebie wszech orderów klubu oro-
dlerskiego, który zarem skończył nie-
dawno. Jednak na wiadomość uwolnioną,
będąc w mieście wszech dzwon uka-
zała do kościoła dwiejskiego, pomy-
ślał-by, że chce o oddaniu ostat-
niej posługi jakimś bohaterom, za
ojczyznę poległym, lub że wybuchła
rewolucya!—

Numer Kłosów z życiorysem ś. p. By-
kowskiego wyślę ci przez zatrzymującą
pocztę; ostatni raz to zdarzeń.

Nie zapominaj o starym dawnym
Druhu, który cię kocha i poważa
najszczerzej!

L. Ring.

Wielką a bardzo gorącą mam do
ciebie prośbę: przyślij mi do skopiowa-
nia, do wyłącznego mego prywatnego
użytku, tego manuskryptu o Sobieskim,
który d. p. ś. Ona przepisała była
dla Kraszewskiego.— Zdrowie u prędko.

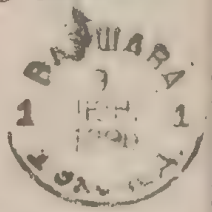

25

Его Высокоблагородію

Владиславу

Гурскому

чрезъ Ольшанскую Почтовую Станцію

въ Вербку волоскую

Подольской Губ.

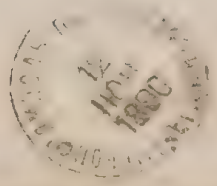

Рисунок
до [illegible]

Прошу покорно прислать мнѣ ~~к~~ копію моего объявленія о выкупѣ на нѣсколько часовъ; я дожесть по ней ~~[illegible]~~ перемѣнить находящуюся у меня копію; а возвращу ее непремѣнно чрезъ нѣсколько часовъ. ~~[illegible]~~

Прошу также оставить мнѣ адресъ землемѣра или попросить его придти ко мнѣ

Царяковъ

24 Іюня
1862.

№ 224.

Włodzimierz hr. de Broël Plater.

Badacz dziejów krajowych posiadacz bogatej biblioteki i zbiorów naukowych —

Mąż wylany i hojny dla literatury krajowej: —

2) List do Władysława Górskiego — z podziękowaniem za gościnność na wsi w domu Górskiego. O liście Biskupa Przemyskiego do Króla Jana III W interesie Stły Grabowieckiego ze Starościną Żytomierską etc. Z Omelyniec 26. Czerwca 1867.

2.) do tegoż — Dziękuje za materyały do monografii o Modrzewskim. Podskarbim. Nadw. Kor. O Heraldyce etc. Z Wiśniowca. 27. kwiet. 1871.

Portret. fotogr. hr. Wł. Platera.

3. Listy do Alex. Wdy Durowskiego w kwestyach literackich —

Wielmożny Mości
Dobrodzieju,

"Jeżeli Cię pozwoli – parę słów odpowiedzi" – toć czytam w Jego liście który gdzieś leżał w Dąbrowicy a zaledwie teraz oddanym został za mym powrotem z Odessy.

Wolno-li tak mówić, śliczne dary hojną ręką darzyć? Najpierw przyjemnie przyczytając swój portret, który zawsze mi przypominać będzie chwila z nim spędzone – i Męża zacnego współczucie dla skromnych usiłowań – dalej, dając mi zabytki drogocenne dla każdego, a mi pomagając przerobić na nowo mą kroniczkę o Modrzewskim, która teraz krwi i życia więcej mieć będzie. Toć może w rzeczy wydobędę tę postać tak dziwnie zasłużoną, zapomnianą? – Czyż on tak jeden, całe są rody, całe epoki, które smutny los jego dzielić muszą – pokąd się nie znajdzie grabarz który ich zwłoki odgrzebie.

Również dzięki za Potockiego. Toć zatraconej pracy ogrom; najbliżsi ani pojęcia nie mają ile by im chluby ta postać dała – przecz im zasługa?

Teraz prośby moje. Może się jeszcze Cobądź kolwiek da znaleźć do życia Samuela Zaczka lub Aleksandra X. Wdy Kętrzyńskiego! – Chciej W. Pan Dobr. też ułożyć bodaj Notę o swej rodzinie i drugich do podobnych prac zachęcać. Sądzę że W. Pan Dobr. mi też wskaże ktoby mógł mi pomoc udzielić.

33

Его Высокоблагородію

Гну Владиславу Гурскому

въ г. Могилевъ Подольскій

С. Гледжъ

Старовое

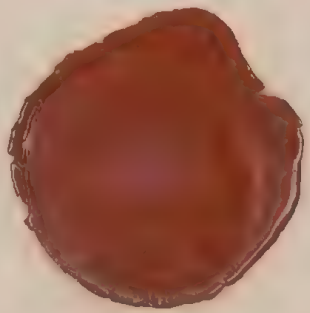

38

Его Высокоблагородію 2 ч.

Владиславу

Горскому

Подольской Губ.

г. Могилевъ на Днѣстрѣ

для передачи въ м. Глуэіе.

Mr Ladislas Górski

[illegible]

№ 221.

Konstanty Podwysocki

Literat. — posiadacz pięknej biblioteki i zbioru rycin.

Umarł w Rychcie pod Kamieńcem)
$\frac{14}{26}$ Grudnia 1868 r.

# Konstanty Podwysocki.

## Wspomnienie.

1868.

Dnia 14/26 grudnia w Rychtach umarł Konstanty Podwysocki, byłszy kurator honorowy kamienieckiego gubernskiego gimnazjum.

Podwysocki urodził się na Ukrainie d. 2go Lutego 1810 roku, nauki pobierał w szkołach Winnickich, dopiero przed dwudziestu pięciu laty na piwszy własność ziemską osiedlił się stale na Podolu.

Około 1840 r. czynnie należał do piśmiennictwa. W powieści pokazał się pisarzem łatwego pióra, a rozprawy jego w swoim czasie zjednały mu imię zdolnego krytyka. W następstwie jednak zaniechał literaturę lekką i rozbiorową. Człowiek dobrze uczony, myśliciel wprawny do analizy i pewny własnego sądu, lingwista i paleograf, dla którego wszystkie źródła były zrozumiałe i dostępne, oddał się historyi, owej mistrzyni życia, jak ją nazywali starożytni, i nie mógł wybrać stosowniej i lepiej.

Pracował i pisał wiele, ale za życia nic nie

wydał; jest to właściwość uczonych obrabiających szczegółowe historyczne studia, którym bogate w nadzieje jutro zawsze nowych odkryć i dopełnień spodziewać się każe. Naukową wszakże spuściznę w rękopismach niewątpliwie po sobie zostawił, nie przesadzajmy jej przedwcześnie, w niedalekiej przyszłości dowiemy się z pewnością, jakie zajmie miejsce w gronie naszych dziejopisarzy.
Kochany i szanowany powszechnie Podwysocki w życiu towarzyskiém, był w domu własnym uprzejmym gospodarzem, a wszędzie i zawsze pożądanym gościem. Mieszkańce Podola, a szczególniej Kamieńca, długo poczują boleśną dla siebie stratę. Umarł nagle, a raczej zasnął w krześle przy niedopalonych świecach, z arkuszem przeszłowiecznej gazety w ręku. Śmierć sama nie mogła oddać zmarłemu wymowniejszego świadectwa zamiłowania nauki i pracy nad to, że w nich wytrwał aż do ostatniej chwili swego doczesnego żywota.—

# Konstanty Podwysocki.

## Wspomnienie.

Powszechność Polska dotkliwą, poniosła stratę, świeża mogiła pokryła zwłoki męża nauki i pracy, d. 14/26 grudnia r. z. umarł Konstanty Podwysocki w majętności swojej Rychtach Hamieckich pod Kamieńcem Podolskim.

Kiedy przed trzydziestu laty, po długim zastoju zaczął się ożywiać ruch literacki, Podwysocki czynny w nim wziął udział i zasilał pisma periodyczne i książki zbiorowe wychodzące w tamtym czasie; były to artykuły i rozbiory krytyczne; próbował także sił swoich w powieści. Obu tych rodzai jął się nie z upodobania i nie dla rozgłosu, ale z powodu, że wtedy o innych nie mogło być mowy, a on poczytał sobie za obowiązek i powinność, wedle możności dopomódz do podźwignienia obumarłego piśmiennictwa. Przedmiotem ulubionym Podwysockiego była historya, badania, że je tak nazwę, podziemi dziejowych, studia szczegółowe, nie jedno samych wypadków, ale ich przyczyn rdzennych, śledzenie za ludźmi nie tylko w publicznym zawodzie, ale jeszcze moralnych wpływów i tajemnych sprężyn ich spraw i czynności. Tacy badacze w kopalniach przeszłości są to nieraz jak oni nieszczęśliwi złotane, którym

często przychodzi górę jałowego piasku przepłukać, zanim wydobędą kilku zdziebeł drogiego kruszcu i którym korzyść daleko nie wynagradza pracy; ale takowi górnicy poszukujący złota zasługują tylko na politowanie; kiedy przeciwnie, górnicy poszukujący prawdy, szczęśliwi lub niefortunni, zawsze godni szacunku.

Podwysocki jasnym poglądem obejmował cały przebieg dziejów Polski; jednak w takiej ścisłej analizie, w jakiej rozumiał historyą, ogół był niepodobieństwem i wybrał pojedynczą epokę ostatnich czasów bytu Rzeczypospolitej, wiek XVIII, ze szczególną uwagą na drugą jego połowę.

Panowanie Stanisława Augusta studium ciekawe, ale trudne i niewdzięczne, drammat zawiły o trzech zakulisowych intrygach, w którym na głównej scenie aktorowie występują w bałamutnych rolach i kłamią, wiestnie lub niewiestnie, jedni publiczności, a drudzy samym sobie; to też X. Salezy Jezierski, znakomity publicysta, dowcipnie ich orzekł mówiąc o patryjotach ówczesnych, że czapkami nawet przyprawiali rogi prawdzie (Niektóre wyrazy. Warsz. 1792 r. k. 164).

Podwysocki poświęcał się wyłącznie zbadaniu wypadków i ludzi obłudnej Stanisławowskiej epoki. Żmudna a razem drażliwa praca, która zapewne nie została bez owocu, łatwo jednak być może, że tak dla względów ludzkich i czasowych, jak nie wyszedł za życia, tak jeszcze po śmierci odleżeć będzie musiał. Nie wiemy dalej, co mianowicie Podwysockiemu zawdzięcza historya, nie mamy przeto prawa

sądu; ale wspomnieć należy o innej zasłudze, której plon dospiały i dotykalny nie jest żadném przypuszczeniem. Podwysocki pracował w domowej zaciszy, posługując się najwięcej surowym materiałem nieużytym przez nikogo. Gdzie go umiał znaleść? Jakiemi zabiegami i nakładem potrafił skupić takie mnóstwo pamiętników i pamiątek do tego okresu czasu? Jest to zagadka, której słowo zabrał z sobą do grobu. To tylko pewna, że Archiwum Rychteckie bogate liczbą i treścią, jako nowa skarbnica narodowej przeszłości sama jedna za pomnik mu stanie.

D. 18/30 Stycznia 1869 roku.

† Dnia 13 grudnia 1868 r. umarł w Kamieńcu Podolskim ś. p. Konstanty Podwysocki, niegdyś kurator honorowy gimnazyum w temże mieście. Znany był jako pisarz zdolny, który pracami swemi zasilał pisma czasowe i zbiorowe, jak *Tygodnik petersburgski*, *Athenæum* J. I. Kraszewskiego i *Rusałkę* Alexandra Grozy. Oddzielnie wydał w Wilnie powieść p. n. *Pan Dezydery*. W majętności swéj Rysztach pod Kamieńcem, pozostawił znakomity księgozbiór, oraz galeryę obrazów, i zbiór sztychów i rycin.

† Dnia 2 stycznia r. b. umarł w Rawie Ignacy Rogalski. Cichy a zacny ten pracownik, przez wiele lat wspierał nasze pismo układaniem kroniki bibliograficznéj. Jest to brat młodszy Leona, znanego z prac wielu literackich i współ-redaktora Encyklopedyi Powszechnéj.

† Dnia 8 stycznia r. b. umarł w Warszawie Karol Gregorowicz doktor medycyny, zasłużony literaturze naszéj pisarz. Życiorys jego szczegółowy, mieści Encyklopedya Powszechna. Dodamy, że utworzył *Pamiętnik naukowy*, który redagował przez sześć tomów, i odstąpił go następnie p. Szaniawskiemu. Nowy ten organ trwał krótko, gdyż po wydaniu trzech zeszytów przestał istnieć.

*Redakcya Biblioteki Warszawskiéj.*

Redaktor odpowiedzialny **K. Wł. Wójcicki.**

Wolno drukować—Warszawa, dnia 22 Stycznia (3 Lutego) 1869 r.

*Censor, J. Bleszczyński.*

w tym celu funduszów, ma dać jedno widowisko, złożone ze scen różnych sztuk zgasłego pisarza.

— Ks. Franciszek Xawery Malinowski, znany od lat wielu uczony lingwista, zamyśla wydać „Krytyczną grammatykę języka polskiego" napisanéj z dzisiejszego stanowiska lingwistyki porównawczéj.

— Znane są pieśni ludu serbskiego, zebrane przez Wuka Stefanowicza Karadzicza, a znane są nam z wybornych przekładów Kazimierza Brodzińskiego, I. B. Zaleskiego, głównie téż Romana Zmorskiego. W końcu r. z. w Sarajewie, nauczyciel w témże mieście Bogulub Petranowicz wydał nowy zbiór pieśni nieznanych jeszcze p. n. Pieśni narodowe serbskie z Bośnii (*Serbske narodne piesne i z Bosne*). Drukowane kirylicą, obejmują dwa tomy. Pierwszy już wyszedł z pod prassy i zawiera 364 pieśni. Dzielą się na: 1) mitologiczne; 2) religijne; 3) świąteczne; 4) śpiewane przy kolebce; 5) podczas żniw; 6) taneczne; 7) weselne; 8) śpiewane podczas imienin; i 9) miłosne. Uczucie czystéj miłości jest przeważną w nich stroną Warto, ażeby młodzi nasi filolodzy, którzy dokładnie znają tak język, jak i literaturę serbską, zajęli się przekładem tych cudnych kwiatów poezyi ludowéj.

— W Paryżu (jak donosi Gazeta Warszawska) już jest pod prassą: „Wybór poezyi Antoniego Góreckiego, z przedmową Leonarda Rettla." Wiadomo, że Górecki należy do okresu przejściowego z klasycyzmu do romantyczności, i od roku 1815 liczył się do pierwszorzędnych poetów. Utworów jego wiele lirycznych, szczególniéj téż bajki, nie straciły nic na swojéj wysokiéj wartości.

**Alfred hr. Potocki**, zmarł d. 18 maja 1889 r. w Paryżu. Urodzony w r. 1817, był synem pierwszego ordynata łańcuckiego, stolnikowny Józefy z książąt Czartoryskich. Poświęciwszy się zawodowi dyplomatycznemu, był przez czas jakiś członkiem ambasady austryackiej w Londynie, następnie od r. 1867 do 1870 ministrem rolnictwa, a od połowy kwietnia 1870 do połowy lutego 1871 prezesem gabinetu. Poświęcił się sprawom autonomicznym Galicyi, zrazu jako marszałek sejmu, następnie zaś jako namiestnik. To ostatnie stanowisko zajmował od r. 1875 do 1884, poczem z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był całkowicie usunąć się od spraw publicznych.

N. 229.

Alfred Hrabia Potocki

Prezes Ministrów Ces. Austr.

ur. 1818.

+ w Paryżu [illegible]

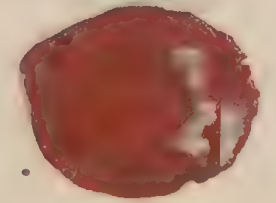

No

Potocki hr. Antoni

syn Przemysława i Księżniczki Sapieżanki.

List do Wład. Górskiego. W interesie kompromissu z kupcem Chaimem Wołochem. Z Porycka. 27. Stycz. 1866 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Zeszłej wiosny byłeś Pan tak łaskaw że podjąłeś się w sprawie mojej z żydem Czernijowieckim Chaimem być superarbitrem, właśnie w chwili wyjazdu mego zagranicę. – Okoliczności nie pozwoliły mi wówczas uszanowania mojego w Śledziach osobiście Panu złożyć. – Po widzeniu się bowiem w Ozarzyńcach u Proboszcza po Mszy w poniedziałek wielkanocny nazajutrz wyjechałem. –

Tej zaś jesieni, późno powróciłem do domu, ciągła kłopota i stan zdrowia mego wreszcie spieszem po Nowym roku nastąpione objęcie interesów Tomaszpolskich przez Kancellaryę Główną dóbr i interesów Zamoyskich skłaniające mnie do prędkiego opuszczenia Tomaszpola dla udania się do Warszawy i widzenia

się tam osobistego z Naczelnikiem Kancellarii i Zamoy-
-skich, sprawiło żem niemógł zamiaru mojego
dopiąć i wyrazić moją najżywszą wdzięczność za
tak łaskawe podjęcie sądzenia tej sprawy z Chaimem.
Tém bardziej mi to na sumieniu iż dowiedziałem
się dopiero teraz w drodze, że z powodu niepojęcia
rzeczy przez mego Rządcę, i mu poczciwego Kazimierowicza
doświadczyłeś Pan wielkich nieprzyjemności.—
Zapewniam Pana że to wszystko co się stało wtedy
bez mojej stało się wiedzy.— Że nigdy nieśmiałbym
wyrządzać sam sobie sprawiedliwości i że takiego rozkazu
wydać rządcy niemogłem.—
Za wszystkie te nieprzyjemności i kłopoty których
sprawa z Chaimem Pana nabawiła najuniżeniej
i najgoręcej przepraszam.— Najżywiej dziękuję Panu
podjęcia się tego i żałuję niezmiernie iż w Śledziach.

sam niemogłem być aby to niemiłe wrażenie a
może i powziętą opinią o mnie przez Pana zatrzeć i zmienić.

Prasz Wielmożnego Pana Dobrodzieja wybaczyć
mi to wszystko i przyjąć zapewnienie najgłębszego
uszanowania i najwyższego szacunku
z jakim mam zaszczyt pozostać
dla WPana Dobrodzieja
najniższy sługa
Antoni Potocki

Porych
w drodze do Warszawy
d. 27 Stycz. 1866 r.

N°.

Potocki Stanisław (h. Pilawa.)

syn Przemysława i Teresy Sapieżanki.

ur. 1837. + 188..

Patrz: Kosiński przew. Herald. T. 3. Str. 396.

List do Wład. Górskiego, w interesie prywatnym. Z Rymanowa. 18 Stycz. 1880.

— " — 17. " [illegible]

Rymanow 18/1 80.

Szanowny i Przezacny Panie Władysławie

Na list Pański który mnie aż do łez rozrzewnił, bo zobaczyłem że jeszcze moi dawni łaskawi współobywatele i przyjaciele prawdziwi nie zapomnieli o mnie, który tak, jak wielu innych naszych współbraci wykolejony, z drogi obowiązków musiałem osiąść w innej części kraju, gdzie choć z wielu względów jest nieźle – ale znowu dla nas w tych stosunkach niewyrobionych bardzo trudno stać się pożytecznym ogółowi – w tych okolicach gdzie obcy tej prowincyi – jest rozważany za intruza, i zawsze i wszędzie spotkać się trzeba z niedowierzaniem, zazdrością – i brakiem poparcia. Stąd siły upadają mimo wytrwałości i energii – przytem stosunki materyalne tego kraju są fatalne – z powodu zupełnie zamkniętego odbytu na przedmioty [illegible] tego ceny stosunkowo niskie w stosunku do nowotów produkcyi a opodatkowanie ziemi i wielkich dochodów szalenie wysokie. To

wszystko wpływa

~~na~~ niesłychanie szkodliwie na zdolności
umysłowe – i ciągła walka o byt – tak strasznie
trudna – odbiera zupełnie czas drogi – do
pracy pożytecznej i intelektualnej – w kraju
w którym właśnie pole do takiej pracy
stoi otworem. Nie rozkładałem się prawdziwie
po polsku, po naszemu; spotkawszy przyjaciela
po latach długich niewidzenia, dalej że
rozwodzić się nad biedą – nad niemożnością
zrobienia tego, coby dusza pragnęła – a o interesie
ani słowa. – Więc teraz do interesu przystąpimy.
Otóż do Władzia Branickiego napisałem, ale
bardzo niedawno – bo musiałem naprzód
dowiedzieć się gdzie on jest. Ja go także
dopiero w roku zeszłym pierwszy raz
spotkałem od r. 1862. – i to bardzo
krótko widzieliśmy się. Ja od czasu
wyjścia z kraju zamknięty w tej części
kraju zawsze na wsi – pracującej dla
bardzo licznej rodziny w cichości i
zapomnieniu – bardzo mało mam

stosunków z rodziną mego Ojca. Tem
bardziej od kilku wieczorach podupadłem,
ja się nie narzucałem a mnie o ile
uważałem - unikano starannie -
w spotkaniach. Jednak napisałem
do Władysława Branickiego - młodszego -
bo myślę że przecież prosząc o udzielenie
posady bibliotekarza we Krakowie nie
tylko Jemu, ale też poczęci i
Krakowi robię usługę - zalecając Męża
we wszech miar zacnego, szanownego
i fachowego najlepszego. Pochlebiam
sobie tem - że tak zacna i szanowna
osoba jak Szanowny i Kochany
Pan Władysław, dowiem, właśnie udaki
się - i będę Pan przekonany że udanie
się Pani [illegible] do mnie w tej sprawie
i mnie zaszczyt przynosi. —
Za sobą. Mam temu o tem ale jak
będę w Warszawie u Matki na tę [illegible]
ulicę wpaść i pod tym N° 5. przepędzić -

chwil kilka szczęśliwych i przyjemnych — i
odświeżyć w sobie pamięć minionych lat —
i zaczerpać znowu tej energii i wytrwałości
[illegible] przykładem — byłeś zawsze Nam
wszystkim Szanowny Panie Władysławie.
Jak tylko nadejdzie od [illegible] odpowiedź
zaraz napiszę — a jak Bóg da że się wykuruję
na chorą nogę — ~~[illegible]~~ powodu którego to
cierpienia — już kilka miesięcy leżę — to
wówczas do Warszawy przybędę — i zob[illegible]
się — i uściskamy. — i obiedach pomówiemy —
a może już we Frascati mieszkać będziecie? —
Otóż Wuja przepraszam za taką gadaninę —
umiem być [illegible] jak potrzeba
ale z ludźmi serca — pozwalam sobie
[illegible] i dać pokój [illegible] dlatego
też nie przepraszam bo wiem że za złe
mnie tego Pan Władysław Kochany
nie weźmie. — Polecam się łaskawej
pamięci i przyjaźni — i pozostaję z
głębokim szacunkiem i poważaniem
najniższy sługa
Stanisław Potocki

fr

Wielmożny Pan Władysław

Górski

Ulica Nowogrodzka w Warszawie

№ 25.

Rymanów 12/2 80
w Sanockiem.

Kochany i Łaskawy Panie.—

Czy odebrałeś Pan mój list, pisany w przeszłym miesiącu.— Dziś donoszę iż odebrałem od Branickiego Władysława odpowiedź, że posadę Bibliotekarza we Frascati dał Panu Rogalskiemu, na rekomendacyę Księdza Rektora z Jakubowskiego. Zatem mimo najszczerszej chęci z mojej strony — nie udało się zrobić — Zawsze jestem gotów na Wasze usługi Drogi Panie może kiedy indziej mego pośrednictwa zażądacie. Zawsze gotów jestem na usługi.— Muszę kończyć bo wołają do innego interesu. Ściskam serdecznie i polecam się Łaskawej przyjaźni i pamięci z uszanowaniem

sługa Potocki

Wielmożny Pan Władysław

Górski.

Ul. Nowogrodzka

№ 25.

w Warszawie

No

Potocki hr. Teodor.
syn Adama pułkownika W. Pols.
wnuk Teodora Woiewody Bełz.

List do Wład. Górskiego w interesie pieniężnym - Z Krynicza n. 19. Stycz. 1858.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!...

Ciągle oczekiwałem zgłoszenia się Pana pewny
będąc że takowe nastąpi posyłałem dwa ra
zy mego Plenipotenta Pana Serednickiego któ=
ren mnie mowił że się widział z Panem. posyłam
przeto Rubli Tysiąc podług decyzyi Mediato
row przyłączam i Dekret. — Słowo Pana iest
dla mnie dostateczne a kwit raczy Pan mnie
odesłać iak Żona będzie mogła podpisać żebym
mogł się wytłomaczyć w Sądzie na Manifest
Żyda który zaniosł do Sądu Głównego. —
Jeżeli by Pan nie potrzebował teraz tych pie
niędzy i miał ie lokować u kogo drugiego prosze
ie zostawić do roku
na szastem procencie
u mnie.

a ia wydam skrypt nie będąc przygotowanym
nie mogie powiedzie żeby mnie to nie robiło dy-
ferencyi bo iusz zapłaciłem 5000 Rubli posy-
łam rownie 1000 Rubli dla Pana Benkie-
wicza ktoren ma Plenipotencie od Xiężny Ama-
lij a wczoray odebrałem List od Xiężny Ka-
milij na ktoren odpisałem prosząc żeby przys-
łała kwit a pieniądze zaraz odeszle lub od-
dam kamu każe. — Polecaiąc przytem łas-
kawey pamięci przepraszam że sam nie mogie
służyć będąc ciągle cierpiącym mam honor
zostać ~~[illegible]~~ Pana Dobrodzieja

nayniższym sługą

Teodor Potocki

19 Stycznia
1858
Krynicżany

A Monsieur

Monsieur

Gandhi

—

Kamienieth

No

Poźniak January.

Prezes Trybunału Lwowskiego.

Wiersz drukowany, na którym podpis własnoręczny Poźniaka. Lwów 16 Paźdz. 1881.

# NA UCZCZENIE
## 50-letniej rocznicy 29. Listopada 1830 r.

Hej Zygmuncie! na Wawelu,
Najsławniejszy w Polsce dzwonie,
Spraw narodu głosicielu
Rusi, Litwie i Koronie —
Grzmisz, stulecie piąte już...

Jęczą piersi twe spiżowe,
Żałośnie, jak jęk konania,
Głosząc klęski narodowe;
Jeśli wieszczą zmartwychwstania,
Grzmią, jak tętent w Tatrach burz;

Jak szum Dniepru, Niemna, Wisły,
Gdy powionie wiatr wiośniany
I ogromy lodów prysły
A spienionych wód bałwany,
Druzgoczącą niosą krę.

Grzmotem tym i jękiem społem,
Zagrzmij dzisiaj dzwonie stary!
Ponad Polską: tym padołem
Ciągłéj walki i ofiary,
Gdzie pierś wroga, zemstą wre,

A narodu pierś, tą wiarą:
Że zwycięży w walce owéj,
Choć wróg olbrzym, krwi ofiarą,
Jak ten kościół Chrystusowy
Zwyciężył czartowską moc.

Zagrzmij dzwonie! bo rozprawy
Z przed pół wieku, dziś rocznica,
Którą grzmiała w śród Warszawy,
Jak piorunem błyskawica,
Sławna listopada noc.

Smagał naród po tej nocy,
Wroga w bojach chłostą krwawą,
A choć uległ był przemocy,
To zdobytą w polu sławą
Zdobył Europy cześć.

A téj sławy i tej cześci,
Nie wymażą czasu prądy,
Z karty dziejów, co je wieści,
Ani carów twarde rządy,
Ową sławę zdolne zgnieść.

Z tych co cześć tę zdobywało:
Znojem, bojem, męstwem, blizną,
Niewielu już pozostało...
Siwi starcy — a z siwizną,
Godna ich wawrzynu skroń;

A i tym z owych szermierzy,
Co już legli w grobów toni,
Wawrzyn także się należy.
Hej Zygmuncie! wszyscy oni
Bohatery — Cześć im dzwoń!

Lwów 29. Listopada 1880 r.

*January.*

Ofiaruję na pamiątkę
January Poźniak
Lwów 16: Października
1881 r.

Druk i nakład I. Związkowej Drukarni.

może.

Na dochód „Macierzy Polskiej“ wydał spory tom wierszy najdawniejszy druh i towarzysz Wicentego Pola, p. January Poźniak, którego poznaliśmy teraz dopiero, jako serdecznego piewcę „Pisny z dawnych lit“. Zbiór obecny obejmuje utwory z przeszło 50-letniego okresu czasu, bo od 1828—1882. Autor pokazywał je zaledwie przyjaciołom, obecnie zdecydował się atoli oddać je do druku, i podwójnie dobrze zrobił, bo i „Macierz Polska“ dostanie grosz jakiś, i nam z lubością i pożytkiem przychodzi zapoznać się z pięknemi rzeczami, o których istnieniu nawet nie wiedzieliśmy. Zbiór nosi tytuł. „Pieśni z lat młodych i pieśni starca“. Gdyby nie daty chronologiczne, niktby nie rozróżnił, co pisał starzec, a co młodzieniec, który czuł, dumał, i rymował wraz z Januszem. kiedy Janusz rozpinał zaledwie skrzydła do lotu. W dzisiejszych czasach misternie poplątanych dźwięków, pod któremi zaledwie doszukać się można myśli i uczucia, dziwną świeżością uderzy każdego prosta a pełna siły forma, jaką włada p. Poźniak, a rozrzewni go myśl, że te wylewy uczucia powstawały w chwilach wolnych od suchej po części, a po części przykrej pracy zawodowej; autor jest bowiem — emerytowanym prezydentem sądu obwodowego. O, poezjo, gdzie ty sobie czasem lepisz gniazdko!

---

Kuryer poranny
1882. r. 10 Paźdz. № 281.

Kronika Lwowska. Jana Lama

, Velours de Prin-
ours Ciseler; Ve-
laise.
Scelskin, Pelu-
ngue.
Fichus.
tans, Plaides i
damskich futer.

Przy liście odebranym wczoraj od P. Marjana Wasiutyńskiego, odebrałem dwie fotograficzne odciski pomnika nagrobnego dla śp. Tomasza Padurry, dokonanego przez Brodzkiego. Chcąc dziś jeszcze wyjechać na Podole, nie mam czasu tam służyć, dla wręczenia pomnika czarnego dla Pana Ekscelencji. Załączam więc go przy niniejszem fotografję wyrazy wysokiego szacunku, z jakim zostaję

przedstawiciel Dobrodzieja
najniższy sługa
Jan Kamieniecki

Sobrzeń 1876 r.
Żytomierz

Szczegółowy adres P. Wasiutyńskiego
Italia
Straiferra Pisa-Genowa-Strasi-
Sarzanna p. Lerici a San-Terenzio
(Villa Carafeti)

Warszawa 15 Kwietnia 1854

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam WMPana Dobr. że tak późno odpowiadam na uprzejmy list Jego z 7/14 Stycznia z 24 Rs. abonamentu na 1szą Serją wzorów; przyczyną tego opóźnienia to było, iż Zeszyty IX, X, XI, XII Wzorów Sztuki Średniowiecznej były na ukończeniu, i chciałem je wraz z pierwszemi I–VIII razem Panu Dobr. odesłać, jako połowę 1ej Serji; druga połowa już całkiem na kamieniach odrysowana, odbitą będzie zapewnie w całości w ciągu b. roku – Od dnia do dnia opóźniło się to wykończenie z powodów niezależnych odemnie; jednak za kilka tygodni to nieza-

wodnie

wo o nie nastąpi; i będę miał przyjemność odesłać Panu 12. zeszytów razem, pod wskazanym adresem.

Proszę przyjąć wyraz wysokiego poważania z jakiém mam zaszczyt zostawać

WMPana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Alex Przezdziecki

74

Wielmożnemu Jmci Panu

Władysławowi Górskiemu

w Sledziach

w Pow. Dobr.

Г. Вл: Гурскому (!).

Подольской Губ. во Ч. Г. Могилевъ

Środa

Służyłem Panu przed kilką dniami i bardzo żałowałem że właśnie Pan tego dnia nie byłeś w Warszawie — Rękopis przejrzę i zdanie ~~swoje~~ powiem — W piątek przyrzekli mi niektórzy znajomi, wieczór u mnie przepędzić — Spodziewam się że Pan będziesz łaskaw nie odmówić mi swej bytności

Prawdziwy sługa
Alex Przezdziecki

~~156~~

Wielmożnemu Panu
Władysławowi Gorskiemu
Wielmożnemu Panu Dobr. w Hotelu Krzyż

1855 r. w Maju

Wtorek

Bardzo żałuję że nie mogliśmy się spotkać. Miałem przyjemność służyć Panu ale nie zastałem w mieszkaniu — Spodziewałem się w piątek wieczorem — Dziś zastałem bilet pański z nadpisem że już wyjeżdżasz Pan z Warszawy. — Pospieszam z odesłaniem Rękopisu o Stadnickim —

Zdanie moje Wiadomości o Życiu Stadnickiego słabo napisana, a potrzeba by przedmowy jakiejś z motywami dla czego to dzieło Ks. Wład. Stadnickiemu jest dedykowane — żałuję

bardzo

że tak mało mogłem
z bytności pańskiej w War-
szawie korzystać; i życząc
szczęśliwej podróży, zostaję
z szacunkiem

Prawdziwym sługą

Aleks Przezd

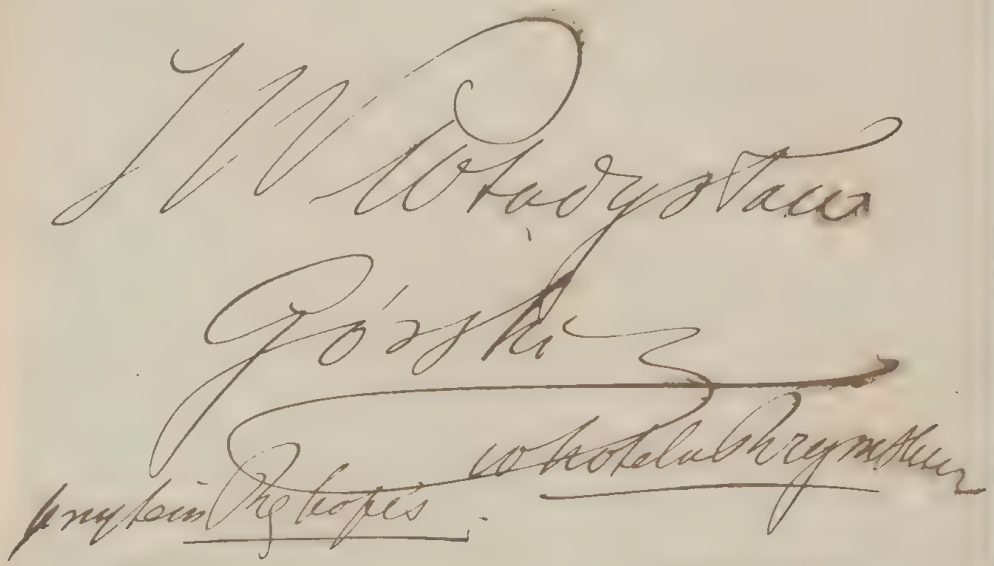

No.

Przyborowski Józef.

Ur. 1823 r. + 2/14. maja 1896 r.

— **Ś. p. Józef Przyborowski,** jeden z najwięcej zasłużonych pracowników na niwie archeologii i historyi literatury, oraz pedagogii, zmarł onegdaj w naszem mieście. Ś. p. Józef Przyborowski urodził się w Gałęzowie pod Wrześnią, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem w 1823 r., nauki pobierał w Trzemesznie, a kończył uniwersytet we Wrocławiu. Katedrę w Szkole Głównej objął w 1863 r. i zajmował ją w dalszym ciągu w uniwersytecie warszawskim do 1887 r., wykładając najpierw język polski, a następnie niemiecki. Ustąpiwszy z profesury, został bibliotekarzem ordynacyi hr. Zamoyskich. Autor licznych studyów z zakresu historyi literatury naszej, drukowanych w „Bibliotece Warszawskiej" i „Ateneum," od 1874 do 1882 roku redagował „Wiadomości archeologiczne." Z dzieł, które złotemi głoskami wypiszą nazwisko zmarłego w dziejach naszej literatury, wymieniamy: „Wiadomości o życiu i pismach Jana Kochanowskiego," „Wiadomość historyczna o krwawym dyable." „Znaczenie wsteczy w sądownictwie polskiem za panowania Władysława Jagiełły," „O znaczeniu Opola w średnich wiekach w dawnej Polsce."

Słowo. 1896 r. 11/18 maja

A 111.

85

Warszawa 15 grud 879

Szanowny Panie!

Witam z podróży, której trochę zazdroszczę Panu. Ja wcześniej rozgospodarowałem się na zimowych leżach, chociaż nie z wielkim powodzeniem w pracach, bo mnie przez dłuższy czas prześladowało zapalenie oka. Teraz już mogę zaczynać pracować nocami. Adres bibliotekarza Kurnickiego: Wny Dr. Zygm. Celichowski w Kurniku, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem

Z wysokiem poważaniem

J. Przyborowski

BIBLIOTEKA
ORDYNACYI ZAMOYSKIÉJ

[illegible] 11 [illegible] 1[illegible]

[illegible]

Korzystam z życzliwości Pańskiéj dla Biblioteki Ordynackiéj i zatrzymuję Katalog Litewski za oznaczoną cenę, gdyż [illegible] Szanowny Pan nie raczył dać pierwszeństwa [illegible] Biblioteki. [illegible] pożądany, bo dzieło czyli wydanie nie zbyt dawne, ale mimo to dziwnie rzadkie. Ciągłe zajęcia nie pozwoliły mi dotąd odwiedzić Szanownego Pana, i obawiam się, że przybędę za późno, jeśli upatrzę [illegible]

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania, z którem zostaję

uniżonym sługą

[illegible]

[illegible]

Warszawa 6 Lipca 1887

Szanowny Panie!

Żałuję, mocno, że Warszawa zasłużyła na niełaskę Pańską i że ją Pan opuszczasz. Lecz kiedyś Pan już tak postanowił, to racz Pan przyjąć życzenia zdrowia i najlepszego powodzenia, oraz prośbę zachowania mnie w swej pamięci. Za Jana Kochanowskiego serdecznie dziękuję. Fraszki i Fragmenta odsyłam.

Zawsze życzliwy sługa

Józef Rzeborowski

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

Ogólnego zbioru numer 1172. — Serya III.

6 (18) marca 1882 r.

# TYGODNIK ILUSTROWANY

Rękopisma pomniejsze i materyały rysunkowe, nadsyłane redakcyi Tygodnika, nie zwracają się.

№ 325.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwart. rs. ?, miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 18 marca 1882 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie: kwartalnie rs. 3.

Tom XIII.

Prenumerować można w Księgarni **J. Ungra w Petersburgu,** plac Kazański nr 7.

**Treść numeru.** Od redakcyi.—Józef Przyborowski (z drzeworytem).—Przegląd piśmienniczy.—Na manowcach, powieść przez autora „Kłopotów starego komendanta“ (dalszy ciąg).—Kronika tygodniowa —Przy studni (drzeworyt).—Czujny odźwierny (drzeworyt).—Przegląd polityki zagranicznéj.—Sprostowanie.—Eugeniusz de Beauharnais (dokończenie).—Kościół parafialny w Zduńskiéj Woli (z drzeworytem). —Kronika zagraniczna, J. I. Kraszewskiego.—Błogosławieństwo babki (drzeworyt).—„Słowiczku mój,“ słowa i melodya Adama Mickiewicza —Składki.—Korespondencya od redakcyi.—Szachy.—Rebus.—Bezwiedna zbrodnia, powieść (dalszy ciąg).

## Od redakcyi.

Tygodnik ilustrowany wychodzić będzie i nadal pod temi samemi warunkami i w tych samych, znacznie powiększonych, rozmiarach, jakie nadaliśmy mu jeszcze z początkiem roku 1874.

**Warunki prenumeraty Tygodnika ilustrowanego w Warszawie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | rs. 8 | kop. | — |
| Półrocznie | „ 4 | „ | — |
| Kwartalnie | „ 2 | „ | — |
| Miesięcznie | „ — | „ | 67½ |

**Na prowincyi i w cesarstwie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | rs. 12 | kop. | — |
| Półrocznie | „ 6 | „ | — |
| Kwartalnie | „ 3 | „ | — |

Piérwsze z zapowiedzianych premiów kwartalnych, przedstawiające wizerunek Sobieskiego w wielkim formacie, otoczony stosownemi godłami, wszyscy bez wyjątku prenumeratorowie naszego pisma otrzymają bezpłatnie w końcu marca r. b.: ci którzy nadesłali kop. 25 na koszt przesyłki owinięte na wałku, inni zaś złożone we czworo, razem z Tygodnikiem.

Co do premium olejodrukowego, nadmieniamy że otrzymają je i ci z naszych prenumeratorów, którzy obecnie złożą zgóry prenumeratę za kwartały II, III i IV r. b., z dołączeniem kop. 25 na koszta opakowania i przesyłki.

## Józef Przyborowski. (*)

W rozmyślaniu nad kolejami oświaty i nauki naszéj w ostatnich kilku lat dziesiątkach i nad nierozdzielnym jéj wpływem na rozwój samego społeczeństwa, mimowoli uwaga z żywszém zajęciem zatrzymuje się nad minioną działalnością naukową Szkoły głównéj. Na cztérech jéj wydziałach skupiona znaczna część sił naukowych, rozproszonych przedtém po różnych zakątkach w kraju i za granicą, rozpoczęła naraz pożyteczną pracę nad rozwojem podupadłéj oświaty i zaniedbanéj nauki w kraju. Niezapomniana ta praca trwała lat 7, od 1862 do 1869 r. Przy obsadzaniu katedr w nowéj szkole najtrudniejszym do zorganizowania wydziałem okazał się filologiczno-historyczny. Mężów z gruntowną nauką, specyalnie uzdolnionych i mogących odpowiedzieć wielkim obowiązkom profesora uniwersytetu, okazała się liczba zaskąpa. Zbyteczna dodawać, że pomiędzy licznemi katedrami obsadzenie katedry języka polskiego osobistością odpowiednio naukowo przygotowaną, uważano za sprawę najważniejszą i niecierpiącą zwłoki. Ale cóż? Pomiędzy znawcami polszczyzny w obrębie królestwa nie znaleziono nikogo, ktoby temu stanowisku mógł godnie odpowiedzieć. Jakto?—rzecze niejeden—wszak literatura nasza gramatyczna z owego czasu posiada obfite bogactwo dzieł, mających na celu naukę języka polskiego. Tak jest. Mieliśmy i przed 20-tu laty mnóstwo gramatyk języka polskiego, ale w téj pokaźnéj ilościowo literaturze gramatycznéj napróżno szukalibyśmy dzieła, któreby całość umiejętności języka przedstawiało w sposób ściśle umiejętny, ówczesnym wymaganiom nauki odpowiedni.

Fakt ten, jak każdy inny w życiu, ma swoje przyczyny. Kiedy na zachodzie Europy nowszy roz-

**Józef Przyborowski.** Podług fotografii Krajewskiego w Warszawie, 973

(*) Profesor Przyborowski obchodził niedawno, w małém kółku przyjaciół, 25-ciolecie swojéj pracy naukowéj, pracy cichéj, lecz stokroć ważniejszéj od wielu innych, głośno rozsławianych. Nie mogąc inaczéj, pragniemy chociaż tym skromnym życiorysem, skréślonym przez jednego z uczniów szanownego profesora, uczcić zasługę, w różnych gałęziach piśmiennictwa krajowego przezeń położoną.

(Przypisek redakcyi.)

wój badań językowo-porównawczych dał początek w piérwszéj połowie bieżącego stulecia nowéj nauce, zwanéj gramatyką porównawczą, uprawianéj głównie przez niemieckich uczonych, u nas przez czas dość długi postępy i wyniki téj umiejętności były jakby zupełnie nieznane. Brak szkoły wyższéj i, co za tém idzie, brak umysłów przygotowanych do zrozumienia głębszych, ściśle naukowych badań nowego kierunku, sprawił że o nauce, szybkie pośród niemieckich lingwistów czyniącéj postępy, u nas zaledwie bardzo niejasne, a często opaczne rozchodziły się pojęcia. Czujniejszy nawet zastęp wręcz ostrzegał, że nowa ta nauka, jako płód germańskiego ducha, najzgubniejsze tylko skutki na nasz język i jego uprawę sprowadzić może. To téż, kiedy w r. 1842 H. Cegielski ogłosił w Poznaniu rozprawę naukową *O słowie polskiém* (w Orędowniku naukowym), jako wynik głębszych studyów, odbytych pod kierunkiem sławnego lingwisty Fr. Boppa, przeszła ona zupełnie niepostrzeżenie dla naszych gramatyków. Podobnie i gramatyka języka polskiego *Smitha* (1), Duńczyka, ucznia Boppa, wydana w Berlinie w r. 1845, oparta na podstawach naukowych i uwzględniająca historyą form języka polskiego, nie sprowadziła zmian korzystnych w dotychczasowém utartém pojmowaniu zjawisk języka i nienaukowym jego wykładzie. Dopiéro powtórne wydanie osobne pracy Cegielskiego O słowie polskiém (1852 r.) zwróciło na nią uwagę ks. Fr. *Malinowskiego*, który podniósł jéj wartość naukową w Bibliotece warsz. 1854 r. i sam zabrał się gorliwie do dalszych sumiennych studyów nad językiem polskim. W tym samym prawie czasie Słowieniec *Miklošič* w Wiedniu w „Głosowni porównawczéj języków słowiańskich," w rzędzie innych języków, opracowuje naukowo i głosownię języka polskiego.

Pracom tym, obok innych, drobniejszych, należy się zasługa wprowadzenia metody umiejętnéj do badań nad językiem polskim. Wkrótce téż ukazuje się w Poznaniu, pod skromnym nagłówkiem „Wiadomość o życiu i pismach Jana Kochanowskiego" (1857 r.), naukowa praca *Józefa Przyborowskiego*. W dziełku tém, oprócz nowych i ważnych szczegółów biograficznych, krytycznie przedstawionych, oprócz źródłowych wiadomości o mnóstwie wydań dzieł naszego poety, podał także autor charakterystykę języka tego poety w głównych zarysach, skréślonych umiejętnie, na podstawie znajomości języka starosłowiańskiego. W trzy lata po wyjściu na świat téj książki, autor jéj ogłasza, przy programie gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, nieznane zabytki języka staropolskiego, w przysięgach sądowych z wieku XIV i XV-go, opatrzywszy je przytém gruntowną rozprawą, po łacinie napisaną: O najdawniejszéj deklinacyi przymiotników w języku polskim (1). Widoczna w obu tych pracach niepospolita znajomość staropolszczyzny i naukowe przygotowanie lingwistyczne autora czyniły go najodpowiedniejszym do zajęcia katedry języka polskiego w Szkole głównéj.

Przygotowanie swoje i uzdolnienie naukowe winien profesor naprzód kierunkowi, pod wpływem którego kształcił się w uniwersytecie wrocławskim, a powtóre długiéj i wytrwaléj pracy własnéj. Losy w samém zaraniu życia niezbyt przyjaznemi okazały się dla młodego Józefa. Urodzony roku 1823 w Gałęzewie pod miastem Wrześnią, w w. ks. poznańskiém, we wsi będącéj własnością jego ojca Kaźmirza Sulimy-Przyborowskiego, zaledwie ukończył lat 7, gdy stracił w jednym roku oboje rodziców. Nauki gimnazyalne pobiérał w Trzemesznie, gdzie praca i zdolności zjednały mu protektora w osobie prefekta tych szkół, ks. Kaliskiego. Za jego-to pomocą młody uczeń od klasy 3-éj pozostawał na alumnacie szlacheckim, mając mieszkanie przy szkołach do czasu ich ukończenia, tudzież pobiérając w ostatnich dwu latach, za nadzór nad innymi uczniami, po 50 talarów rocznie. Piękną tę fundacyą szkoły trzemeszyńskie zawdzięczały biskupowi Michałowi Kosmowskiemu, opatowi za Stanisława Augusta.

Po ukończeniu gimnazyum, Przyborowski udał się na uniwersytet wrocławski, otrzymując i tu przez lat parę owę zapomogę szkolną 50-talarową. Na uniwersytecie słuchał, między innymi, wykładów: historyi Ryszarda Roepella (autora znakomitéj historyi polskiéj), tudzież gramatyki porównawczéj języków słowiańskich Fran. Ładysława Czelakowskiego; uczęszczał przytém na privatissima do tegoż profesora, odbywane raz na tydzień, na których czytano pomniki w różnych językach słowiańskich. Uczęszczając na wykłady, mógł jednocześnie odbywać jednoroczną służbę wojskową, zasadzającą się głównie na wykonywaniu ćwiczeń czyli musztry, przypadających wczasie godzin niewykładowych (rano od 6 do 8 i popołudniu od 4 do 5) i na uczestniczeniu jednorazowém w rewii trzytygodniowéj pod Wrześnią. W r. 1852 powrócił Józef Przyborowski znowu do gimnazyum trzemeszyńskiego, ale już dla objęcia w nim obowiązków nauczyciela. Przebywał tu jednak tylko półtora roku, w roku bowiem 1854 został przeniesiony do gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie jako nauczyciel języków starożytnych pozostawał do r. 1863. Rozpoczęte jeszcze za pobytu we Wrocławiu studya nad pismami Jana Kochanowskiego ukończył i wydał w Poznaniu 1857 r., przez co literaturze naszéj przybyła sumienna i najgruntowniejsza monografia o wielkim poecie XVI-go wieku. Jednocześnie, obok zajęć nauczycielskich, Przyborowski pełnił obowiązki archiwisty w archiwum akt dawnych, zwaném także archiwum grodzkiém (od r. 1857—63), co nastręczyło mu możność obeznania się z najdawniejszemi księgami ziemskiemi, a w nich z nieznanemi dotąd pomnikami prawnego języka staropolskiego. Zebrany w tém archiwum nader cenny dla historyi języka polskiego materyał, wczęści ogłosił nasz profesor w programie tegoż gimnazyum za rok szkolny 1860—61, wraz z rozprawą wyżéj wymienioną. Oprócz tych dwu prac, wczasie pobytu w Poznaniu, drukował także Przyborowski: Wiadomość historyczną o krwawym diable (w Piśmie zbior. wileńs. 1859), Probostwo poznańskie Jana Kochanowskiego (w Bibl. warsz. 1859, marzec), Znaczenie wsteczy w sądownictwie polskiém za panowania Władysława Jagiełły (w Bibl. warsz. 1860) i O rodzinie Kaspra Miaskowskiego (w Tygodniku poznańs. 1862). Prace te, wykazujące w autorze zarówno uczonego znawcę staropolszczyzny, jak i sumiennego a krytycznego badacza na polu bibliografii polskiéj, zjednały mu należyte uznanie, tak że po zaprowadzonéj reformie wychowania w królestwie ofiarowano mu stanowisko bibliotekarza biblioteki głównéj w Warszawie i jednocześnie godność lektora języka polskiego w Szkole głównéj.

Biblioteka pod nowym zarządem zamiłowanego w bibliotekarstwie dyrektora, wciągu kilku lat, osiągnęła w znacznéj części dawno upragniony ład i porządek i nowemi cennemi nabytkami zbogaconą została.

Działalność swoję na katedrze języka polskiego rozpoczął profesor Przyborowski w r. 1863 systematycznym wykładem gramatyki tego języka. Wciągu sześciu lat kolejnych słuchacze mieli możność zapoznania się z wykładami ojczystego języka, po raz piérwszy w sposób naukowy prowadzonemi. Profesor wyłożył w tym czasie następujące działy: Głosownię czyli fonologią języka pol.; naukę o formach czyli morfologią, rozumianą w szczuplejszym zakresie jako naukę form deklinacyjnych i konjugacyjnych; następnie etymologią czyli naukę o częściach składowych i tworzeniu się wyrazów, oraz składni języka polskiego; wkońcu, w ostatnim już roku swojéj profesury, wykładał historyą języka polskiego. Każdy z tych działów nauki poprzedzał profesor odpowiednim krytycznym poglądem na prace dotychczasowe, począwszy od piérwszéj z wieku XV-go, t. j. od pracy Parkosza, aż do gramatyków ks. Malinowskiego i Małeckiego, przedstawicieli wybitniejszych dwu kierunków w ówczesnéj nauce.

Wykład cały profesora prowadzony był przy pomocy metody historycznéj i przy częstém porównywaniu zjawisk i form naszego języka z podobnemi formami języka starosłowiańskiego i innych pobratymczych. Rozporządzając obfitym zasobem faktów z przeszłości języka polskiego, nagromadzonym własnemi poszukiwaniami z zabytków języka tak drukiem ogłoszonych, jak i ukrytych w nieznanych rękopisach, profesor ilustrował niemi przedstawiane procesy przeobrażeń form językowych, wskazując przytém na niektóre z przyczyn, zmiany te wywołujących. Częste zwracanie się do przeszłości języka, niepospolita znajomość staropolszczyzny i umiejętność wnikania w przyrodzone właściwości, pozwalające profesorowi rozjaśniać przed oczyma słuchaczów i uzasadniać wiele ciemnych stron natury naszego języka, stanowiły główne cechy tego umiejętnego i pożytecznego wykładu.

W wykładzie historyi języka polskiego, po szczegółowym i krytycznym rozbiorze prób pisania dziejów języka Kraszewskiego, Wiszniewskiego, Maciejewskiego i prac innych, dla słuchaczów bardzo pożytecznym i nauczającym, wciągu roku szkolnego przedstawił profesor ogólny zarys języka z epoki przedchrześciańskiéj w Polsce, oraz pełniejszy, w szczegóły obfitszy obraz tego stanu z okresu posiadającego już obszérny pomnik językowy, mianowicie Psałterz floryański z wieku XIV-go, oraz zabytki prawa sądowego z tegoż czasu. Na téj charakterystyce języka wieku XIV zakończył profesor swój jednoroczny wykład historyi języka w czerwcu 1869 r., a wraz z nim ustały wykłady języka polskiego w Szkole głównéj, w następnym bowiem roku otwarty został uniwersytet warszawski, a w nim osobna katedra języka polskiego już nie istniała.

Oprócz wykładów, obowiązujących wszystkich słuchaczów wydziału filologiczno-historycznego, prof. Przyborowski miéwał lekcye literatury polskiéj w seminaryum filologicznem, gdzie studenci sposobili się do przyszłego zawodu nauczycielskiego; nadto przez parę półroczy zajmował się ze słuchaczami czytaniem i objaśnianiem pomników staropolszczyzny.

Po przetworzeniu Szkoły głównéj na uniwersytet w r. 1869 i jednoczesném zniesieniu osobnéj katedry jęz. polskiego, prof. Przyborowski mianowany został lektorem języka niemieckiego i na tém stanowisku do dziś pozostaje.

Jednocześnie ze zniesieniem Szkoły głównéj, zmienił się i zarząd biblioteki głównéj, wskutek czego prof. Przyborowski ze zwierzchnictwa téj instytucyi ustąpił. W kilka lat potém objął podobny zarząd prywatnéj biblioteki ordynacyi hr. Zamojskich, gdzie dotąd z właściwém sobie zamiłowaniem i pożytkiem dla zakładu pracuje.

Tak wciągu 6-oletniéj działalności profesorskiéj na katerze języka polskiego, jak w latach następnych, aż do obecnéj chwili, profesor nie przestawał się zajmować innemi, również ulubionemi naukami, a mianowicie bibliografią, numizmatyką polską i archeologią przedhistoryczną.

Pod względem znajomości *bibliografii polskiéj*, zwłaszcza wieku XVI, wątpić można, czy znajdzie się ktoś u nas, mogący stanąć na równi z profesorem Przyborowskim. W ocenianiu zaś szczegółów, dotyczących piérwszych druków polskich, wydań dzieł najrzadszych, oraz dzieł Kochanowskiego, jest znawcą bezwarunkowo najbieglejszym. Jako miłośnik rzadkich dzieł z wieku XVI-go, wciągu zawodu profesorskiego w cennym swym księgozbiorze zgromadził téż wiele druków polskich bardzo rzadkich i wysokiéj wartości. Dosyć tu wspomnieć ocalały od zupełnego zniszczenia jedyny egzemplarz Rozmów Salomona z Marchołtem z r. 1521, znany w przedruku homograficznym (kilka kartek); unikaty wielu pieśni, niektóre dzieła Reja i obfity zbiór wydań Jana Kochanowskiego, oraz wielu znakomitych pisarzów z téj świetnéj epoki literatury i drukarstwa w Polsce. Do prac ogłoszonych przez profesora

(1) C. W. Smith. Grammatik der polnische Sprache. Berlin, 1845, 2-ie wydanie 1864.

(1) Vetustissima adjectivorum linguae polonae declinatio, monumentis ineditis illustrata, w dużéj 4-e, str. 26, 1861 r.

z zakresu bibliografii, językoznawstwa lub monografij literackich, oprócz wyżéj wymienionych, należą: Życie domowe Stanisława Chwalczewskiego (w spisie wykładów Szkoły głów. 1864); Życiorys Sam. Bogum. Lindego (w Tygod. ilustrow 1871, n. 179—80); Jana Kochanowskiego pieśń o potopie (w Atenæum 1876, I); Rok śmierci Fab Seb. Klonowicza, stud. bibliogr. (w Aten. 1878, I); O psałterzu puławskim (w Bibl. warsz. 1880, III); Wydanie krakowskie dzieła Jana z Turrekrematy, Explanatio in psalterium, z r. 1475 (w Przegl. bibliogr.-archeolog. 1881, I) i Baltazara Opeca Żywot Jezusa, w 5-u wydaniach, stud. bibliogr. językowe (w Przegląd. bibl.-archeolog. 1881—82).

Zamiłowanie profesora do *numizmatyki polskiéj* sięga czasu pobytu jego w uniwersytecie wrocławskim. Własną pracą i rozczytywaniem się w dziełach tam jeszcze przyswoił sobie wiadomości z téj nauki, tam także nabył piérwszych kilka monet, które stały się podstawą dzisiejszego bardzo pokaźnego zbioru monet polskich, umiejętnie zgromadzonego, przedstawiającego w chronologicznéj kolei piéniądze piastowskie, jagiellońskie i późniejsze, aż do spółczesnych. Są między niemi okazy bardzo rzadkie i kilka nawet unikatów. Artykuły odnoszące się do numizmatyki były najpiérwszemi pracami literackiemi profesora. Drukował je w r. 1856 w Gazecie warsz. (n. 194), w Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych (n. 50), tudzież kilka w Gazecie w. księztwa poznańskiego w r. 1856 i 57 treści polemicznéj, o istnieniu menniey łobżenickiéj za Zygmunta III W tymże przedmiocie ogłosił artykuł w Bibl. warsz. (r. 1860, I), dowodzący ostatecznie, na podstawie wypisów z akt urzędowych miasta Łobżenicy, niewątpliwego istnienia menniey od r. 1613 do 1630 w tém mieście, wbrew twierdzeniom Józefa Łukaszewicza. W r. 1881, z powodu wykopanych 9-u srébrnych monet piastowskich w okolicy Nowego Miasta nad Pilicą, podał profesor w Przeglądzie bibliogr.-archeologicznym „Przyczynek do numizmatyki Piastów."

Do prac na polu *archeologii przedhistorycznéj* wystąpił prof. Przyborowski przed dziesiątkiem lat z niemniejszém równie zamiłowaniem i dodziś z młodzieńczą iście energią oddawać się im nie przestaje. Wycieczki archeologiczne, przedsiębrane przez profesora podczas każdych niemal feryj, pomnażają corocznie gromadzony dla téj nauki materyał. Pomiędzy kilku archeologami, którzy poszukiwania podobne między siebie podzielili, profesorowi Przyborowskiemu przypadły w udziele wybrzeża Wisły. W wycieczkach tych profesor przy pomocy p. Rankowicza, agronoma, kuzyna swego, oraz w towarzystwie swoich synów, trzymał się dotąd prawéj strony Wisły. Z rozkopywanych cmentarzów przedhistorycznych w miejscowościach pod Płockiem (Grabówka, Oleśnica, Borowiczki), z cmentarzów w okolicach Warszawy za Pragą (Targówek, Grochów i t. d.), nad rzéką Wkrą w bliskości Narwi, nad rz. Świdrem, Tyśmienicą, Wieprzem i t. d. dobywał zasługujące na szczególną uwagę strzałki krzemienne nożyki i t. p. narzędzia krzemienne, bądź też żalniki, popielnice i inne wyroby, mogące służyć jako materyał do prawdopodobnych wniosków ogólnych o istnieniu człowieka, sposobie życia i przemyśle przeddziejowych mieszkańców ziemi naszéj. Opisy dokonanych wycieczek i znalezionych okazów archeologicznych umieszcza profesor w redagowanych przez siebie od r. 1873 „*Wiadomościach archeologicznych,*" wydawanych kosztem p. Jana Zawiszy, również zamiłowanego archeologa (1) Wydawnictwo to, dobrze zasłużone archeologii krajowéj, ogłasza już 4-ty tom dokonanych u nas poszukiwań. Za pośrednictwem téj publikacyi, pięknemi ilustracyami ozdobionéj, świat uczony dowiaduje się o zabytkach archeologicznych ziemi polskiéj i pracach u nas na tém polu prowadzonych, a rezultaty prac naszych badaczów wciąga do ogólnéj skarbnicy téj nauki nowéj, a w przyszłe dla wiedzy zdobycze bogatéj. Niedawno opisy tych poszukiwań i zabytków archeologicznych wyszły w tłumaczeniu niemieckiém, w dziele Albina *Cohna* i *Mehlisa,* wydaném w Jenie p. t. Materialien zur Vorgeschichte des Menschen, nach polnischen und russischen Quellen (tom 1-szy obejmuje rzeczy polskie). Z „Wiadomości archeologicznych" polskich korzysta też *Uwarow* w swoich Starożytnościach Rossyi, wydanych w 2-u tomach, a także wzmianki o tych poszukiwaniach podaje C. *Grewingk* w czasopiśmie Archiv für Antropologie, wydawaném w Brunświku.

Wycieczki i poszukiwania, dokonane przez prof. Przyborowskiego, dały mu możność utworzenia rzadkiego zbioru strzałek i wyrobów krzemiennych. Niektóre między niemi niezwykle piękne, stanowią przedmiot podziwu zarówno dla profanów, jak i znawców (jak na wystawie archeologicznéj w Peszcie) i wartość zbioru, jedynego w swoim rodzaju w Europie, znakomicie podnoszą.

Obok wyliczonych tu prac i zajęć naukowych profesora, wzmiankować też musimy o jego przewodnictwie i chętnéj pomocy w pracach komitetu, zajmującego się jubileuszowém wydaniem dzieł Jana Kochanowskiego. Owocem tych prac ma być ukazanie się u nas piérwszego zupełnego i krytycznego wydania wszystkich dzieł wieszcza czarnoleskiego w r. 1884. Tym sposobem stanie się zadość rzeczywistéj potrzebie inteligentnego ogółu naszego, a jednocześnie spełnione gorące życzenie autora monografii o Janie Kochanowskim będzie nowém pomnożeniem uznanych dotychczas zasług szanownego profesora, wciągu 25-oletniéj jego pracy naukowéj.

*Adam Antoni Kryński.*

(1) Opisy poszukiwań prof. Przyborowskiego wyszły oddzielnie p. t. „Wycieczki archeologiczne po prawym brzegu Wisły." Warszawa, 1874, w 8-ce str. 136.

## Przegląd piśmienniczy.

*Hiszpania. Listy z podróży Adolfa Pawińskiego.* Warszawa. Gebethner i Wolff 1881, 2 tomy.

Trzy wielkie półwyspy południowéj Europy były niegdyś jakby olbrzymiemi mostami, po których cywilizacya kroczyła w swym zwycięzkim zawsze, choć nieraz krwawym i powolnym pochodzie, od pierwotnych siedzib kultury ludzkiéj, aż do wnętrza naszéj części świata.

Wschodni z tych półwyspów, najbliższy kolébce rodu ludzkiego, stał się też najpiérwszém, a może i najwspanialszém aż po dzień dzisiejszy ogniskiem ruchu cywilizacyjnego. Od chwili, gdy starożytna Grecya zajaśniała na horyzoncie historyi, rozpoczyna się dla Europy właściwe życie dziejowe i bogaci się zczasem w tak niewyczerpane zasoby, że dziś obdarza niemi wszystkie inne części świata. Ale Hellenowie sami nie zdołali jeszcze przekroczyć śnieżnych szczytów *Haemusu* (Bałkanów), aby światłem swych pochodni rozjaśnić ciemne krainy środkowéj Europy. Do tego potrzeba było narodu bardziéj wojowniczego, narodu, dla którego zbrojne legiony, rozrzucone w celach zdobywczych po całym świecie, zastępowały miejsce spokojnych, zarobku szukających kolonistów; narodu, którego ideałem nie byłyby piękno, wiedza i swoboda, lecz panowanie wszechwładne, poparte potężną organizacyą państwową.

Taki naród znalazł się na środkowym z pomienionych półwyspów. Pochodu zwycięzkiego tego narodu nie wstrzymywały już niebotyczne Alpy, on przeniknął całą Europę wszerz i wzdłuż, pozostawiając wszędzie trwałe ślady swéj kultury i cywilizacyi. Od Sycylii aż do Brytanii i Pomorza bałtyckiego, od ujść Dunaju aż do Galliі i uroczéj Hesperyi, rozciągnął się potężny wpływ Rzymian. Połowa prawie Europy zawdzięcza im swą dzisiejszą mowę.

Gdy te gwiazdy przewodnie cywilizacyi europejskiéj zagasły; gdy Grecy i Rzymianie co do jednego legli w swych marmurowych grobach; gdy nastały czasy, w których palono bibliotéki w Aleksandryi i Konstantynopolu, a uczonych i filozofów z Aten na Wschód wypędzano—wtedy barbarzyńska zawsze jeszcze Europa potrzebowa-

meczet w Kordubie, Alkazar w Sewilli i głośna na świat cały Alhambra, wreszcie po ruinach starorzymskich Italiki. Wszędzie zapoznaje nas bliżéj z pięknościami tych zabytków, odsłania nam czynniki dziejowe, które się złożyły na ich wytworzenie, a ze szczególném zajęciem przedstawia arcydzieła malarstwa hiszpańskiego, z utworami *Murilla* na czele. Mało znane obrazy takich mistrzów jak *Zurbaran, Pachco, Velazquez, Goya* i inni stają przed naszemi oczami w żywych barwach, a Murillo jaśnieje w całym blasku swych dzieł najznakomitszych. Szczegółowy rozbiór takowych, a przedewszystkiém *Św. Antoniego* w katedrze sewilskiéj, podaje autorowi sposobność do szérszéj charakterystyki sztuki tego mistrza, do objaśnienia tajemniczego związku między jego naturalizmem i mistycyzmem i do głębszego wniknięcia w bogate środki jego techniki kolorystycznéj. Niebrak też rozleglejszych uwag nad dziełami *Rafaela, Tycyana, Rubens'a* i innych mistrzów włoskiéj, brabanckiéj i holenderskiéj szkoły, reprezentowanych licznie w bogatych zbiorach Hiszpanii. To wszystko razem wzięte wytwarza w umyśle czytelnika wcale pokaźny obraz Hiszpanii *artystycznéj*, obraz równie ponętny ze względu na żywość swych barw, jak i pouczający ze względu na bogactwo i rozmaitość swéj treści.

Wreszcie napotykamy w Listach z podróży prof. Pawińskiego i szérsze poglądy na Hiszpanią *dzisiejszą*, na obecny jéj stan społeczny i umysłowy. Wmiarę nadarzającéj się sposobności, autor zapoznaje się bliżéj z ludem w różnych prowincyach, z jego urządzeniami domowemi i sposobem życia, a to podaje mu materyał do wytworzenia obrazów, choć szkicowych, ale zawsze charakterystycznych, zarówno spokojnego i dumnego Kastylijczyka, jak pełnego życia i fantazyi Andaluzyjczyka, i tak różnego od nich mieszkańca Katalonii, domagającego się uznania swéj odrębności w języku i obyczajach od reszty Hiszpanów.

Obszérny i nader efektowny opis *walki byków* w cyrku madryckim odsłania nam jeszcze głębiéj duszę tego narodu, który niegdyś, ze swymi królami na czele, z zadowoleniem przypatrywał się całopaleniom inowierców, urządzanym jeszcze pod koniec XVII wieku po miastach hiszpańskich przez świętą inkwizycyą. Niedziw, że naród przez wieki całe przywykły do tego rodzaju widowisk, dotąd nie może się wyrzec pewnéj krwiożerczości, pomimo że szlachetniejsze jego umysły z całą energią powstają przeciwko owym barbarzyńskim zabawom, które budzą tylko w ludzie najniższe instynkta zwierzęce. Niedziw téż, że naród, dla którego dawniéj szczytem pobożności i religii było podpalanie stosów, wytępiających samoistność przekonania, dziś przerzucił się w drugą ostateczność: stał się obojętnym na wszelką religią od chwili, gdy już zewnętrznemi środkami do pobożności nikogo nie zmuszano. Les extrêmes se touchent!

Ze szczególną skrzętnością śledzi prof. Pawiński życie umysłowe dzisiejszéj Hiszpanii w najrozliczniejszych jego objawach. A miał do tego sposobność, jaka się rzadko obcemu podróżnikowi nadarza, przyswoiwszy sobie mowę Cervantesa i obcując przez dłuższy czas z piérwszorzędnymi przedstawicielami ruchu naukowego i literackiego w różnych miejscowościach Hiszpanii. Z żywém też zajęciem czytamy o urządzeniach uniwersyteckich w Valladolidzie, Madrycie i Sewilli, o sposobie wykładu nauk, o życiu studentów, o znakomitszych profesorach w różnych gałęziach wiedzy. Dowiadujemy się że wymowa, oratorstwo na uniwersytetach hiszpańskich, podobnie jak na francuzkich, góruje nad nauką ścisłą i systematycznym wykładem; że Hiszpan wogóle, z powodu bujnéj fantazyi i niespokojnego umysłu, mniéj jest uzdolnionym do ścisłych badań naukowych, a czuje przedewszystkiém pociąg do poezyi, literatury pięknéj i sztuki. Niebrak jednak poważnych dążności, mających na oku popularyzowanie nauki, uprzystępnienie jéj dla najszérszych warstw społeczeństwa. Opis takich instytucyj, jak *Ateneum* madryckie, rodzaj resursy kupieckiéj, z bogatą czytelnią i urządzeniem stałych odczytów dla swych członków; jak wspaniałe *muzeum antropologiczne*, założone przez szlachetnego filantropa doktora *Velasco*, w którém najznakomitsi uczeni miéwają stałe wykłady z zakresu nauk przyrodzonych; jak *instytut wyższego kształcenia kobiét*, istniejący również wyłącznie ofiarnością prywatną, przy udziele profesorów uniwersytetu, i wiele innych tego rodzaju objawów ruchliwości społecznéj w kierunku naukowym — ilustruje w sposób konkretny ogólne poglądy autora.

Z tych wyżyn naukowych autor zstępuje też niejednokrotnie do niższych, podstawowych warstw życia umysłowego. I tak wzmianki o bibliotekach ludowych, a przedewszystkiém bardzo pouczający opis wzorowéj szkoły elementarnéj w Sewilli, dają nam pojęcie o postępowych dążnościach pedagogów hiszpańskich na tém polu, godnych naśladowania. I o dzisiejszym stanie literatury powieściowéj i dramatycznéj, o teatrach i przedstawicielach obecnéj sztuki w Hiszpanii, napotykamy tu i owdzie ciekawe wiadomości.

Charakterystyka życia domowego, rodziny i jéj kapłanki—kobiéty—zaokrągla i uzupełnia ten obraz dzisiejszéj Hiszpanii. Wraz z zarysowaniem typu i stroju narodowego Hiszpanki, przedstawia nam autor i jéj stronę duchową, jéj rzadkie cnoty domowe, jéj zamiłowanie do piękna i sztuki. A że w tym względzie bynajmniéj nie przesadza, za dowód tego służyć może sąd samych Hiszpanów, którzy swoje żony i córki wysoko szanują i dalecy są od lekceważącego traktowania kobiéty, jako bawidełka chwilowego kaprysu.

Zebraliśmy powyżéj pobieżnie w jednę wiązankę treść książki prof. Pawińskiego, aby zaznaczyć jéj bogactwo i wszechstronność, oraz prawdziwie ponętny sposób obrobienia. Z natury rzeczy wynika, że treść ta rozrzuconą jest po całém dziele i rozwiniętą szczegółowo wciągu saméj podróży, wmiarę nadarzającéj się sposobności. Okoliczność ta, przy umiejętném traktowaniu rzeczy, przyczynia się niemało do urozmaicenia żywych opisów autora, za któremi czytelnik śledzi, od początku do końca, z niestrudzoną zawsze uwagą i z niesłabnącém nigdy zajęciem, aż wreszcie staje przed nim zaokrąglony w sobie, artystyczny obraz Hiszpanii, równie jasny i ciepły w swym ogólnym tonie, jak wyrazisty i barwny w szczegółach. To téż każdy, kto nie może sam odbyć podróży poza Pireneje, dla zapoznania się z tą starodawną siedzibą kultury europejskiéj i z jéj stanem obecnym, sięgnąć powinien po piękną książkę prof. Pawińskiego i nie wątpimy, że odbędzie tę podróż, choć w duchu, nietylko z prawdziwą dla siebie przyjemnością, ale i z korzyścią prawdziwą.

*Henryk Struve.*

---

# NA MANOWCACH.

## DZIEJE ZWYKŁEGO ŚMIERTELNIKA.

Opowiedział

**AUTOR „KŁOPOTÓW STAREGO KOMENDANTA."**

(Dal. y ostat.)

W tém miejscu wypada mi parę słów powiedzieć o tak zwanych dependentach adwokackich po miasteczkach prowincyonalnych. W innych krajach rolę takich pomocników pełnią młodzi prawnicy, którzy pokończyli studya uniwersyteckie i chcą się poświęcić zawodowi obrońcy lub notaryusza. U nas dawniejszemi czasy (bo nie wiem czy i teraz) inaczéj się działo. Dependentem, czyli poprostu pisarzem, mógł być każdy, kto jako tako umiał przepisywać i zachować się przyzwoicie w kancelaryi. Klasa tego rodzaju pracowników bez nadziei rekrutowała się z grona tak zwanych pseudo-inteligentów, poduczonych trochę synów rzemieślników, lub mieszczan, którym niejakie państwo świtało w głowie i którzy chcieli być niby czémś lepszém. Nie posiadając żadnéj naukowéj kwalifikacyi, przy zdolnościach, pracy, a zwłaszcza protekcyi, niektórzy

№ –
Przyborowski Karol.
dr Med.

Zaproszenie na publiczne posiedzenie Towarzystwa lekarzy podolskich – adresowane do Władysława Górskiego w Kamieńcu Podol. 17. Styc. 1862.

1.

Kamieniec

6 Sierpnia 1860r. Kamieniec

33

Żałowałam mocno iż nie mogłam z Powrotem zajechać do Składziów(?), takiśmy się za Niedzieli w Podo-li, że i mojej podróżnej koniec się zwiększył; i w Ka-mieńcu powstało wielkie wołanie ... się jeszcze mniej-li pozyczył. — No ale co są przeszkody, to nie uciecze nie dziś to jutro — Zresztą jest wiara i przysłowie, czy aforyzmowi [illegible], iż wszystko dzieje się z koleją rzeczy może — i to się stało na tyle, Tymczasem Wszystkim razem, przesyłając Państwu moje pozdrowienie, donoszę iż wszyscy tu jesteśmy zdrowi, Cesia na wsi poprawiła się, [illegible] sobie podwiązanego cavaliere [illegible] [illegible] się. A więcej [illegible] — to w [illegible] [illegible] że A. Wasil[illegible] będzie w [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] iż nie A. Zosia nie widzi [illegible] — a [illegible] nie. Życzę do [illegible] zdrowia Pani, Panu Władysławowi, [illegible] [illegible] z prawdziwym szacunkiem sługą i [illegible] przyjacielem K. B[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] więc mniej [illegible]: i [illegible] nowe [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do Władysławi [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

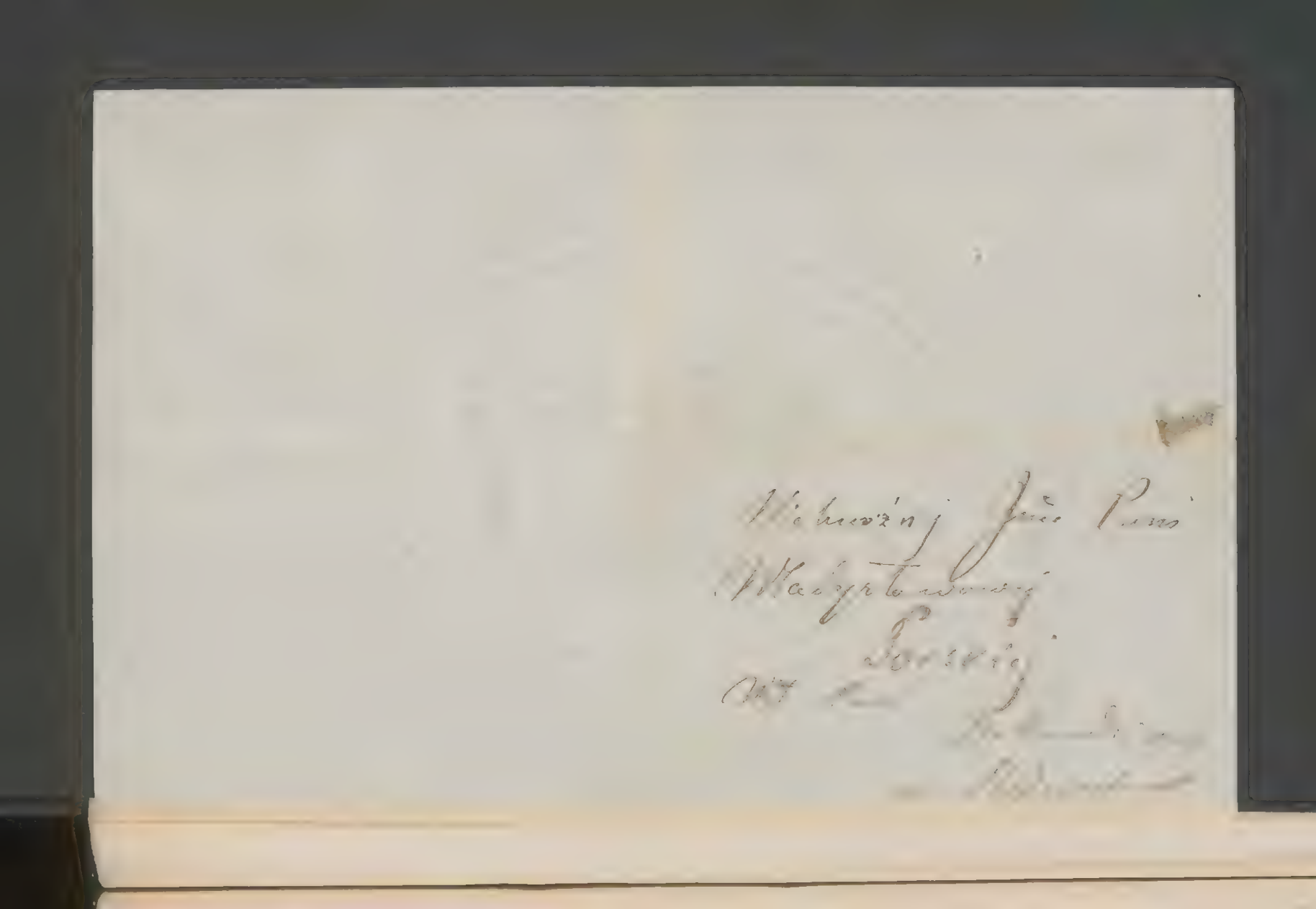

N°

Przystański Stanisław.

Wielmożny Panie!

W odpowiedzi na łaskawy list WPana z d 25 bm., mam zaszczyt zawiadomić, iż ja jestem w domu (Chmielna 2) po godz 2½, a całe rano przepędzam w Szkole Handlowej (Nowy Świat 49). – Nie chcąc jednak trudzić WPana, ośmielam się przesłać do przejrzenia obszerny i bardzo ciekawy spis dzieł treści wychowawczej dokonany przez WWisłockiego. –
Znana nauka WWisłockiego daje zupełną rękojmię sumienności pracy załączonej, sądziliśmy jednak że być mogą iż w bibliotece Jagiellońskiej

nie znajdują

druki po Akademii Kamoy-
skiej, Gymnazyum Szczebrzeszyń-
skiem i innych zakładach
zniesionych, i że te druki
zapewne są w Bibliotece
Ordynacyi Zamoyskiéj, — Ordyn.
Krasińskich lub może są
znane WPanu. — Racz
więc WPan nie odmówić
przejrzenia tej pięknéj pracy,
dopełnić z miejscowych źródeł
braki, jeżeli się jakie okażą;
nie ubliży to wcale WWysło-
kiemu a wielce pomoże
do określenia całości prac
w zakresie wychowawczym u
nas. —
Racz WPan przyjąć zapewnienie

wysokiego szacunku i poważa-
nia. —

Przysłaniec

d. 28 Stycz. 1880 r.

Wielmożny Panie

Rękopisu Wgo Wisłockiego odebrałem i pośpieszam w imieniu Redakcyi złożyć WPanu najserdeczniejsze podziękowanie za tę mozolną pracę. — Druk tego artykułu nastąpi zapewne za 3–4 tygodnie, może się będzie jeszcze czas na łaskawie przyobiecane dopełnienie go, przy pomocy innych bibliotek. Racz WPan przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

T. Wystawski

d. 15 Kwiet 1880

1.6

Wielmożnemu Panu

W. Górskiemu

przy tym kilka paka z rękopismem

Nowogrodzka 25

108

Zawadyńce poczta Gródek
20 Lut. 88.

Szanowny i Łaskawy Panie.

Opóźniłem się z odesłaniem Łaskawemu Panu autografu Bony – ale nie miałem adresu Pańskiego i dziś nie wiem czy dobrze adresuję. – Wysyłając go cieszę się niezmiernie że zapełni lukę w bogatej kollekcyi Pańskiej – na nieszczęście autograf mocno uszkodzony – tyle tylko że podpis czytelny i cały – List ten zużytkowałem w rozprawce: Gospodarka królowej Bony na kresach – cały jest tamże wydrukowany. Załączam przytem list H. Kownackiego, tłómacza i wydawcy kronik polskich – może się przyda także do zbiorów Pańskich a ja mam kilkadziesiąt jego listów pisanych do mojego dziada Gadomskiego, wszystkie

po francuzku. —

Miło mi przy tej zręczności donieść Łaskawemu Panu że projektowane wydawnictwo „Z własnej niwy„ przygotowuje się dalej. Minęła już jak się zdaje burza wywołana niedyskrecyą a raczej samowolą redaktora „Kraju„ – który sam zawiniwszy w tak rażący sposób – wołał o skrzywdzenie go i dyfamacyę, – a wezwawszy pośrednictwa dra Kollego, chciał abym cofnął mój zarzut i abym go bronił w obec nie-bardzo parlamentarnych głosów kilku pism warszawskich z obozu postępowego. Co do mnie nie spodziewałem się takich aliantów – i wcale niemile byłem dotknięty że sprawę tę poruszano. Zilcz miał projekt raz jeszcze rzecz całą wyłożyć w „Kraju„ gdy jednak w dwóch numerach nie ~~już~~ niema,

sądzę że już da pokój, co najwłaściwszém
by było — bo i w rzeczy samej nie wynaleźć
nie może na swą obronę, — ja znowu
radbym aby rzecz cała poszła w zapomnie-
nie, bo i tak za wiele i w sposób niewłaści-
wy pisano o projektowaném wydawnictwie.
Powoli gromadzą się materyały do książki
zbiorowéj, mam nadzieję że i Szanowny Pan Dobr.
łaskawego współpracownictwa nie odmówi
a gdyby zdarzyła się po temu okoliczność,
może w gronie swych przyjaciół lub zna-
jomych pozyskać zaszczyt jaką pracę.
Najtrudniej zebrać artykuły ekonomiczne
które uwydatniłyby chwilę obecną w zakresie
prac ekonomicznych naszego społeczeństwa.
Z innych działów mam już nie mało
w części przysłanych, w części przygotowywanych

prac i artykułów – liczę że łaskawy Pan udzieli nam jaką pracę swojego pióra, – ~~może~~ i w takim razie byłbym najwdzięczniejszym gdyby raczył mnie powiadomić co mianowicie. – Mam parę dokumentów które myślę zamieścić w rubryce: Z teki Autografów. Zapewne u Szanownego Pana znalazłoby się coś także – odnoszącego się do naszych prowincyi, – jeżeli to zbytkiem natręctwa nie będzie – to bardzo bym o to prosił. – P. Alex. Jabłonowski ~~pr~~ wystarał się o kilka rozmaitych prac z różnych działów, rozmaitość będzie wielka – ani się spodziewałem tak pięknych rzeczy jak mam przyrzeczone – ale z wydaniem trzeba będzie jeszcze zwlec, bo nie wszystko gotowe. Życzliwości i pamięci łaskawego Pana polecając moją księgę, łączę wyrazy najgłębszego szacunku i poważania

powolny sługa K. Pułaski

Zawadyńce poczta Gródek
14 Kwiet. 88.

Szanowny Panie.

Rad jestem niezmiernie że autograf Bony choć tak uszkodzony przydał się do zbiorów Pańskich. List ten pisanym był do Stanisława Bagieńskiego, przełożonego w zamku Barskim z ramienia królowej Bony. Wydrukowałem go w szkicu: Gospodarka królowej Bony na kresach, w wydanych przez Żupańskiego moich: Szkicach i poszukiwaniach historycznych. Oczekuję przesyłki tej książki, jak tylko odbiorę, to pozwoli Szanowny Pan Dobrodziej abym Mu ją przesłał.

Za łaskawe przyrzeczenie artykułu do książki zbiorowej najserdeczniejsze przesyłam podziękowanie – wymieniony przez Szanownego Pana życiorys wybornie się nadaje do tego pisma. Niefortunna polemika, która takie przybrała rozmiary – z racyi znanej Szanownemu Panu

/.

sprawy z „Krajem„ – tak mi dokuczyła że przy
puszczałem iż wypadnie zaniechać wydawnictwa,
ale nareszcie wyczerpała się i tak już nadto długa
dyskussya – więc na nowo do przerwanej pracy
wróciłem – książka będzie wydaną pod innym ty
tułem i gdzieindziej (jeszcze nie jestem zdecydowany
może w Warszawie –) – ale sposoby jakich Piltz
używał dla obrony swej, pozostaną świadectwem
jego przewrotności i złej woli. Nie myślę już odpo
wiadać na jego zarzuty – ale faktem jest że w
trakcie polemiki, stworzyła się nowa redakcya
odezwy Abgarowicza, drukowanej w № 8 Kraju.
Osobną a ciekawą mam kolekcyę różnych ko
respondencyi w tej niemiłej sprawie – obecnie
z listu od Red. Niwy dowiaduję się że Piltz był
w Warszawie i osobiście czynił starania o uzyska
nie w Red. Słowa i Wieku przyznania pewnych

okoliczności łagodzących. Jakie złożył dokumenta
nie wiem, dość że Słowo wydało mu pewien rodzaj
dość wprawdzie mglistej absolucyi. Ale jak mi
pisze Ostrowski – obecnie widzą że palnęli bąka –
choć ja znowu rozumiałem to objaśnienie jako
~~chęć~~ zmierzające do ukończenia polemiki, która
przez postępowe tygodniki weszła na drogę wcale
nie parlamentarną. Orzeczenie Politkratesa w
Niwie uważam za słuszne, bo obrona Piltza
stokroć gorszą była od samego faktu nadużycia
mojego nazwiska. Teraz znowu Rolu wystąpiła
z tak gwałtownym artykułem, – że obawiam się aby
znowu „Kraj" nie odnowił polemiki. Nie uwierzy
Szan. Pan Dobrodziej jak mi bardzo jest przykro
że zaprzeczeniem autentyczności owej odezwy
dałem powód do takiej ziadliwej polemiki, ale
znając początki tej sprawy przyzna Szan. Pan

że nie mogłem w pierwszej chwili zamilczeć.
Najwięcej tu Abgarowicz, który stwierdza
to słuszne przez kogoś powiedzenie, że gdy dwóch
nas się zejdzie jeden jest za wiele. — Może nareszcie
ta wrzawa się uciszy, czego gorąco pragnę.
Byłem w Odessie — mając dość czasu, najdokład-
niej się poinformowałem o miejscowych wa-
runkach wydania tego rodzaju książki, ale
w obecnej chwili — niema cenzora do polskich
książek, i odesłaliby do Cenzury warszawskiej.
W takim razie przypuszczam lepiej od razu w
Warszawie drukować. Po Świętach będę znowu w
Odessie i ostatecznie coś się postanowi. Mate-
ryałów już się trochę zebrało — a mam sporo
przyrzeczonych. — Kończę załączając wyrazy
najgłębszego szacunku i poważania z
jakiemi mam honor być Szanownego Pana Dobr.

najniższym Sługą K. Pułaski

1.2

Его Высокоблагородію

Владиславу Гурскому

Ольшанская почт. Ст. (Подольск. губ.)

въ С. Вербку волоску

ГОРОДСКЪ ПОДОЛЬСКЪ ПОЧТ. ТЕЛ. ОТД. 16 АПР. 1888

ГОРОДСКЪ ПОДОЛЬСКЪ ПОЧТ. ТЕЛ. ОТД. 16 АПР. 1888

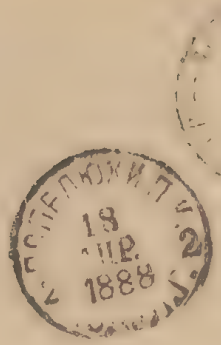

30 listopada 1859 r. Kamieniec

Kochany i drogi Panie Władysławie.

List Wasz z 17 listopada otrzymałem 2 [illegible] wieczorem, jednocześnie [illegible] 11, albo [illegible] [illegible] i to [illegible] 2go wieczorem [illegible] [illegible] dał [illegible] tego, że go [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wesoły.

Bardzo żałuję że na [illegible] Wasze [illegible] [illegible] [illegible]... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pomocy [illegible]. [illegible] nie!

Jednocześnie Waszej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible], w inne zmieniana, (około 30 do 35), a Wy byście przy zręczności, [illegible] [illegible] Pan [illegible]; to by było pewniejszem i prędsze, piszcie więc, jak to mój chcecie zrobionem a natychmiast do [illegible] zastosuję się woli.

Rzewuskiego [illegible] osobliwie, razem byliśmy w Nie[illegible] [illegible] w szkołach, on wyżej ode mnie (syn oficyalisty [illegible]skiego, z Kowalówki pod miasteczkiem, który sobie życie odebrał), potem [illegible] spotykałem w Kijowie, w [illegible], wyżej ode mnie, razem [illegible] pamiętniki [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] filozofowi do ocenienia, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Potem po powrocie z Syberii, [illegible] [illegible], jako bibliotekarz ks. [illegible]skiego [illegible] [illegible] kilka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ich (naśmiewając się z owej monomanii), od tej naj[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] zapłaty; to mu było przeszkodą do korzystniejszego [illegible], za to [illegible] [illegible] energii niezwykłej. [illegible] [illegible]

jedno i drugie urastało do rozmiarów niezwykłych, dołączyło
się do tego rozdrażnienie, rozstrój nerwowy. Ustalek naturalnie
nie dobrze wpłynął na ten stan. Nie był on jednak sam so-
bie zostawiony, jak to Kraj i Prawda podnosi, Koledzy go wy-
kupywali, długów kilkanaście razy, płacąc znaczne kwoty.
Mam na to dowody; że skończył tragicznie nieprzeczytanem
a że to było następstwem jego nieprzeczytanego stanu.
Toż talił go przy sobie ks. Czetwertyński, a chcąc zachować po-
zory, uczynił go bibliotekarzem, zerwał się jednak na
Podole, do brata i tu było mu źle, wrócił do Milanowa
a stamtąd do Odessy, został publicznym bibliotekarzem i
tu rzucił prędko, potem na Litwie plenipotentem, na
bardzo krótko – skończył w Petersburgu. Życiorys jego po-
słałem do Wiednia, nie przepuścili, z powodu jednak tego hoto-
wania opinii publicznej, pchnę go do Reformy albo Ba-
su. Napiszcież mi w ogólnych zarysach, co macie
jego piosnek.

A teraz do najważniejszego, dla mnie przynajmniej.
Musiałem Wam pisać, że nachrobałem o Rodzinie
Malczewskich gryzmołę dla Tygod. Ilustr. Alexiew

P.S. Za szczegóły o Zarotyńskich bardzo dziękuję.

w braki; ani zanowiłeś co do osoby ust. Anny kochanej [illegible] Marzy Kuczyńskiej... Rozpisałem się o listów z tego powodu, nie inny; a [illegible] tego pamiętam mi to nazwisko... Człowieku, zaklinam o [illegible], gdzie mieszkali Kuczyńscy, jak ona była z domu (czy nie [illegible]), jak jej matka z domu (czy nie Chrzanowska)! Kiedy stary Kuczyński umarł, czy się z żoną pogodził? Wiele dzieci mieli - synów, córek [illegible] ten Justynian, o którym wspomina w listach, czy żyje, czy był żonaty i [illegible]. Zmiłujcie się, co wiecie, przyślijcie, tylko nie z [illegible] tych, bo to wszystko mam zgromadzone u siebie. Nie pamiętam, czy mi jakiś przychodziło tak [illegible] napisać, jak to, o którym mówię... listowi co najmniej [illegible] [illegible] i śmiech [illegible], [illegible] [illegible], najwidoczniej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Ровенская почт. ф. (Подол.

Его Высокородію

Господину Владикавказ

Горскому.

Ст. Стефанъ.

ПОЧТОВАЯ ПОДПИСЬ ПОЧТ. ЧИНОВНИКА
1839
НОЯ.
1839

A°
Rolle Michael
literat
syn Józefa historyka (D^ra Ant. J.)

List do Władysława Syrokiego — donoszący o śmierci Ojca swego — z drobnemi szczegółami, a także o pogrzebie —

~~Dr. ANTONI I.~~

Kamieniec Podolski
24. 1. 1894. r.-

Czcigodny Panie!

Wiedząc dobrze jak silne wrażenie wywrze na Panu Dobrodzieju wiadomość o śmierci nieodżałowanego naszego Ojca, wysłałem zawiadomienie o tym boleśnym i niespodziewanym dla wszystkich wypadku pod adresem P. Padlewskiego.-
Ojciec nasz od świąt Bożego narodzenia nie wychylał się wprawdzie z domu, bole jednak kończyły się zwyczajnie około 12. rano, więc od 1. godziny po poł. był zawsze na usługi znajomych, chorych i interesantów. W ostatnią sobotę czuł się tak dobrze, że pragnął do miasta wyjechać; wieczór kilka osób bawiło u nas do 12. w nocy, ojciec opowiadał anekdotki, śmiał się; od 12-1. stał przy kantorku i pisał, między 2. a 3. zaczął się paroksyzm bolu, który ustał około

3½. nad ranem.– Zbudzony przez Ajaksa o 7½. czuł się Ojciec dosyć dobrze; o 8. rano zaczął się szalony ból, trwający bez przerwy godzin dwanaście; kąpiel ranna ulżyła nieco, chory domagał się więc drugiej wieczorem. Około 8.mej wszedł sam do wanny, bole ustały, zażądał filiżanki rosołu, rozmawiał ze mną, dopytywał się o znajomych, oglądał przysłane czerepy koreckie.... Wyszedłszy z kąpieli, sam, nieprowadzony przez nikogo podążył przez dwa pokoje do łóżka, powiedział do mnie i do Matki: „przykryjcie mnie, zasnę" i zasnął tak cicho, bez jęku, że siedząc o kilka kroków na sofce, nie wiedziałem, że straciliśmy już Ojca na zawsze.

Spostrzegliśmy katastrofę po 10.; lekarze zbiegli się u łoża, by jeno śmierć skonstatować.–

Jedyną pociechą dla nas może być ten płacz ogólny, ta rozpacz odwiedzających ciało tłumów, to ogólne uznanie bez względu na

stanowisko, religię i narodowość. Pogrzeb odbył się w śliczny dzień słoneczny, niezliczone tłumy podążyły aż na cmentarz, ziemianie zbie„ gli się nader licznie, z mów wygłoszonych Szy„ mańskiego słowa ogromne wywarły wrażenie, wprowadzając w ruch gorączkowy żandarme„ ryę i policyę.-

Ojciec nasz przeczuwał, że wiosny nie do„ czeka, nie spodziewał się jednak zgonu tak prędkiego, bo byłby nam chyba zostawił słów parę pożegnania. Żartem przepowiedział nawet dzień pogrzebu.-

Całe szczęście, że ja byłem na miejscu, bo biedne panie nie dałyby sobie w nieszczęściu rady; bracia przybyli dopiero podczas ekspor„ tacyi.

Że śmierć była lekka świadczy i ta okoliczność, że nieboszczyk tak spokojną miał twarz, iż chwilowo zgon jego na letarg brano.-

Sprzedawszy dom i zbiory – prócz biblioteki – przenosimy się pod jesień na stały pobyt do

Lwowa. Wybraliśmy to miasto, gdyż Kar
i Kaźmierz mają tam stałe posady, Józio
zaś zaledwie kilka godzin drogi ma do Lw
wa.- Prócz domu i zbiorów zostawił Ojciec
12,000. kapitału, Matka więc i siostra by
skromny mają zapewniony.-
Piszę do Pana o tem wszystkiem otwarcie ja
do przyjaciela mego ś.p. Ojca. Może Pan Do
dziej ze swojej strony uwiadomi kogo ze zna
nych Mu zbieraczy o kollekcyi porcelany,
sreber, bronzów i obrazów, u nas się znajdu
cych.-
Za szczere słowa współczucia w imieniu
całej rodziny dziękuję najserdeczniej. Za
nieład w liście przepraszam, ale na lepszy
na razie jeszcze zdobyć się nie potrafię.-

Kończę zapewnieniem czci
należnej

Sługa powolny
Michał Roll

Время — 18[illegible]

Вчера убитъ полковникъ графъ Роникеръ командиръ конно-піонеровъ, прошедшихъ Балканы на Хоінкіой. 5-го, вечеромъ, онъ выѣхалъ верхомъ изъ города по направленію къ горному проходу; не успѣлъ ли онъ вернуться или сбился съ дороги, но остался ночевать въ лѣсу, а рано утромъ выѣхалъ; по немъ сдѣлано было нѣсколько выстрѣловъ, трубачъ его убитъ, а онъ раненъ въ ногу и отъ потери крови умеръ.

Графъ до войны находился въ отставкѣ около 20 лѣтъ, былъ подольскимъ предводителемъ дворянства, а предъ войною поступилъ вновь на службу и такимъ печальнымъ образомъ окончилъ свою военную карьеру.

**А. Ивановъ.**

P.S. Условія сдачи прохода, предложенныя генераломъ Гурко, были слѣдующія: «Выдать все оружіе и всѣхъ плѣнныхъ, а войска отпускаются на честное слово не браться за оружіе во все время войны».

У одного нашего убитаго и у одного раненаго найдены разрывныя пули, которыми турки стрѣляли во время нападенія на Шибку.

---

1°

Ronikier hr. Edward.

Pułkownik [illegible]

[illegible]

1858 [illegible]

[illegible]

W r. 1859. wybr[illegible]

[illegible]

wyborow 1862 r. [illegible]

xandra II — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

List do [illegible] w Interesie [illegible] hr. Ronikiera Panem [illegible] (1861.)

Dnia 7go Septembra
Balta.

121

Szanowny Kollego,

Przed kilku dniami wrócił z familią P. Kwiat z zagranicy, słyszałem że tą razą dłużej zabawi na Podolu i niezawodnie będzie się widział z Tobą; więc znowu pospieszam z najtkliwszą prośbą moją do Ciebie o uregulowanie formalnego zapisu na kompromis pomiędzy nami, by uniknąć kolej procesowej; wszakże domaganie się moje niezaprzeczysz że jest słusznym, więc uchylać się wcale nie powinien, już od pięciu lat jak zwleka zapis i na formalny kompromis nie zgadza się; niedotrzymany przez P. Kwiata pierwszy partykularny pomimo jego i całej familij podpisów,

obecnie upoważnia mię przez ostrożność wymagać zachowania wszelkiej formalności prawnej by ostatecznie i na zawsze interesa o P. Kwiatem uzgodnić.

Daruj mi proszę Ciebie za obarczenie memi sprawami, lecz znając i całkowicie polegając na prawości Twojej Kochany Władysławie spodziewam się iż mi tak ważnej posługi nie odmówisz a nieskończenie będę Ci zobowiązanym.

Ściskając dłoń twoją pozostaję prawdziwym przyjacielem i

sługą
[illegible]

[illegible] Pani Żonie twojej [illegible] ukłonów [illegible] [illegible] się zapewno w [illegible] 14 b. m. –

Sadowskiemu, Bieńkiewiczowi. Gdy [illegible]
i wszystkim [illegible] [illegible]
[illegible].

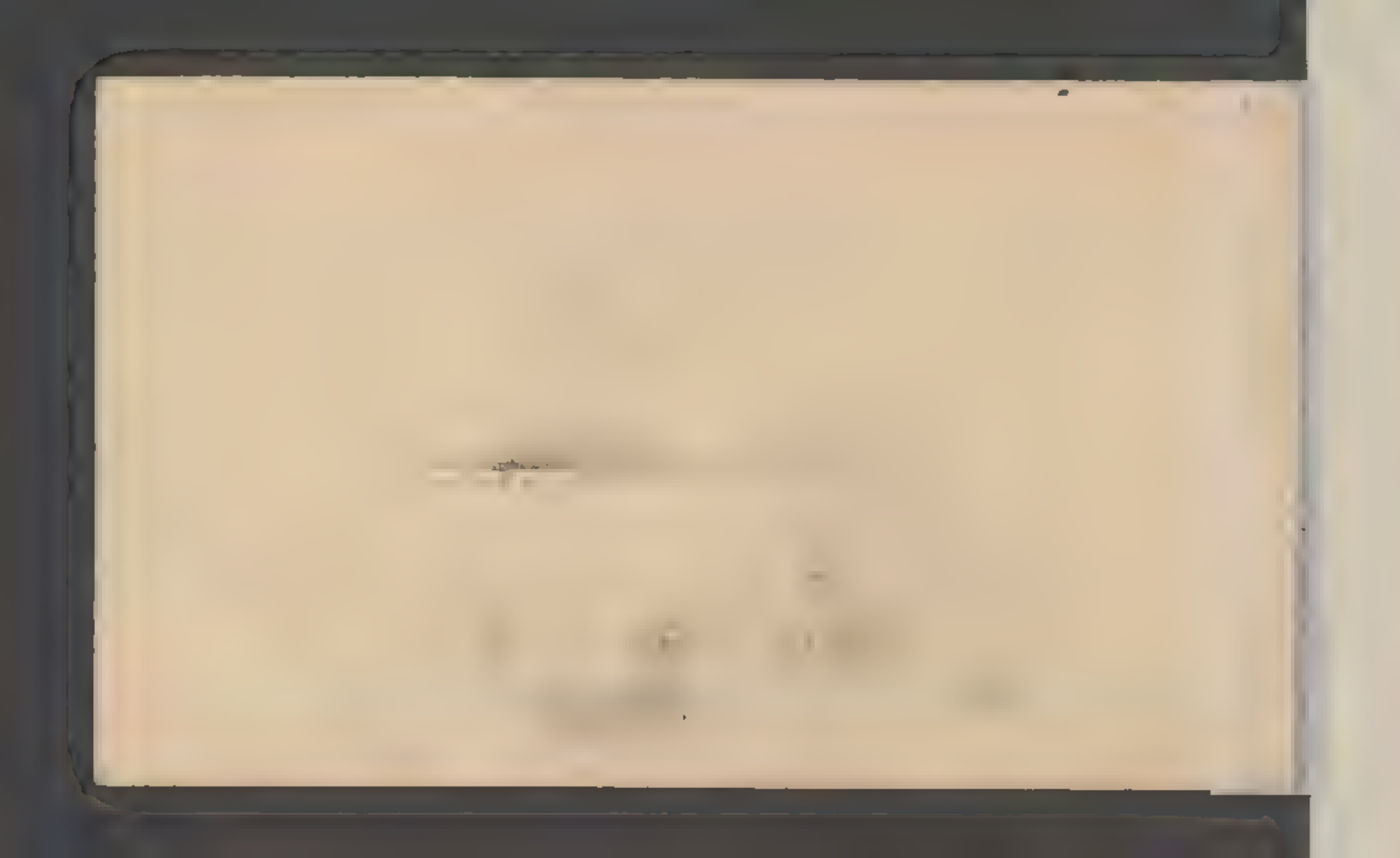

# Rulikowski Edward.

Autor Opisu powiatu Wasylkow. i innych.

1) List do Alex Weryhy Darowskiego — O mrzepie i innych kwestyach historycznych Helenowka 6/IX 1855 r
[illegible]
2.) do Wład. Gorskiego — o dokumentach do biografij Xięcia Udalryka Radziwiłła. — Sachny 18. Stycz. 1877 r
+ 1900. r.

Szanowny Panie

Dziękuję za list Szanownego Pana którym mnie zaszczyciłeś – Za przyrzeczenie łaskawego udzielenia mi dokumentów tyczących się Księcia Udalryka Radziwiłła najczulsze też składam dzięki – Artykuł mój o Księciu Udalryku oddałem był przed rokiem do Rocznika który miał wydać śp. Grosza, tymczasem po śmierci Jego druk Rocznika dla braku funduszu wstrzymany

dokumenta przez [illegible] jakie
które w Kijowie w czasie kontraktu
tutaj się może nastręczyć.

Polecając siebie dobrej przyjaźni
mam zaszczyt zostawać z wysokiem
poważaniem i szacunkiem

JW Szanownego Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Edward Bulikowski

18 Stycznia
1811
Jaśnie
p. Bazyla.

XV V/1503

Hustiatyn, 20 grud. 1859
1 styczn. 1860 r. w wiedniu

Pierwszy dzień roku, wedle sprawiedliwej rachuby, zaczynam odlistu do Ciebie, droga, nieoznaczona Sani moja. Bodajby takie roku zaczęcie, było na dalszy ciąg jego wróżbą szczęśliwą! bodajby on dla nas wszystkich był lepszego czasu początkiem! A wtedy i ja, nieprawdaż, znalazłbym jeszcze dla Ciebie, pociechy i radości udział obfity... I tak, spełniłaby się przyjazna i tkliwa Twoja przepowiednia: „że i dla mnie nakoniec promyk szczęścia zabłyśnie!" —
Byle tylko skołatane, gasnące już zdrowie i siły, tyle jeszcze dotrwać zdołały.

Po liście ostatnim „udzielonym przez „Pannę Emilią", nie miałem jeszcze nowej odkrycia odezwy. Codzień już jej wyglądam; — i za odebraniem, ani

jedną chwilą nie spóźnię żądanego doniesienia Pani kochanéj; nie spóźnię, mówię, z téj nadewszystko pobudki: że list mój sprowadzi tu przybycie drogiéj Pani „na spotkanie biédnego dziecka". O jakże niecierpliwie, jak niespokojnie wzdycham do tego, i proszę Boga, żeby dzień ten jak najprędzéj zaświtał! — Wtenczas i niesprawiedliwość jéj przebaczysz. Tak się spodziéwam — owszem zupełnie pewny tego jestem, po Twojém sercu anielskiém, i po łaskawéj, a tak niewątpliwie tylekroć już dla mojego dziecka dowiedzionéj przyjaźni.

W okoliczności, którą pod sąd mój oddajesz, aż nadto jasno widzę, że słuszność jest nie z obwiniającéj, lecz z obwinionéj strony; tamtéj zaś postępek bardzo naganny, niczém uniewinić się nie da: a chyba tylko, ze względu na jéj cierpienie, i na tyle boleśnych wrażeń, pod których wpływem zapewne i ów „długi list" pisała —: wzywam, droga Pani, Twojéj dobroci i pobłażania na wszystko, cokolwiek w piśmie rzeczonem przykrego, raniącego znalazłaś.

Prawdziwie, niezasłużone są Twoje, droga Pani, tak uprzejme podziękowania za list mój do Wicia; a jeszcze mniej, za moje ku niemu „życzliwe usposobienia". Pierwszy, był odpowiedzią na jego przyjazną do mnie, a tchnącą najpoczciwszem uczuciem odezwę; drugie, sprawiedliwie należą stanowczym tego młodziana przymiotom, które poznałem i ocenić miałem sposobność: któremi on tak pięknie, zaszczytnie odróżnia się od spółrowiennikow swoich — większej liczby, niestety!

Dziesięć dni temu, odebrałem znowu miłe jego, zajmujące, pełne myśli, ducha i zacnego dążenia pismo. — Ciągłe cierpienia ciała, a jeszcze bardziej; z trosk i niepokojów oddawna mię trapiących, doznawana umysłowa niemoc i niezdolność: nie dały mi jeszcze na list jego odpisać jak pragnę i jak należy; postanowiłem zaś na kilku wyrazach na przedzie skreślonych, nie chcę.

Dla tejto właśnie przyczyny, i do Ciebie, kochana Pani, i do Was wszystkich, drodzy moi, którzy wybraniu ulubioną duszy mojej stanowicie rodzinę, nie tak często odzywam się, ile z serca radym, ile Was kocham zawsze. Może też, za powrotem dziecka mojego, Bóg mnie

cokolwiek przynajmniéj odżyć i być zdolniejszym, pozwoli.

Ale jeżeli, jak tuszę, to com powiedział, w oczach przyjaznego spółczucia dostatecznie mię usprawiedliwić może: — to z drugiéj strony przed toż samo tak drogie dla mnie spółczucie, zanoszę skargę na wyrażenia: „Ja, boję się Pa„na męczyć i nudzić moją bazgraniną: dlatego „milczę, chociaż często mam wielką ochotę pogawę„dzić ... — Pora zlitować się nad Panem i nie nadużywać cierpliwości". — A razem, uroczyście tu, raz na zawsze oświadczam: że ani obawa, ani przypuszczenia powyższe, nigdy słusznéj nie miały, — nigdy takiéj mieć niemogą zasady.

Zacnemu Władysławowi najczulsze dzięki za Jego pamięć, przy serdecznem dłoni Jego uściśnieniu zasyłam.

Tuńcię Waszę całuję i błogosławię.

Na zawsze pełny dla Was, czci i wdzięczności Jul. Gł. Sabiński.

Państwo Zelscy polecają mi dołączyć wyraz ich uszanowania i życzliwych pozdrowień. Cała ta zacna rodzina, z góry już cieszy się przyjemnością oglądania tu pani kochanéj. —

Kluziatyn, 25 styczn./6 lut. 1860. w poniedz.

Wczora napisałem do Wicia; a dziś piszę do poczciwej dobrej, kochanej siostry jego; do tej naszej nieocenionej Zuzi, odpowiadając na miłe jej pismo z 15go stycznia, świeżo odebrane przezemnie.

Starożytni, takie dni, jako szczęśliwe, białym kamyczkiem znaczyli: ja, pamięć ich przechowuję słodkiem w duszy mojej wrażeniem.

Niezmiernie tem się cieszę, że ostatni list mojej Misi „zupełnie zastał w Twojem sercu, poprzedniego „spomnienie?" Tym zupełniejsza z obojej strony będzie radość z jej przybyciem. Bodajby tylko to, prędzej już nastąpiło, i bez szwanku dla jej zdrowia, z przykrej we porę teraźniejszą podróży!

Po jej ostatnim liście, miałem od

syna dwa listy: 6°. stycznia z Paryża, i 17°. tegoż miesiąca pisany z Bruxelli, nazajutrz po ich tam przybyciu. Ale w obu tych listach, ani jednego słówka od Alisi: co mię bardzo niepokoi i martwi. Donosi Olgerd, że: „w Bruxelli „kilka dni tylko miedli się za- „trzymać, i że z drogi do mnie „napiszę." Alisia także dawniéj zapowiedziała toż samo.

Na uprzejmą, a tak otwarcie, pobraterstku wyrażoną propozycyą: tymczasowéj w domu Waszym gościny; — równie szczerze i z wzajemną otwartością powiém: że dobrze pamiętam, co się rzekło w Kamieńcu; i pragnę, by się to ziściło; jak się pragnie żywéj przyjemności i pożądanéj pociechy: bo z góry już

pewny jestem, że nim tiż znajdzie osobne mieszkanie własne, nigdzie lepiéj, przyjemniéj, gościnniéj i swobodniéj, jak pod Waszym dachem, być nie możemy. Czy zaś to ma nastąpić zkąd nieznośnie po Misi przybyciu; czy téż późniéj cokolwiek: z tém, przed jéj przyjazdem, stanowczo powiedzieć jeszcze nie umiém. W zkażdym Ty, droga pani moja, masz tu być na spotkanie mojego dziecka. Wtedy więc i o téj okoliczności najwłaściwiéj razem pomówimy.

Obraz B.. coś bardzo na Mefistofilesa zakrawa. Przyznam się, że nie lubię wzroku, co powszechnie takie jak mówisz, sprawia wrażenie. Ale, co jest rzeczą dziwną — dla mnie przynajmniéj — to, że ilekroć w mojém życiu, u kobiét lub mężczyzn, spotkać się zdarzyło oczy podobne: zawsze prawie, niepospolita im towarzyszyła inteligencya, lecz razem, co do prawości i cnoty, te, niemal u wszystkich których poznałem,

były zawsze w odwrotnym z tamtą stosunku.

Mamże ja, w starości odmieniać swoje pismo, i usilnie starać się o to, żeby je podobném do nieczytelnych hieroglifów uczynić? — Prawdziwie niewiém, czy do tego nie obudzi się we mnie ochota, ażeby dogodzić zachceniu ukochanego, lecz trochę niekiedy i wybrydnego Dziecięcia, które w takiém tylko piśmie najwięcéj sobie lubuje.

Państwo Zelscy trzy dni temu, wyjechali do Sokołówki: zkąd mieli być w Porosiatkowie i jeszcze we dwóch czy we trzech miejscach; zamierzając dopiéro w końcu tego tygodnia wrócić do domu. —

Przyjm, droga Pani moja, ze zwykłą dobrocią, dla Siebie i Zacnego Władysława, zapewnienia czci serdecznéj, Szacunku i niezmiennéj przyjaźni. Jul. Gł. Sabiński.

Flusiatyn, 4/16 marca 1860 r.
w piątek.

Wczora wieczorem przybyli moi podróżni — i Misia jest już zémną. — W dzień swego wyjazdu ze Lwowa, 10 mar. now. st. napisała do mnie pocztą. Ale ten list odebrałem razem z jéj kartką z Flusiatyna już donoszącą o jéj przybyciu, na półgodziny przed zobaczeniem jéj saméj. Nie ma co mówić, dobre w Galicyi urządzenie pocztowe!

Ponieważ dziś tutejsza poczta odchodzi, więc piszę te słów kilka do Ciebie droga, nieoszacowana pani moja, uwiadamiając: że ztąd jutro lub pojutrze wyruszyć z córką chcę do Kamieńca: i tam niecierpliwie oczekiwać będziemy Twojego przyjazdu. — A tymczasem podwodą tutejszą rzeczy niektóre wprost do Śledziów wyprawię; ażeby nam łatwiéj potém zabrać się przyszło.

Załączam tu do Babuńci list osobny,

który chciéj łaskawie odesłać; oraz przyjm dla Siebie i zacnego Władysława serdeczne czci, szacunku i przyjaźni wyrazy. Jul. Gł. Sabiński

Panie Moja najmilsza! Niechże Cię przywitam najczulszem uściśnieniem — chciałabym jednéj chwili przyspieszyć twój przyjazd do Kamieńca, ale boję się czy ten projekt nie spełznie na niczem z dzieckiem i z porą teraźniejszą — to nie tak łatwo puszczać się w drogę — Nim Cię osobiście do serca przyciskam zasyłam Ci tymczasem najserdeczniejsze pozdrowienia dla was obojga —

Dowidzenia

A. M.

11/23 lutego 1861 r. z Kamieńca
w sobotę.

Aż do téj pory, nieraz mniemałém: żem Ciebie, droga, czcigodna pani moja, znał dobrze, i cenił wedle całéj wartości Twojéj; że zatém i uczucia, jakie we mnie wzbudziłaś, uczucia mówię: wysokiego szacunku zarówno jak i najszczérszéj, najserdeczniejszéj przyjaźni, do tego już doszły stopnia, iż zwiększenie jednego lub drugiego co do żywości i mocy, sądziłém rzeczą niemożebną zupełnie.

Lecz teraźniejszy Twój list z 31° stycznia, onegdaj z rąk Wicia odebrany, przyniósł mi najsilniejsze przekonanie — owszem, niezachwianą w głębi méj duszy pewność: że w mniemaniu powyższém dotąd się myliłém. — Nie będę się tu rozwodził, jak słodkiém jest dla mnie po-

strzeżenie takiego błędu, i z jaką te wyrazy kréślę rádością. — — powiém tylko: że gdybyś, kochana Pani, tu była w téj chwili: więc w oczach moich wyczytałabyś wymowniejsze nad słowa potwierdzenie tego com wyraził; a ja, z rozrzewnieniem, z dumą że przyjaźń Twą posiadam, — z ojcowską prawdziwie czułością, przycisnąłbym Cię do mojego serca.

Dziś właśnie skończyłem rok trzeci na siódmy lat moich dziesiątek. W tym jednakże długim życia przeciągu, z niezliczonego tłumu ludzi płci obojéj spotykanych na mojéj drodze, zaledwie kilka znalazłem istot, które Bóg obdarzył tą wyższą duszy mocą i tym najszlachetniejszym rodzajem odwagi, jakich potrzeba na przełamanie w sobie poruszeń upornéj pychy, albo za-

ślepiającéj próżności, oraz wszelkich samolubnych słabości ludzkiéj podszeptów; jedném słowem: do zwycięztwa nad sobą, — ze wszystkich zwycięztw najzaszczytniejszego, zaiste.

Do téjto szczupłéj wybrańszych liczby, teraz i Ciebie załączam. O dzięki, stokrotne Niebu dzięki za to, że, acz nieśmiało „w ostatnich „czasach", — zawsze atoli żywiąc o Tobie i nadzieję i oczekiwanie podobne: te nakoniec, tak szczęśliwie spełnionemi widzę. —

A w tém co tu mówię, masz zarazem odpowiédź; czylim „źle myślał o Tobie"; i czyli powinnaś przypuszczać: żeś „do poufnéj ze „mną pogadanki prawo straciła?"

Pisz więc śmiało, otwarcie i swobodnie, ilekroć znajdziesz czas i usposobienie po temu; pisz jak dawniéj, cale nie oglądając

się na to: że ja z odpowiedzią mimochętnie czasami spóźnić się mogę: — bo przy moich latach i ciągle prawie lichym stanie zdrowia obecnym, to ostatnie łatwo przypuszczać się daje. A dlatego ja zawczasu na podobne zdarzenia, przyjazne pobłażanie sobie zamawiam.

Rączki Twoje całuję po tysiąc razy, i błogosławieństwo dla Oktuni zasyłam. Oby ta luba Dziecina wzrastała na pociechę rodziców! Oby w niéj kiedyś dla Waszego i drugich szczęścia, powtórzyły się matczyne przymioty! J. Gl. Sabiński

Kamieniec, 15/27 kwiet. 1861 r.
w sobotę.

Odebrałem onegdaj kró-
ciuchną karteczkę Drogiéj
pani mojéj. Niewiele dłuż-
szą miałem w przeszłym mie-
siącu, na którą nieodpowie-
działem do téj pory. Więc
nie mnie to przystałoby „obwi-
„niać i gniewać się": — kiedy
przeciwnie, ja powinienbym
usprawiedliwiać się i „prosić
„o przebaczenie". Lecz wiém
z góry żem je otrzymał, a
nawet: że i na chwilę za-
wieszone niebyło. Ta pew-
ność, i zasady na których
się opiéra, są najmilszém
uspokojeniem i słodką,

jedyną pociechą temu, co tak bardzo, tak dawno już, — darmo niestety! — łaknie zkądinąd obojga!...

„Są ciężkie w życiu chwi-
„le, w których niepodobna
„nam zdobyć się na list: mil-
„czymy, niemając siły mówić;
„choć może lżéjby nam było,
„gdybyśmy mogli z kim takim
„pogawędzić, kto zrozumieć nas
„zdolny."

Oto jest wierny odgłos, oto dosłowne wyrażenie tego, co nieustannie sobie tu w głębi duszy od ośmiu już miesięcy powtarzam.... — Możesz przeto sądzić kochana, czcigodna, nieoszacowana pani

moja; ile ja się raduję na samę tę myśl: że po świętach, razem z szanownym Władysławem masz tu zawitać, na ciągłe zamieszkanie z nami. Wtenczasto, może niekiedy i dla mnie znajdą się chwile osłody i ulgi; a co najpewniejsza, pokrzepi mię orzeźwiający balsam Twojego, droga Pani, spółczucia. — Jakże gorąco pragnę, żeby już nadszedł ów zapowiedziany tydzień przewodniéj Niedzieli!

Z nowin tutejszych nic niedonoszę: bo z tego część większa zapewne już tam być musi wiadoma;

a resztę Pan Władysław o
powie.

Tymczasem chciéj, ko-
chana Pani, łaskawie przy-
jąć dla Siebie i dla do-
brego, poczciwego Wicia
najserdeczniejsze wyrazy

Jul.^n Gl.^z Łabiński

17. Czerwca 1866. Serebrie, pod Mohilowem

Wielmożny Panie

W odpowiedź na zostawioną mi wczoraj zapiskę przez WmPa-
-na, i listu od JW. Sadowskiego, ośmielam się oświadczyć
że podpisy żądane moje dałem Pu. Stanisławowi Zelskie-
-mu, Plenipotentowi JW. Sadowskiego – temu 2. czy 3. tygo-
-dnie. – Bardzo mi było miło dać tem zgodzeniem się
moim, dowód najwyższego szacunku mego.

Przyczem mam zaszczyt wyznać się z pełnym
uszanowaniem –

WmPana –

najniższym sługą

Roman E. Sanguszko.

Wielmożnemu Panu

Władysławowi Górskiemu

Mieszczaninowi

w Mohylowie.

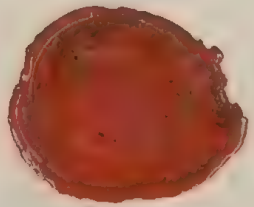

S H

Kochany Panie!

Wydarłem dla Łaskawego Pana z księgi list Edwarda (Dembowskiego) † 1846 podczas processyi w Krakowie.

Julka, najstarsza córka, to dzisiejsza Aleksandrowa Karpińska, żona 20 letniego wygnańca syberyjskiego.

Margr. Mysz. Wielopolskiego

Z list. załączam. (Mam od córki Kasztelanki, Maryi D.)

Proszę o odpis.

Warsz. 1879.

H. Skimborowicz

Stary Obieracz

Marszałkowska

N. 71.

Verte

Gosławski 17 ?

Piszę do Matymowiczowej, Może się uda rękopis odebrać z rycinami !!!

Daję list własnoręczny Antonowicza jako pièce justificative i dokument zarazem dla okazania — jeśli Pi Maxym. jest w Kijowie.

Tentari licet!

Może się uda. Rysunków jest ze 12ście kolorowych

Listu nie pieczętuję i upoważniam w nim Pana Dobrodz. do pokwitowania z odbioru. Gdyby Pi M. nie było, może się WmPDobr dowie od kogo czy dobry Jéj adres? i poszle list pocztą do niéj, dodawszy

z 2 strony mój adres
w Warsz. 71 N. Marsz.
Kowalska ulica

Do Władysława Górskiego.

No

Smoler Jan Ernest.

Serb -- Łużyczanin.

Dwa listy do Władysława Gorskiego —
z Kijowa — 1º 4 Marca
2º 1 — Marca — 1882 r.

Donosi że dzięki listom rekomendacyjnym od Wład. Górsk. dobrze mu poszła sztuka na uczącą się młodzież serbską Łużycką — w drugim liście uwiadamia że wyjeżdża do Niżnego Nowogrodu gdzie Zięć jego jest nauczycielem szkół.

ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

*Jan E. Smolar*

Serb-Łużyczanin.

*Saksonia.* *Budyszyn.*

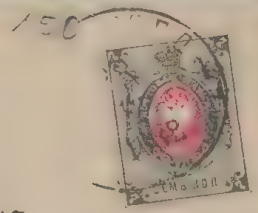

В г. Варшаву.

Его Высокоблагородію

Гну Владиславу Турскому.

вступленія. Wspólna № 22.

1882

Kijów 4. Marca 1882.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

W niedzielę 19. Lutego przyjechałem z żoną po
godzinnej jeździe do Kijowa. U p. Hawleny, który jest arenda-
torem Vauxhalu, nie mogłem mieszkać dla niedostatku miejsca,
on atoli dla nas mieszkanie wybrał blizko koleji w Petersburg-
skim hotelu na rogu Bezakowskiej ulicy. W poniedziałek my
odpoczywali i wo włosek poszli do Pana Pietkiewicza, że usa-
dzili byśmy, jak sprawę zacząć. Kiedy się my wracali do domu, pa-
dał deszcz i snieg massami, że i futro przemokło i ja się
przeziębił. Musiałem dla tego trzy dni leżeć. W sobotę wiecze-
rem mi radzili użyć łaźnię parową, dla czego ja ze żoną w
niedzielę puściłem się w drogę do łaźnię. W drodze polkał nas p.
Pietkiewicz, z którym był jeszcze drugi pan. Był to p. Aloizy
Dłuski, uczciwy adwokat, jak mi p. Pietkiewicz powiedział. P. Dłu-
ski, znając mnie i moje zamiary z warszawskich gazet i żurnałów
i u p. Pietkiewicza dowiedziawszy się, że przyjechałem do Kijowa,
postanowił, mi pomagać, ile można. On powiedział, że będzie u
mnie w poniedziałek, ale zajęty pracami nieprzyjechał. Za to po-
zwał mnie wo włosek do siebie. U niego postanowiono, w środek wspoł-
cść do Pana Maszkowskiego. Stało się tak. Pan Maszkowski dla
niezdrowia w łóżku leżał, ale mimo tego nas trzy godziny od siebi
nie puścił i nam dużo powiedział. Przeczytawszy Pański list on obja-
wił, że łużycką sprawę każdemu zaleci, który do niego przyjdzie.
W czwartek byłem u pana Hodłowińskiego i wręczywszy jemu Pań-
ski list wytłożyłem łużyckie stosunki i prosiłem o zapomogę. On
dał 25 rś.

Potem szedłem do X. Czetwertyńskiego. On nie był w domu,
ja atoli zostawiłem w jego mieszkaniu Pański list, memorandum

i

i niektóre NNo. Łużyczana. W dzień 3. Marca, który jest dzień mojich narodzin, dla czegoż mi żona już zrana życzyła wszystkiego szczęścia na nowy rok życia, poszedłem znowu do X. Czetwertyńskiego. On mnie bardzo łaskawie przyjął, wspominając między drugim także, że już wprzód tokał list od Państwa Górskich — i dał 100 rś. dla Łużyczan. Wróciwszy się ja do swojego mieszkania, powiedziałem zaraz żonie, jakiego szczęścia miałem. Ona rzekła, że to od jéj porannego życzenia, i ja upewniałem, że to od listu, z którym mnie Pan Górski opatrzył — i ona się natychmiast zgodziła w tém.

Potom napisałem list, ułożyłem do niego 125 rś. i odprawiłem jego dzisiaj pocztą do kassyera Łużyckiego Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Budyszynie.

Jaki będzie skutek piątego i szostego listu, jeszcze niewiem; pan Dłuski ich wziął do oddania, ponieważ on z adressatami bardzo dobrze znajomy. Ja atoli jeszcze sam do nich pojdę.

W czwartek wieczorem byłem znowu u p. Dłuskiego i dałem jemu dla Łużyckiéj sprawy generalną pełnomoc za Kijów i okolicę. — Ponieważ i niektóre damy ofiarowały swoją pomoc, to i tym wydałem 4 pełnomocnictwa. One mają oddać wszystkie zebrane pieniędzy p. Dłuskiemu, który ich prędzéj czyli pozdniéj odprawi do Budyszyna.

Tak ma się do póty z naszym interesem w Kijowie. Ja Szanownemu Panu z pełnego serca za to dziękuję,

że mnie Pan Dobrodziej posłał do Kijowa i mnie z takimi wybornymi poleceniami zaopatrzył. Nie byłoby nic bez nich.

---

W dzień odjazdu z Warszawy byłem u p. Czapelskiego w redakcji Kurjera Warszawskiego. On mi powiedział, że jest jeszcze kilka rubli dla Łużyczan w redakcji, ale że ich mi nie może zaraz dać, ponieważ kassyer nie na miejscu, i prosił, żeby ja kogo przysłał dla odebrania ich. — Dla tego ośmielowaję się, Szanownego Pana uniżenie prosić, żeby Pan raczył tych pieniądz odebrać u p. Czapelskiego i ich dla mnie tak prędko jak można przysłać do p. Dłuskiego. [Jego adres: Повѣренный Алоизій Осиповичъ ~~Дл~~ Длускій, Бибиковскій Бульваръ No. 4. Домъ Горецкаго.]

Pana Jabłonowskiego trzy razy potkałem.

Moja żona i ja się najuczciwiej i najserdeczniej pokłaniajem Szanownemu Panu i Łaskawej Pani.

Zostanę z największym szacunkiem
Szanownego Pana Dobrodzieja

najwdzięczniejszym Sługą
Jan Ernest Smolar.

Kijów 12. Marca 1882. 153

Szanowny Panie!

Po Pańskiem życzeniu pozwalam sobie Pana uwiadomić, że ja mimo 125 rś, o których ja Panu już pisałem, tutaj jeszcze 75 rś. zebrałem, t. j. in summa 200 rś. Ja z tym kontent i się spodziewam, że Szanowny Pan także będzie zadowolnionym, że potrafiłem do Kijowa.

Po radzie p. Pietkiewicza tutaj i z polecenia p. Maszkowskiego dałem p. Dłuskiemu pełnomoc dla Bużyckiego Towarzystwa Pomocy Naukowej zbierać składki pomiędzy znajomymi, i pomagają jemu jeszcze 4 Panie w tym interesie. Można się spodziewać, że oni 100–200 rś. nazbierają, których p. Dłuski do Budyszyna pośle.

Ja dzisiaj wieczorem do Niżniego Nowgorodu pojadę, że byłbym tam po prośbie mojego zięcia chrzestnym ojcem mojego najmłodszego wnuka. Tam chcę

żyć

żyć niektóry czas cicho — cichuteńko w środku rodziny i interesa ostawić na stronie, z wyjątkiem téj jedynéj rzeczy, że będę oczekiwał wiadomość o tém, czy Komitet „Ziarna" przyzwolił summę dla Łużyczan, o którą jego w czasie mojego pobytu w Warszawie prosiłem. Racz Pan mnie taką wiadomość przysłać pod adresą: Въ г. Нижній Новгородъ. Господину Михаилу Николаевичу Чохъ, преподавателю въ Императорскомъ Александровскомъ Институтѣ. Для передачи И. Смоляру. — Przepraszam, bardzo przepraszam, że Pana z takiéj komisją obciążam, ale do kogo mogę się obrócić, jeżeli nie do Pana!?

Moja żona i ja się uczciwie kłaniajem Szanownemu Panu i Łaskawéj Pani.

Zostanę z największym szacunkiem
Szanownego Pana Dobrodzieja

najwdzięczniejszym sługą,
Y. G. Sokolar

Postscr.

Postscriptum I. Jeśli p. Czapelski z Redakcji Kur. Warszawsk. pieniądzy dla Łużyczan dał, racz Pan mi i te przysłać do Niżn. Nowgorodu.

Sm.

Postsc. II. M. Czoch jest katolicki Łużyczan, dla czegoż jemu nie dali miejsca w Germanji. Za to jemu Князь Мещерскій, бывшій попечитель московскаго учебнаго округа, który zeznajomił się z p. Czochem w Budyszynie, jemu dał miejsce nauczyciela greckiego i łacińskiego języka w N. Nowgorodźie. Sm.

155

# Towařstwo Pomocy za studowacych Serbow

je

knjeza

Władysława Pobóg Górscheho

za swojeho

**dowěrńika**

wubrało a jemu teho dla tutón diplom wustajiło.

**W Budyšinje 15. měrca 1881.**

Pismawjedźeŕ

Michał Hórnik

Viceprezes

Ciš Smolerjec knihićišćerńje w Budyšinje.

P. Xawery Borejko. Rs. 10.
Pani. Natalia Stybowska. Rs. 10.
P. Marian Wasiutyński Rs. 10.
P.P. Julian i Bolesław Popowscy Rs. 10.
Gnatowska Julia ——— 3
Frankowska Maria ——— 1
Wiszniewski August ——— 10.
Kotakowski Zygmunt ——— 10
Niemirycz Mieczysław ——— 5.
Górski Jan ——— 3.
Frankowski Antoni ——— 10.
Wiszniewski Wilhelm. ——— 3.
Wiszniewski Julian ——— 3.
Wiszniewska Julia ——— 3.
Wiszniewska Klara. ——— 5.
Wiszniewska Katarzyna ——— 3.
Orzechowski Juliusz ——— 10.

Nr 5. Dnia 7 stycznia. Piątek. Dnia 26 grudnia (7 stycznia) 1880|1 roku.

# KURJER WARSZAWSKI.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

**Prenumerata** „Kurjera Warszawskiego“, wynosi **w Warszawie:** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
**Numer pojedyńczy** w kantorze redakcji kop. 5.
**Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.**

**Na prowincji i w Cesarstwie:** wynosi rocznie rub. sr. 9, (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs 1 kopiejek 46, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 54).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
**Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się.**

Dziś: śś. Lucjana M. i Teodora W.
Jutro: ś. Seweryna Opata.
Niedziela: ś. Marcjanny Panny M.
Poniedziałek: ś. Agatona P. i Wilhelma B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11
Zachód „ „ 4 „ 3
Długość dnia godzin 8 minut 1
Przybyło „ „ 0 „ 13

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Wtorek: śś. Higina P. i Teodozjusza.
Środa: ś. Arkadjusza M.
Czwartek: śś. Weroniki P. i Goldfryda B.
Piątek: śś. Hilarego i Feliksa.

— Uroczystość wczorajsza św. Trzech Króli sprowadziła mnóstwo pobożnych do wszystkich świątyń Pańskich, w których odbywały się solenne nabożeństwa z kazaniami i procesjami, a obok tego święcono mirę, kadzidło i złoto, na pamiątkę takichże darów złożonych nowonarodzonemu Chrystusowi Panu przez Trzech Mędrców ze Wschodu.

Święcono także i kredę, którą pobożni chrześcijanie katolicy na drzwiach swych mieszkań wypisują pierwsze litery imion tychże Mędrców, przegradzając je krzyżem.

Kościół zaś św. Kazimierza na Nowem-Mieście (Panien Sakramentek) obchodził rzeczoną uroczystość z odpustem zupełnym dla wiernych w stanie łaski się znajdujących.

W kościele archikatedralnym, gdzie po lewej stronie mieści się ołtarz śś. Trzech Króli, odbyła się przed tymże ołtarzem solenna Wotywa, a następnie Suma, którą celebrował JX. kanonik Budziszewski, a słowo Boże głosił JX. Kucharski.

# Serbowie łużyccy.

Są drobne społeczeństwa, dla których kalendarz, w języku narodowym wydany, stanowi fakt nadzwyczajnej doniosłości i witany bywa z uniesieniem, z jakiem gdzieindziej ledwie arcydzieła witają.

Na rok 1881 wyszedł w Budyszynie, w Saksonji, kalendarz dla dolno-łużyckich serbów: *„Pratyja za dołojzno-łużyskich Serbow“* nakładem ziomka naszego i literata p. Alfonsa Parczewskiego, a zredagowany przez zacnego proboszcza budyszyńskiego ks. Michała Hórnika, którego odwiedziny u nas przed kilkunastu laty jeszcze niejeden z literatów tutejszych w żywej chowa pamięci.

*Pratyja* należy do wydawnictw *Maćicy Serbskiéj*, mającej siedzibę swoją w Budyszynie i będącej *palladium* tego małego ludku, liczącego dziś przeszło 162,000 głów męzkich i żeńskich...

Drobny to szczątek wielkiej i licznej niegdyś gałęzi słowian zachodnich, znanych w nauce pod ogólnem imieniem słowian połabskich (t. j. nadelbiańskich), zwanych tak od Elby, którą słowianie nazywali Łobje, Łabą.

Inni uczeni dają im ogólniejsze imię słowian baltyckich, zaliczając tu jeszcze pomorzan, owych lechitów nadmorskich, co zuchwale opierali się połączeniu z nadwiślańską bracią, aby w końcu wpaść w nienasyconą paszczękę teutońskiej hydry...

Lechitami byli także i pozostali słowianie baltyccy—jest to pewnik, stwierdzony przez naukę na podstawie głębokich badań lingwistycznych i etnograficznych; lechitami więc byli najbardziej na zachód wysunięci bodrycowie (obodryci), plemiona lutyków, sztoderanów, właścicieli ziemi, na której dzisiaj stoi wszechgermańska stolica, rugianie na wyspie Swantewita, nakoniec serbowie i milczanie, przodkowie dzisiejszych serbów łużyckich.

Było to ciężką dla tych ludów klęską, iż nie chciały i nie umiały kojarzyć się między sobą, że żywot pędziły w smutnych rozterkach i waśniach sąsiedzkich, kiedy trzeba było jednoczyć się, organizować i myśleć o wspólnej obronie przeciwko wspólnemu a nieubłaganemu wrogowi, który szedł zbrojny nietyle lepszą bronią, wyższem męztwem, ile doskonalszą organizacją wewnętrzną i świadomością swych celów zaborczych.

Dziwna rzecz, niemcy średniowieczni, żyjący w ciągłych zatargach wewnętrznych, ustawicznych wojnach domowych, zapominają o nich, ilekroć idzie o wyprawę zaborczą lub choćby tylko łupiezką.

Jest to lud, jak ktoś powiedział, niesłychanie pohopny do uniesień i wszelkich ofiar, ilekroć idzie... o obdarcie sąsiada...

Słowianie zachodni nie mieli tego rozumu politycznego, czyli raczej—nazwijmy to właściwem imieniem—chytrości politycznej; ztąd w trzechwiekowej walce swej z przemocą zdobywców germańskich widzimy wytrwałą ale bezskuteczną obronę, świetne czyny pojedyńczego męztwa, poświęcenie patrjotyczne niekiedy bez granic, a obok tego zbiorową nieudolność i porażkę na wszystkich punktach.

W XI wieku zakończył się ten bój olbrzymi szeregiem klęsk niepowetowanych i rozpoczęła się inna walka pokojowa, bezkrwawa, ale niemniej okrutna i nieludzka.

Germanizm zgniótł, zmiażdżył, zgnoił na mierzwę ludność miejscową, co do XVI wieku w życiu społecznem przechowywała jeszcze znamiona swej odrębności etnograficznej, coraz bardziej gubiąc je w pochodzie, aż wreszcie reformacja Lutra zastała nad Elbą i Odrą ludność wynarodowioną, której niezadługo łatwiej jeszcze przyszło rozstać się z wiarą ojców i dziadów, tak jak rozstała się była z narodowością przodków dalekich.

Dziś ze zdobywców i podbitych wytworzył się jeden naród, pruska gałąź teutonizmu, która dokonała za dni naszych zjednoczenia wielkiej ojczyzny germańskiej, a która mimo to w oczach innych niemców tak licznym a zasłużonym podlega zarzutom.

Tylko na gruncie słowiańskim mogło powstać coś tak potwornego jak „prusak“, mawiali profesorowie w Gentyndze, jeszcze przed rozstrzygnięciem wewnętrznej walki w Niemczech w r. 1866; właściwie powinni byli powiedzieć, że tylko w tradycji ciemięztwa i wynarodowiania pokonanych mógł wychować się naród tak militarny, dumny i samolubny...

Niepojętym, niesłychanym prawie cudem zachował się drobny szczątek owej słowiańszczyzny lechickiej zachodniej, wysepka w oceanie germanizmu, serbowie łużyccy, rozerwani politycznie między królestwa pruskie i saskie, językowo na górnych i dolnych łużyczan, religijnie na katolików i ewangelików!...

Garść ludu wiejskiego, prowadzona duchowo przez setkę kapłanów i drugą setkę nauczycieli wiejskich, kilkunastu a w najlepszym razie kilkudziesięciu inteligentniejszych ludzi różnych zawodów— ośmiela się stać wiernie przy tradycji i języku pradziadów z zamierzchłej przeszłości jeszcze w XIX wieku i to nawet w dniach po Sedanie, kiedy germanizm, zda się, uwierzył, że mu cała Europa w imię cywilizacji łupem się należy.

Niejeden snadź powie, co światu po tym marnym szczątku zatraconej od wieków narodowości, lepiej byłoby może, aby już raz ta garstka rozpłynęła się w czterdziestomilionowej powodzi...

A jednakże znajdują się nawet niemcy, rozumie się w bardzo szczupłym poczcie, którzy bynajmniej nie nastają na gwałtowne zgermanizowanie łużyczan; wiedzą oni dobrze, iż hufce odstępców swej narodowości przysporzyłyby niemczyźnie wielu przybranych synów, ale więcej jeszcze wyrzutków społeczeństwa.

Lud łużycki jest pracowity, skromny, uczciwy, rzetelny, pobożny, przywiązany do mowy ojczystej, z którą nierozłącznie przejmuje powyższe tyle cenne przymioty.

W cichym zakątku wiejskim, w siołach saskich, w *Błotach* nad Sprewą żyje w pilnej pracy około roli i gospodarstwa, duchowo karmi się tradycjami ojczystemi, słowem Bożem, podawanem mu w kościele w języku również ojczystym; reszty dopełniają nieliczne ale dobre książki narodowe, przez szczerych patrjotów pisane.

Jest to skromna, uboga strawa duchowa, ale ona daje mu silną, trwałą a czystą, szlachetną podstawę; zgermanizowany postradałby odraza tę podstawę.

W zamian za to otworzyłby się dla ludu owego upust i poplynęłaby nań powódź olbrzymiej, bogatej kultury niemieckiej...

Czy jednakże w powodzi tej potrafiłby wyłowić zdrowe, pożywne pierwiastki, czy nie otrułby się

# W pocie czoła.

## Z dziennika dorobkowicza.

spisał

***J. I. KRASZEWSKI.***

(Dalszy ciąg. — Patrz nr 4).

Starsza duża Marychna, która wyrostkiem była, miała dobre serce jak jej matka, skarżyć się na nią nie mogę. Dziecko wesołe, ładne, zdrowe, śpiewające po całych dniach, radeby było, aby jej wesołości nic nie mąciło, widzieć wszystkich śmiejącemi się. Łzów i kwilenia znosić nie mogąc, tuliła, głaskała, a podczas i łajała aby cicho być. Gdy zaś i to nie pomogło, gotowa była własnym kawałkiem chleba gębę zatknąć.

Z Mironkiem dosyć zepsutym przez babkę i ojca, szło trochę ciężej. Nawet w dobrym humorze będąc, znajdował przyjemności *insperate*, dać sera w głowę lub nogę podstawić. Bawiło go gdy siłę swą i zręczność okazał.

Ale i on zły nie był — nagradzał potem za tę butę.

Oprócz pasania gęsi, z przybywającemi siłami, rosły obowiązki moje, do różnych posług domowych. Mogłem niewielkie wiadro wody, choć mocno rękę jedną podnosząc i stawając kilkakroć, przynieść do chaty. Płukałem miski i garnki, parobek Fedoś, który wziął na siebie obowiązki guwernera, pokazywał mi różne rzeczy i uczył jak się z czem obchodzić. Jeżeli nie miał z kim mówić, a chciało mu się gadać, siadał i próbował rozmowy ze mną. Szło mu o to aby go ktoś słuchał, gdy ustawicznie narzekał, szczególniej na starą Praxedę za jej skąpstwo i podglądanie, przyczem i samemu Borysiakowi nie pardonował.

Działa mu się zawsze krzywda, a gdy podpił wpadał wrodzaj szału i płakał. Jeden wyrostek Marychna miała u niego łaskę, i dla niej ani pracy, ani czasu, ani narażenia się gospodarzowi nie żałował. Gdyby się jej nie wiem czego zachciało,—przy najpilniejszej robocie, miał zawsze czas, wykradł się, wyłgał, byle zrobić co zażądała. Znała ona to dobrze i posługiwała się bez litości. A jak mu głową kiwnęła za to, więcej nie żądał.

Nie wiem już czy do towarzyszów tych lat młodości zaliczyć mam psa którego zwali Wyrwaniec, złośliwą istotę, niegdyś oparzoną i noszącą ślady wypadku co ją mało życia nie pozbawił, warczącą, złą, najeżoną i wiecznie głodną.

Drażnić go nie było bezpiecznie, bo i swoich nawet kąsał. Ale za to czujny był niezmiernie, po całych nocach nie sypiał i na płot się spiąwszy szczekał a wył żałościwie.

Miałem już za poganiacza iść do pługa, co mnie w niemałą wzbijało dumę, gdyż awans naturalny na parobka przedstawiał się w przyszłości, gdy niespodziana zaszła losu zmiana.

We wsi naszej dziedzicem był pan Chwostowski, stary kawaler, który za czasów saskich nauczył się popuszczać pasa, choć nie bardzo na to stawało.

Miał podówczas lat z pięćdziesiąt, a o ile widziałem i słyszałem — nigdy prawie w domu miejsca nie zagrzał. Albo gości miał u siebie lub sam był w gościnie, na zjeździe, na sejmiku, na sądach, na weselu, na imieninach, na pojedynku.

Wszyscy się nim posługiwali.

Mężczyzna słusznego wzrostu, z głową podgoloną, z wąsem podstrzyżonym, choć już szpakowacieć zaczynał, zucha udawał, trzymał się krzepko, pił okrutnie, jadł strasznie, krzyczał że go o milę słychać było, stukał nogą, do serpentyny rwał się lada co,— ale serce miał nader miękkie. Po kieliszku kapotę z siebie zdjąć był gotów, rozdarowywał co miał, nikt od niego bez prezentu nie wyjechał.

Ludzie go żenili i on sam pragnął już temu koczującemu życiu koniec uczynić — ale mu się nie szczęściło.

Otóż w czasie gdy się to działo zaświeciła mu nadzieja do nie młodej już panny łowczanki Rozpierskiej. Rodzice nie oponowali, panna się niby zgadzała... ale gniazdo opatrzone nie było na przyjęcie gotowe... We dworze panował nieład okrutny.

Stary Salomon, wierny sługa pana Chwostowskiego, dopominał się choćby chłopca do kredensu.

Z panem Kalikstem, bo tak mu imię było, a tytułowano go Skarbnikiewiczem, krótka zawsze sprawa bywała.

— No, to wziąć ze wsi!

Wprawdzie na dworze niby jakaś kreseytywa się przedstawiała i pewna poprawa losu w przyszłości, a nuż się panu w łaski wpadnie? Jednak ze wsi

mętami?—na to pytanie nie ośmielamy się odpowiedzieć przecząco.

Ludzkość nie ma co życzyć sobie zgermanizowania serbów łużyckich, choć się może istnienie ich w dzisiejszej odrębności anomalją niejaką wydaje.

Świat nie potrzebuje się martwić tem, iż germanizm nie może pozbyć się myśli, że z ogromnego łupu strawionego całkowicie pozostała drobna kostka, która tkwi mu w gardle i Bóg wie jeden, jak długo jeszcze tkwić mu będzie...

*B. G.*

# Gospodarstwo wielkich miast.

Leży przed nami nader ciekawe sprawozdanie porównawcze o gospodarstwie finansowem wielkich miast, wydane przez międzynarodowe biuro statystyczne.

Jestto praca dyrektora peszteńskiego biura statystycznego, p. Józefa Körösi, który zebrał i zestawił olbrzymie szeregi interesujących cyfr, wykazujących dochody i wydatki wielkich miast; pan K. wszystkie cyfry podaje w stosunku do jednego mieszkańca.

Wnioski z owych na pozór martwych, nic nie mówiących cyfr cisną się pod pióro; są one zarówno rozmaite, jak ważne.

Dyrektor Körösi porównał budżety 24 wielkich miast, których ludność przenosi 100,000 za rok 1879 i cyfry właśnie dotyczące owych miast wypełniają jego pracę.

W niniejszym artykule podajemy kilka główniejszych cyfr porównawczych z pracy p. Körösiego.

Co się tyczy ludności, pierwsze miejsce zajmuje Paryż, liczący 2 miljony mieszkańców (z Londynu niema danych), drugie Berlin z 1,055,000 mieszk., trzecie Wiedeń z 715,000 mieszk., czwarte Petersburg z 669,000 mieszk., piąte Warszawa z 357,000 mieszk., i szóste Peszt z 330,000; na ostatniem miejscu stoi Chrystjanja, licząca 112,977 ludności.

Pod względem dochodów zarówno bezwzględnie, jak i w stosunku do liczby mieszkańców, na pierwszem miejscu znów umieścić należy Paryż; w stolicy Francji na jednego mieszkańca przypada 141·95 fr. dochodu.

Dalej idą: Frankfurt, gdzie wypada na głowę 102·92 fr., Chrystjanja— 78·48, Wiedeń— 65·45, Peszt— 46·51, Berlin— 44·57 a Petersburg— 19·91.

Wydatków wypada na jednego mieszkańca: w Paryżu— 140·37 fr., w Frankfurcie— 102·77, w Wiedniu —78·45, w Peszcie— 44·55, w Berlinie— 44·16 i w Petersburgu— 19·75.

Z liczby 24 porównywanych miast nie wiąże końców z końcami Wiedeń, Amsterdam, Odessa, Florencja, Stokholm, Lille, Genua, Tryjest i Ryga.

Jak wiadomo, dochody miast pochodzić mogą z podatków stałych lub niestałych.

Najwyższe opodatkowanie stałe przedstawia Wiedeń (na jednego mieszkańca 31·39 fr.), Berlin (27·01) i Florencja (21·32), najniższe Turyn, Warszawa, Tryest i Lille.

Najwyżej opodatkowane niestale są: Paryż (na jednego mieszkańca 72·55 fr.), i Genua (29·78), najniżej Królewiec, Berlin, Kolonja, Lipsk i Frankfurt (mniej niż frank na głowę).

Wogóle najwyżej są opodatkowane: Paryż, Florencja, Wiedeń i Genua, najniżej: Warszawa i Ryga.

Najwięcej stosunkowo wydatkują na bezpieczeństwo publiczne następujące miasta: Paryż (12·04 fr. na głowę), Wiedeń (5·01), Odessa, Stokholm i Wenecja (4 fr. z górą), Petersburg, Warszawa, Peszt, Kopenhaga, Stuttgart i Chrystjanja (3 fr. z górą); Monachjum i Królewiec wydatkują na ten cel mniej niż frank na osobę.

Na oczyszczanie ulic Wiedeń wydaje więcej aniżeli wszystkie inne miasta, a mianowicie 3·92 fr. na mieszkańca, dalej idą Paryż, Berlin i Amsterdam (2 fr. z górą); w innych miastach wydatek ten wynosi około franka, w Rydze najmniej 0·35 fr. na głowę.

Oświetlenie najdrożej kosztuje w Bukareszcie, a mianowicie 3·72 fr. na mieszkańca, w Paryżu 2·53, w Turynie 2·46, w Wiedniu tanio bo 1·16 fr.

Wydatek na straż ogniową wynosi najwięcej w Berlinie— 1·91 fr. na głowę, najmniej w Paryżu— 0·08 fr.

Na utrzymanie bruków najwięcej wydatkują Amsterdam (23·91 fr. na mieszkańca), Paryż (14·24 fr.) i Stokholm (12·18 fr).

Co się tyczy szkół, na te wydaje Frankfurt 13·99 fr. na głowę, Lipsk— 11·24 fr. i Wiedeń— 8·21; na najniższym w tym względzie szczeblu stoją: Wenecja— 0·70 fr., Paryż— 0·60, Bukareszt— 0·50, Petersburg— 0·45 i Warszawa— 0·33.

Warszawa więc znajduje się na samym krańcu tego szeregu: wydatkuje ona najmniej ze wszystkich miast Europy, 33 razy mniej stosunkowo aniżeli Lipsk, i 40 razy mniej niż Frankfurt!!

Rzeczywiście, jest co zaznaczyć.

We względzie dobroczynności publicznej wyróżniają się Wiedeń, który wydaje na ten cel 7·83 fr. na głowę, Paryż— 7·03, Stokholm—7·27 i Kolonja 7·37.

Petersburg, Warszawa, Bukareszt i Peszt nie wydatkują na ten cel ani franka rocznie.

Pensje dla personelu miejskiego wynoszą najwięcej w Lipsku— 20·75 fr. na osobę i Frankfurcie — 17·18; w Paryżu pożycja ta stanowi 9 fr. i w Berlinie trzy.

Po za tem największe koszta administracyjne ponoszą Florencja (15·60 fr.) i Paryż (9·19 fr.)

Porównanie bilansów różnych miast przekonywa, że Paryż posiada 424 miljonow franków passywów; dalej idą passywa Turynu, Monachjum, Bukaresztu, Florencji, Genui, Wenecji, Kolonji i Bolonji.

Aktywa Wiednia wynoszą 18½ miljon. fr., Pesztu 66½ miljonów.

Największym długiem obarczony jest Paryż; na jednego mieszkańca przypada tam 1005 fr. długu.

Dalej idą: Florencja— 933 fr., Frankfurt— 287, Genua— 275, Wiedeń— 219, Lille— 210, Berlin, Monachjum Kopenhaga, Stokholm, Lipsk, Kolonja, Tryest, Sztutgard —od 100 do 200 fr.

Najmniej długu posiada Petersburg (11 fr. na głowę) i Warszawa (7 franków).

*H.*

# Królestwo poezji.

Przerzucając *Pamiętnik Warszawski* z 1815 roku, spotkaliśmy się z artykułem tłómaczonym z angielskiego p. t.. „Geograficzne królestwa poezji opisanie."

Zaciekawieni tytułem poczęliśmy go czytać i znaleźliśmy w nim tyle dowcipnych spostrzeżeń i trafnych uwag o ówczesnej literaturze, że sądzimy, iż czytelnicy za złe nam nie wezmą, gdy ich z jego treścią zapoznamy.

„*Poezja*—mówi autor—jestto królestwo obszerne i ludne.

Na zachód graniczy ono z *Wymową*, na południe z *Malarstwem i Rzeźbą*, na wschód z *Muzyką*, a na północ oblane jest oceanem *Erudycji*.

Całe królestwo dzieli się na wyższą i niższą Poezję.

Pierwszą zamieszkują li tylko poważne i znakomite osobistości, których język tak się różni od mowy mieszkańców innych prowincyj, jak różni się naprzykład angielski od francuskiego.

Dodać należy, że wszyscy mężczyzni są tu bohaterami z profesji; kobiety są zaś tak piękne, że słońce przy najbrzydszej nawet niknie i maleje...

Lecz nietylko ludzie są tu bohaterami; to samo w pewnym stopniu można powiedzieć o koniach, które mkną szybciej od wichru; o drzewach, których wierzchołki nikną w obłokach i t. d. i t. d.

*Epopeja*—stolica tej krainy, leży na piasczystej i niewdzięcznej glebie.

Jestto miasto podobno większe od Niniwy; to jednak wiemy na pewno, że z tych, co je przebyć chcieli, wielu bardzo ustało wpół drogi...

Charakterystyczną cechą mieszkańców całego niemal państwa jest, iż tak mało dbają o prawdę, a przytem z taką wiarą opowiadają bajki przez siebie stworzone, że podróżny najczęściej nie wie czemu ma wierzyć, gdyż w żaden sposób prawdy od fałszu rozróżnić nie może...

Porządek społeczny w *Epopei* nieszczególny: prawie na każdym kroku widzimy kłótnie, pojedynki, morderstwa, co przyznać należy, całkiem niemiłe sprawia wrażenie; dość jednak wyjść na *Romanse*, aby zupełnie zapomnieć o niem.

*Romanse*—jestto przedmieście, większe od samego miasta; zewnętrzną szatą mało się ono różni od Epopei, gdyż gmachy są tu równie ozdobne, choć bezwarunkowo mniej wspaniałe.

Za to ludność całkiem tu inna; lud tu bowiem piękny arcy i dobrany...

Każdy tu podróżował i każdy rozkochany szalenie, wskutek czego życie mieszkańcom płynie wśród ciągłych zabaw, igraszek, tańców i śmiechu, a śluby tak częstem są tu zjawiskiem, że najkrócej nawet bawiący przechodzień conajmniej na kilku być musi.

Opodal wznoszą się zamki i ruiny, w których przemieszkują duchy i rozbójnicy, a dalej jeszcze przy jasnym dniu widać góry, skały i rozpadliny...

Są to góry *Tragedji*, na których tu i owdzie piętrzą się szczątki starodawnych pomników.

Niema kraju równie smutnego pod słońcem; dość

---

nikt sobie nie życzył dziecka dać na chłopca do kredensu, bo wiedzieli wszyscy że się tam za najmniejszą rzecz znęcano i batogi były w robocie. Salomon był człek dobry, ale ociężały i dla młodzieży nielitościwy. Wszystko jej za siebie kazał robić. Stróż, stróżka, pastuszki byli w nieustannej rekwizycji, a Salomon siedział nogę na nogę założywszy, tabakę zażywał i łajał.

Pan i on byli tego przekonania że się z ludzi nic inaczej nie robi tylko batem. Był to zresztą system wyciągnięty z owej słynnej poezij abecadlnika.

Różczką dziateczki Duch święty bić radzi...
Bo różczka nigdy zdrowiu nie zawadzi...

Co Duch święty radził, a rada jego była czarno na białem drukowaną — naturalnie za prawidło wychowania dobrego służyć musiało.

Zamiana różczki na batog nie mogła być szkodliwą, — stanowiła tylko spotęgowanie środka niechybnego.

Dzieci wiejskie chociaż nawykły były i w domu obrywać coś, i do zbytku wydelikacenemi się nazwać nie mogły, obawiały się dworu, gdzie karcenie przychodziło systematycznie. Rodzice choć sami bili, nie radzi byli aby kto inny ich w tem zastępował.

Gdy wójt poszedł na wieś szukać kandydata na chłopca kredensowego — jedni opornie, drudzy kubanami mu się okupując — pozamykali drzwi. Nigdzie w żadnej chacie nie było dziecka do oddania do dworu.

Skarbnikowicz zaś tupnąwszy nogą, aż się stary dworek zatrząsł — wrzasnął:

— Cóż to ja, po cudzych wsiach sobie sługi będę szukał? A niedoczekanie wasze. Ja tych chamów nauczę.

Nim do tego wykrzyknika przyszło chamy się zebrały do karczmy na radę dla wspólnej obrony i z konsylium tego wypadło, iż Borysiakowie powinni byli oddać przybłędę.

Chociaż sam gospodarz wielkiego do mnie serca nie miał, ale podhodowawszy mnie, gdy się posługi spodziewał widzieć odebranym nie życzył.

Mogłem mu już służyć za poganiacza, bronił swej własności.

Pamiętam iż mocno poruszony wpadł do chaty, do żony wykrzykując przeciw gromadzie iż się na niego spiknęła.

Wszyscy, nawet stara Praxeda Salomoniakowa, która mnie nie lubiła, brali stronę Borysiaka. Wyliczano co moje lata w chacie przebyte, kosztowały.

W najgorszym razie Skarbnikowicz powinien był to zapłacić. Stara zaś Borysiakowa, pogładziła mnie po głowie i z oczów jej widziałem że miała kommizeracyę nademną.

Wiedziała dobrze co we dworze czekało.

Co do mnie, naprzód nie rychło zrozumiałem o co chodziło i co mi groziło, potem uradowałem się sam nie wiedzieć czego, nakoniec żal mi się zrobiło chaty, Borysiaków, i płakać zacząłem poszedłszy do kąta.

Łzy to były osobliwe jakieś, bo je jak błyski przecinały nadzieje dziwaczne, niby przeczucia świetniejszego losu. Pomnę że perspektywa dostania butów, których nigdy w życiu nie miałem, a były dla mnie podówczas najwyższym ideałem — nadzwyczaj mnie poruszyła.

Tylem wiedział, iż dworscy ludzie, przynajmniej w pewnych uroczystszych dniach życia, buty wdziewali, nie dla oszczędzenia nóg, ale dla honoru pańskiego.

Mieć zaś buty oznaczało dla mnie jakby wysokie w społeczeństwie osiągnąć stanowisko.

Tylko w butach można było dojść do czegoś. Ambicja rodziła się we mnie.

Nadzieja butów osuszyła łzy moje. Mironek nie chodził nawet w butach!!

Borysiak chociaż czuł że przeciwko wójtowi i gromadzie z trudnością mnie będzie mógł obronić, bundziuczył się i nastawiał. Gospodyni tknięta do żywego, dała mi skrycie omastę do chleba...

Wieczoru tego byłem w chacie bohaterem, patrzano na mnie, mówiono o mnie — pierwszy raz w życiu doznałem tego dziwnego uczucia jakiegoś — że ja miałem pewną wartość i znaczenie na świecie. Łechtało to mnie, a łzy łzami... Zmiana życia miała stronę swą straszną...

Nazajutrz do dnia Borysiak powołany został do dworu, do samego pana i — nakazano mu nieodzownie przyprowadzić mnie z sobą. Pamiętam iż w obawie aby dwór sobie przyodziewku nie przywłaszczył, wyprawiono mnie w koszulce starej, podpasanej sznurkiem, odebrawszy siermiężkę którą po Mironku odziedziczyłem, chociaż tyle była warta, że ją chyba wyrwańcowi na przyzbie podesłać mogli.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

157

Adam Henryk Graf v. Steinau

~~Ochrona folwarków Gorcz, Mecin, Kmielnia, Lepniaków należących do OO. Dominikanów Warszawskich od uciążliwości wojskowych zalecona przez Adama Henryka Grafa von Steinau w Imieniu Króla Augusta I. w Warszawie 23 Octobris 1704.-~~

BRACŁAWSKI

Powiatowy Marszałek

SZLACHTY

Dnia 5 Maja 1860 roku

Nro

Petersburg

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Widząc jak dalece sprawa włościańska zajmuje wprowincyi rakelskiej, chciałem w przekładzie mojej Gubernacji, zaniedbanie tych w punktach interesu i dozwolonych deputowanych. - Zdało jednak na nic było. Za pozwoleniem. - Jeszcze będąc na myśliwstwem, chwile wolne od zajęć służbowych poświęciłem sprawie znanych czynności —

Przyjechawszy nie zastaliśmy już Rastawcama — około 15 Lutego, przedstawiem byliśmy z zapasowej ziemia Panu, który pomiędzy nam, za jeżeli urzędowa znajomość stanu rzeczy, za staraniem Komissyi i naszem pilnowaniem było, aby urzędowa ta była jak najmniej uciążliwie. Zapewnia nas o zaufaniu swoim ... Dopiero. Co prawda odpowiedzi na zapytania, przedstawienie nasze umogą okoliczności i dalsze zajęcia na mapie bardzo prace nie ujdą Jego baczności. - Za zajęciem byliśmy u Hr. Panina Ministra sprawiedliwości mianowanego na prezesa Komissyi redakcyjnej, a którego zapasowej Pan mianował nam, jeno znającego cały wpływ Jego w tej sprawie — Minister jednak zupełnie nasz plan nie objaśnił — Szkoły rozpoznać kwestyę, a zdaby się do porozumienia w rzeczy, aby nie nakłaść miejscowe wyrażenia, staraliśmy się poznać i zamówić stosunek z Obywatelami Komissyi; ale z zbyt rzadkiej, czy lęk wrażeni stosunków z deputatami to przyczyna, unikali nas bowiem zajęć nas naszej zaprzeczeniu, jak za wpływ-przeciwnikami. - Dopiero się później ze mną rozmawiać, gdy z nie pozwolenia nam było wyjechać na ich zasadę która nic postawić z przeciwnia, ale zupełnie z zgadzającej się nie znajomych nam celów, przeciw których pewnie zaprzeczyć a sprawiedliwości i obrzędowe funkcje dziedzic nie mogę —

1 Marca odebraliśmy ostatnie dodatkowe Komisji redakcyjnej wydane przez Komissyi. - Zauważyć że zapewne przesłane za Marszałkami - pisarzami jednak się zgodzić —

Przyznaję włościanom jasnie sprzyjające prawa na posiadanie dziś przez nich ziemie, i tem sposobem ograniczają prawa właściciela obywatelskiego, na ziemi przez włościan posiadanej - służyć się zapewnia i dodatkowe obywatelom wszystkie kary zwane kamunalne opłaty. —

Do administracyi ustanawiają dwie władze: jedną czysto administracyjną (bakcemij) a drugą podrzędną gospodarczą, której obowiązkiem rozdawanie gruntów spadnie, i wapnowanie temi potrzebnem, na ziemie przyznanie tutejszym. - Ta druga władza, jeżeli mieć ma być zastąpioną w nadawaniu ziemi, to bowiem, przy podziale, wydaje się nam niewykonalną. - Władza oby władze ustają zupełnie w rozporządzeniu ziemi rozległemi —

Za dobry naznaczona jest cena jednostajna i niezmienna 10 rs. od dziesięciny — Za używanie pracy 5% od summy obliczonej - używanie podlega cała przestrzeń ziemi w granicach niej, zatem pustki place itd. - wyjątek stanowią zabudowania oby władzi i ustawy —

Nadział zostaje dziś istniejący, - w obliczeniu danym 1868 służy prawo dochodzić przeciwnym ziemij, którzyby od roku 1848 usunięta byłaby z nich władzami - Ziemia tenowa, pustopieńca, na czas nieograniczony, zostaje we władzy gminy, która nie rozporządza nakazuje miejscowi w całości i bieżąc dziesięcia wedle zgłoszenia włościan. - Ziemia nie wyżej dopuszczona w lat 15. pracujących wszystkie władzie włościańskie — do-pisek dozwolony —

Za każdą dziesięciną ziemi w 11. powiatach Podolskiej Guberni, włościanie wedle mali, pracy 3 r. 11. kop - lub. od rabiają 19½ dni w czasie pieszych — W Kotlinie zaś powiecie 2 r. 5. 54. kop. lub. blisko 16 dni — obliczenie to jest stałe i niezmienne - Czynsz dnie i powinności zawieszonemi —

Danie opatu obarczonem obyczajem była przez lat 9. Teraźniejszy i inny nadgrodzenie, mają być przeznaczone kamisyą ustanowienie — Natomiast postanowienie zawarte w 26. artykułach, najczęście niespełnieni dla dziadów kamieńca i dla szlachty, i przytoczone sofizmy czynem dowodzeniami miejscowej od powiedzie obarczo błędnie czucie. - Deputowanych było 44 z których 12. polaków — Ogólnem zdaniem było, aby deputowani odzwierciadlali szczerze — Każdy z nas przyjechał z tą myślą - zaznajomiliśmy się z nimi i codzień przed obradami się na czynności grupujące bez prezesa, zatem bez porządku, wiele zabierały czasu a najmniej przynosiły korzyści; bo, że termin podziału uznany zbliżał się dnie nie było zrobionego. - Takowe mybrani kommissye z 6 do zajęcia się szczegółowem nie pukom na postanowienia kommissyi redakcyjnej — odpowiedzi konstytucyjnej jurysdykcyjnej podpisana została przez trzydziestu sześciu deputatami — Nas trzech P.P. Minulica i Szczerbanowski i ja, nie podpisaliśmy z dwóch, jak to zwyczaju osobnego stanowiska które nasi gubernian kładzą i inwentarze jak zawsze zgodnego biuru czasu do porozumienia i przekonania ich prawy byli z mian i zmiany podpisanych i które były dla nas nie do przyjęcia — W czasie Gospodarczej deputatami rozdzielili się na trzy grupy według wymagań prawnych które przedstawiali — Jed-

nowi

za chaliśmy zawsze w najlepszych stosunkach z tutejszymi
(zawsze w najlepszych stosunkach) z tutejszemi władzami do
rozmaitych miejscowych potrzeb bez szemrania Zarządy. – Z tąd też
całe poszkodowanie dopuszczonych przykrego charakteru jedności, która
przy bezstronnem postępowaniu przy tak różnorodnych interesach
jest najlepszą rękojmią spokojności, i prawości nazwyczaj żądań
zaboleć by musiało ciężko, poważne, ogólne złego wpływu na opinię
publiczną wywarło. –

Podawszy w naznaczonym terminie, zarzuty krytyczny poszczególnych
komisyj, wydany zostały, pod nazwaniem „Zadenerwowanie na
mierzy, prośby w których wyrażone nawet ogólne uwagi, prawią
aby badane przedstawione były w tajemniczym Senacie. – W przyjęciu
tym wyrażona jest myśl, że reglamentacya Kommisyj, rozpoczęte
całą sferę relacyi rzeczy, nie zadowalnia – ani w stosunku stanowi
szych ich nazwisk przymuszone posiedzenia i obawiązki, ani oby-
watelki w gruncie rzeczy stosunki, zostawują jedynie szczęście prze
działania urzędnikom. – Że jedynie indobitabelnych niemożebnych mię-
dzy aby wszelkie rozporządzenia z tymi i wszelkimi inne
pozostające sprawy, że zimna i krwi należycie oce-
nione będą ibyć wszelkim ulepszonym rozstanie bez szkody obywateli. – Pro-
simy, aby Rząd dozwalając dobrowolne imiony, bez względu jak
iemy ziemi, jednocześnie obmyślał środki, lub doradził i ułatwił oby-
watelom każdej Guberni, zakładanie banków do wymiany, który jednostkie
może być nigdy dla obywateli obarczającym – projekt ten podpisany
był przez 40 deputowanych. –

Zdaje się, że jeżeli Kommisyja nie zwróciła uwagi na nasze prośby
mianie, to Hr. Poznań uwzględni jednozgodne żądanie nasze, opartemu
na istniejących prawach i żąda, aby Kommisyja zmieniła Zasady swego
postępowania. – Oświadczenie Kommisyi nic zgodzili się nato, – Rząd
między prezesem a kommisyją sesyja, która dopiero grozny kamitet
rozstrzygnie, a która bardzo opóźni postępowanie sprawy. –

W kółku na przedstawieniu naszych uwag na piśmie, mezmam Zastan
limy do ustnych objaśnień. – I najpierwej nas trzech brzy do Prezesa
Hrabiego Lizmy swoje żądania, jednego dnia Hr. Poznańskiej, a drugie
gie na ogólnem zebraniu Kommisyi. – Za rzuty, które nam czynione
są tak dalece, że prawie nie zastanawiamy się odpowiedzi, a parkę na pytań
tych dawnych. – od prawdy odbiegających. – Gry nie tłumaczenie
nie słuchu, przychodzę do drugiej kwestyi. –

Zastanawia bardzo, zdaje się że nie znaczenia nasze rozjaśnienia postaw
nie Kwestyi, decyzya które pomnożą pomnożą, – nie znam, jaki skutek
mezmie cała nasza praca, – to mamy jednak nadzieję, że jeżeli nie
w kommisyi, to przynajmniej w opinii Hr. Poznania i środkowym

Komitecie protestacye nasze zwrócą na siebie uwagę; Gdyż od niejakiego czasu widoczny jest w wyższych sferach zwrot opinij na korzyść Obywateli. — Jakoż Hr. Panin, kazał Kommissyi przepatrzeć raz jeszcze cenę czynszów na Podolu, które z wielkim mojem oburzeniem niższą była od ceny ustanowionej w Kijowskiej Guberni, kwestyą zgonnych dni, lasu, sadyb etc. —

Odebrawszy zawiadomienie o ukończeniu naszych czynności, rozjeżdżamy się wszyscy. — P. Szostakowski deputowany Kijowski, zostaje tutaj w Kommissyi Mierniczej. — Prosiłem go, aby śledził za biegiem interesu, a nawet, gdyby potrzeba wymagała, wezwał mnie do Peterzburga — Zapewna, że sprawa cała nie będzie przedzimą ukończona. — Proszę JW Pana abyś chciał łaskawie list ten zakomunikować członkom Komitetu Kamienieckiego i innym obywatelom naszej Guberni: —

Przesyłając wyrazy prawdziwego poszanowania, zostaję

JW W Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

podpisany F. Łobeński —

JW. Władysławowi Górskiemu —

160

p. Tulczyn. w Obodowce..
1862 r. 5 [illegible]

Kochany Włodzimierzu!!

[illegible]

[illegible]

[illegible] Wasylowski; [illegible]

Bractwu [illegible].

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] F. [illegible]

№ 223.

# Leonard Sawiński

Poeta i literat.

1.) Niedrukowany wiersz. Apolog. [illegible]
2.) List do Alexandra Weryhy Darowskiego.
Zapraszając go do współudziału w wydawnictwie Wieńca, Warszawa 4. Listop. 1871 r.
[illegible] do Koresp. Weryh. Darowskiego 22. VI 60. Jadz.
3.) do Pani Zuzanny Gorskiej — z podziękowaniem za powinszowania w dniu imienin, Warszawa. 9/21 Listop. — 1874 r.
4 do tejże Pani Z. Gorskiej — o ukończeniu tragedyi w 5ciu aktach p.t. Na Ukrainie — i że myśli posłać ten utwór na konkurs do Krakowa — etc — z Woli Gałęzowskiej — — 31. Lipca — 1871 r.

NB Dwa wizerunki fotogr. Leon. Sawińskiego —
1. z r. 1802
2. z r. 1873.

## GAZETKA

**O Albumie z improwizacyą Mickiewicza i o ś. p. Leonardzie Sowińskim,** otrzymaliśmy następujące szczegóły, interesujące a nawet poniekąd ważne dla historyka literatury. Ś. p. Leonard Sowiński był synem Jana, brata Wojciecha sławnego kompozytora muzycznego; Jan był także nauczycielem muzyki, uczył po różnych domach na fortepianie, a najdłużej mieszkał w podolskiém miasteczku Pikowie u ś. p. Jana Nepomucena Borejki, rotmistrza, ożenionego z Małowińską. Z pomiędzy sześciu córek państwa Borejków, jedna była za Hermanem Hołowińskim właścicielem Steblowa, miasteczka niedaleko Korsunia. Tu Adam Mickiewicz bawiąc przez dwa tygodnie, w przejeździe do Odessy r. 1825, zaprzyjaźnił się z rodziną i odjeżdżając zapisał do albumu ś. p. Hermanowéj improwizacyą, którą wam przesyłam. Album jest dziś w posiadaniu p. Michałowéj Zawadzkiéj. Jakaby to była rzecz chwalebna, gdyby pani Michałowa album to ofiarowała do zbioru pamiątek Mickiewicza w Krakowie. W tymże albumie są pamiątki własnoręczne i innych znakomitych naszych pisarzy: Michała Grabowskiego, arcypasterza Ignacego Hołowińskiego, Konstantego Świdzińskiego, Michała Jezierskiego, który przygotowuje pamiętniki o Steblowie, i t. d.

Ś. p. Leonard Sowiński urodził się w Berezówce, w gub. Podolskiéj, pow. Lityńskim, d. 7 lipca 1831 r., a zatem był podolaninem. Ojciec ś. p. Leonarda bywał często w Sieniawce, u p. Włodzimierza Borejki, syna Jana Nepomucena, jako u dobrze swego znajomego; tam go poznałem. Był to szlachcic *facetus*, humoru wesołego, grający i śpiewający przy fortepianie. Gdy się raz u jednego pochwalił, że ma syna w uniwersytecie kijowskim, wielce zdolnego i piszącego ładne wiersze, wymogłem na nim, iż go z sobą do nas przywiezie. Był to młodzieniec miłego oblicza, oblanego dziewiczą niewinnością; gdy się toczyła pogadanka a on w czémś oponował, czynił to z godnością, ze spokojem, bez uniesienia i narzucania się. Prawdziwie pokochałem tego młodzieńca, jako wróżącego piękne nadzieje. W r. 1859 wyszły w Kijowie jego „Widzindła, to jest XII sonetów", w drukarni Uniwersyteckiéj, o których J. I. Kraszewski wyraził się: „że piękniejszéj formy, silniejszéj myśli poezyi dawnośmy nie czytali"; zarazem zachęcał go do dalszéj pracy poetyckiéj. Po ukończeniu dwóch fakultetów w uniwersytecie kijowskim: literackiego i medycznego, i po powrocie z zagranicy Leonard ożenił się z wilową p. Trypolską, z domu Roszniszewską. Od r. 1862—68 mieszkał w gubernii Kurskiéj.

O dziełach Leonarda wydawanych w różnych stronach nie wspominam, gdyż wkrótce kto inny oceni całą jego działalność literacką.

Leonard przeczuwając swój zgon, na wiosnę 1887 r. przybył do swéj żony, do Stetkowic, w pow. Żytomirskim, gub. Wołyńskiéj. Przed śmiercią na miesiąc udał się do Lubaru, gdzie odbył spowiedź u księdza dziekana Brzezińskiego. Umarł d. 23 grudnia, został pochowany przy asystencyi swych przyjaciół przez szanownego miejscowego proboszcza ks. Stefana Żelońskiego, obok grobu Paska wołyńskiego, Dukiana Ochockiego, syna Stanisława, który tu został pochowany 1848 r., przeżywszy lat 87.

Ja, starzec nad grobem stojący, opłakałem rodaka z młodzieńczych lat mi znanego, po którym został wiekopomny ślad pracy jego poetyckiego ducha. Opuszczał on ten świat z silną wiarą w nieśmiertelność duszy i miłosierdzie Boże. Bądźmy więc mu my i miłosierni!

BOLESŁAW ŁIWSKI.

Biesiada Literacka. r. 1888. № 8. — 634.
Str. 127.

31. Lipca 1871
Wola Gałęzowska

Czy godzi się milczeć pół roku i nawet nie odpowiedzieć na list mój ostatni, w którym naiwnie prosiłem o wstęp do 10 poczętej pracy. Pani to będzie winna, jeżeli dziecię moje Na Ukrainie – Tragedya w 5 aktach z prologiem i epilogiem!!!) ludzie uznają za kaszlawe i rzucą w baratron zapomnienia.

Jeszcze raz próbuję szczęścia i rzucę [illegible] na [illegible] Pani. Dzisiaj tedy skończyłem tragedyę moją. 4ty i 5ty akty i krótki epilog napisałem już w lipcu, gdyż od 23 Marca tyle miałem przykrości i kłopotów i przerwałem rozpoczętą robotę i czytałem że już mi się nie uda jej skoń

czyć. Po dziesięć, po 20 wierszy
dopisywałem dziennie do brulionu
w najrozmaitszych usposobieniach
śród przeszkód bez liku: takie to
były warunki mojego porodu, nad-
jeżeli dziecię żyć będzie. Proszę
dodać do tego brak serdecznej za-
chęty (O, niech się Pani potrzykroć
uderzy w piersi i), bo za tuzę nie
liczę pochwał osób, których nie cier-
pię, lub obojętnych, jak np. Szumow-
ski, który czytał 3 pierwsze akty
i wszystkie obrazy nazwał arcydzie-
łami (Niech się Pani nie śmieje.

Zamyślam posłać mój utwór
na konkurs Krakowski (Tylko
proszę o sekret, bo samo nazwisko
może zaszkodzić sąd stronny i nie
korzystny o dramacie, wkraczającym
poniekąd w politykę). Lękam się
tylko, ażeby szanowny Areopag

nie przyszło mu nieszczęśliwości.

Jeżeli znajdę rzeczywiście przedmiot pani ustępstwa i jeżeli pani zechce o to poprosić, to zrobię to, choć przepisanie bliżej tomu wier-szy [illegible] ni bardzo mi się uśmiecha, tem-bardziej że drugi egzemplarz przygo-tować muszę dla Krakowa, a trzeci dla Poznania.

Za 7 tygodni wyjeżdżam z Woli Gał. do Warszawy — niestety bez żadnej [illegible] i w najfatalniejszych warunkach [illegible] wszystko całego długi i długi.

Proszę mi odpisać, jeżeli łaska.

L. Sz[illegible]

Wraz Pani na adres: Lublin — Wola Gałęzowska —

9/21 listop. 1874. Warsz.
Żurawia. 25.

Jak deszcz fijołków spadły na mnie powinszowalne bilety Państwa – i to śród mroźnéj, jałowéj zimy, któréj pod każdym względem i ze wszystkiemi możliwemi analogijami wyrównywa pamięć znajomych moich bo oprócz Państwa i jeszcze jednéj istoty płci nijakiéj (staréj Panny), nikt nie pamiętał ani o świętym ani o przeklętym Leonardzie. Cieszyło mię to niesłychanie, gdyż wszelkie powinszowania wydawałyby mi się rozmyślném albo bezwiedném szyderstwem.

Ściąga się to jednak pozawcześnie do Warszawy. Wiem że tylko przyjazne uczucie mogło podyktować i Pani Beysym i p. Władysławowi i pannie Oktawii trzy niewinne litery Z p. J. za co też nie odmówić mi Pani wynurzyć Jéj w mojem imieniu najgłębszą wdzięczność.

Dostałem nareszcie jeden egzemplarz na Ukrainie. Dzisiaj tędę go miał w ręku, jutro popoprawiam ważniejsze błędy, a w przyszłym tygodniu postaram się przesłać go Pani.

Czy mają Państwo 1-szy t. Litwy Zdanowicza? Zawadzki dał mi zaledwie kilka egzemplarzy, któremi musiałem odwdzięczyć się tym co dostarczali mi źródeł. Jeżeli jednak dotąd nie ma Pani tego dzieła, to wydrę choćby z pod serca mojemu wydawcy egzemplarz i prześlę go Pani. Może pannom przydałby się na co (nie uwłaczając powadze WĄ (a nie ę)=żą).

O zdrowiu i powodzeniu mojéj woli nie pisać, gdy poprzednia otwartość wywołała tak srogą burę i prawdziwie bluźnierczy zarzut, że nie mam przyjaźni dla Pani.

2-gi tom poezyj moich już prawie wydany. Drukują go z tak fatalnemi

błędami, że każę sobie przysyłać korrektę do Warszawy, oczywiście w listach zwyczajnych. I koszt i zwłoka.

Jeszcze raz wszystkim Państwu serdeczne dzięki i pozdrowienia.

L. [illegible]

Widać że Pani nie miała w zbiorku swoim następującego wierszyka, gdy się nie znalazł w okruchach, które mi posłużyły do wydania „Poezyi" moich:

Apolog.

Pod mszystym, niewzruszonym jak wieczność, kamieniem
Drobniutka szczelina w ziemi
Ledwie nieledwie tajemniczem tchnieniem
Dyszała — czasem, jak duch żywy w grobie.
Jękami tylko głuchemi
Znać dając skale o sobie.

Głaz jej urągał wzgardy swojego ogromem, —
Wtém pęka ziemia w tytanicznych drgnieniach,
Milion potęg w dymie i płomieniach
Z przepaścistego runęło wyłomem
I dumna, odwieczna skała
W proch się rozwiała.

Tak

Tak ~~wielki~~ nieraz pod przesądu i kłamstwa opoką
Prawda żywota nurtuje,
Czerń ją znieważa i mrok tryumfuje
Ślad iskrą, co gdzieś tam się tli — tak głęboko!
Lecz zagrzmi wybuch — i pod wieków zbrodnią
Zadrży świat powag kamiennych —
I wśród rumowisk duch życia bezdenny
Wulkanu błyska pochodnią!

Autograf Leonarda Sowińskiego

22. Stycz. 1891. Kosobrzejska

Kochany Władysławie!

Marynia z dobrą wolą ale z niejakim smutkiem odesłała mi dwa listy Felińskiej. Załączam je tutaj, ale przebacz że ci ~~[illegible]~~ afiorować niemogę — Kiedyś przy sposobności zwrócisz mi listy; a ja czuję się w obowiązku wyjaśnić Tobie dla czego ~~przyczynę iż Marynia~~ Córka moja większą odemnie przywiązuje cenę do téj pamiątki. —

Felińska, była szlachetna, wrażliwa, entuzijastka, ale niestety była próżna i ta wada ją i wielu ludzi zgubiła; a w moich oczach nie to ją przed sumieniem narodowem odkupiło że dała nam poznać Syberiją i kilka rysów z naszéj przeszłości, ale to że była matką Szczęsnego. Po odkryciach Ignacego Rodzewicza przywieziono ją do Wilna. Tam Trubecki, wściekły tygrys wynajdujący najstraszniejsze dla Konarskiego i dla innych więźniów katusze, dla niej przedzierzgnął się w lisa i pochlebstwami, płochy umysł opanował. Z bardzo grzecznego aresztu, woził ją do siebie

na konferencije o emancypacii chłopów. Felińska, pisała mu po francusku plany reform społecznych i była tak olśniona swoją wielkością że po ukończonych w Kijowie śledztwach, gdy tam ją przywieziono i osadzono pod kluczem wraz z moją matką, była jeszcze długo rozpromieniona; i wprawdzie na czynione sobie wyrzuty o przyczynienie ofiar przepraszała, ale wnet dodawała że więźniowie rychło zostaną oswobodzeni a za swe cierpienia zostaną wynagrodzeni błogiemi dla kraju za skutek aresztów następstwami! Nieszczęśliwe omamienie pierzchło ~~wtedy dopiero~~ gdy (w obecności mojéj matki) przeczytano jéj wyrok skazujący na wygnanie do Berezowéj. Wtedy Opanowała ją rozpacz. — Kobiety zostające na swobodzie: Żony więźniów, zmarłego w kazamacie zacnego Leonarda Łepkowskiego, i tegoż siostra a żona wywiezionego do Katorgi Edwarda Pinińskiego, to jest Klementyna z Budzyńskich Łepkowska i Nikodema z Łepkowskich Pinińska wraz z innémi kobietami przez kilka dni krzątały się ażeby ją zaopatrzyć na podróż nad Białe Morze, a moja matka koiła jéj zgryzoty. — W takich warunkach, upamiętnienie koleżeństwa nie mogło mieć miejsca. — Po mojéj matce została książeczka więzienna, jéj kartki są zapisane przez wszystkie ~~jéj~~ ki-

jowskie towarzyszki oprócz Felińskiéj. Ową xiążeczkę dałem Maryni jako spuściznę po Babce; zatem i listy Felińskiéj, chociaż pisane po powrocie z Syberii słusznie ażeby pozostały jéj własnością ponieważ dopełniają jéj familijną pamiątkę. —

W wiązance papierów mojéj Matki szukając innych autografów Felińskiéj, znalazłem jéj 5. listów pisanych z Berezowy, dodzieci ale są to kopie, które Pawlinka najstarsza jéj córka Matce mojéj z Krzemieńca komunikowała. Przeczytasz je kiedykolwiek u mnie — Są bardzo ładne i rozumne. O, gdyby ta kobieta umiała była poprzestać na stanowisku matki, może poźniéj niemielibyśmy z niéj Autorki, ale kraj niebyłby wowe czasy tak radykalnie wytrzebiony z ludzi całą duszą oddanych dobru publicznemu i niedoświadczył dalszych następstw ze społecznych konferencii z Trubeckim — ...

Ściskam dłoń Twoją

Z. Starorypiński

We cztery lata potym liście, a mianowicie w Listop. 1895 otrzymałem autograf Ewy Felińskiej jak świadczy załączony tu list Zygmunta Starorypińskiego z d. 31. Paźd. 1895 r. W. Górski

170

31. Grudnia 895

Kochany Władysławie!

Na twój serdeczny list z 21go Września tak późno odpowiadam bo koniecznie chciałem pierwej wydostać dla Ciebie Autograf Felińskiego — Posyłam go teraz: niechaj pan większa tuzyn zbiory a przypomina Tobie czasami starego przyjaciela. — Proszę wyjaśnienia zrywanie się odeszłej mi dołowiana. a Kajet nie zaniedbaj opieczętować. — Kiedy to kochany Władysławie oba. czymy się i pogawędzimy z sobą?

Dużo mam teraz cięższej roboty i dlatego się [illegible] [illegible] z Tobą. —

Ks. Hist. 2. lat, Kuźmian wystąpił w sprawie z obrazowaniem dziełem, które narobiło tu wielkiego hałasu — Wszędzie w księgarniach [illegible] przyjaciół i nieprzyjaciół [illegible], wyszedł do [illegible] obdartym a obdarty ze oczu i rozumu —

Moim zdrowiem mogę kochanemu dziękować Ci, z serca [illegible]

Twój [illegible] Kochający

[illegible]

Подольской губерніи.

№ 24 Декабря 28 1891 г. 172

Число единицъ вѣса 1 к.

Росписка Сер. Кирилловецкого Поч. Отд.

въ пріемѣ заказнаго письма

въ Пыну Под.

на имя Старорыпинскаго

Принялъ Начальникъ Отдѣл. [illegible]

Въ случаѣ утраты заказной корреспонденціи, почтово-телеграфное домство отвѣтствуетъ предъ подателемъ согласно дѣйствующимъ законам конвенціямъ. Объ утратѣ заказной корреспонденціи податель долженъ заяв не позже *двухъ* лѣтъ (для внутренней корреспонденціи) и *одного* года международной) со дня подачи корреспонденціи на почту, Начальнику Г наго Управленія Почтъ и Телеграфовъ или тому Главному мѣстному Нач ству, въ вѣдѣніи коего состоитъ учрежденіе, гдѣ была подана коррес денціи, съ представленіемъ настоящей росписи или засвидѣтельствова коніи съ нея. Если податель пожелаетъ, чтобы возвращеніе было вы не ему, а адресату или другому лицу, то долженъ это оговорить въ заявл

No

Straszyński Leonard.

Malarz.

1.) List do Państwa Władysławostwa Górskich — Z podziękowaniem za ich odezwę i życzenia w dniu imienin — donosi o swoim pobycie w Warszawie z którego rad iest. — Warszawa 20 Listop. — 1875 r

2) Do Pani Zuzanny Gorskiej uskarża się że zdrowie ~~[illegible]~~ jego w coraz gorszym stanie — na to nie ma rady ani w aleopatyi ani homeopatyi — wybiera się na kuracyę do Tyrolu etc — Warsz. 5/17 Marca 1876

Wizerunek fotograficzny Leonarda Straszyńskiego z jego podpisem. —

Warszawa 20 Listopada 1875.

13. Chmielna.

Szanowni i wielce mi Łaskawi Państwo!

Jakże mam podziękować Łaskawym Państwu za ~~ich~~ zacną, życzliwą i tak dla mnie drogą Ich pamięć? — Wstydzę się że dałem siebie uprzedzić przez Szanownych Państwa i że od Nich odbieram wieść pierwiej niż sam im takowej o sobie udzieliłem; proszę wszelako Kochanych Państwa nie kłaść tego opóźnienia na konto opieszałości lub obojętności. Jedyną przyczyną mojego milczenia było to że koniecznie założyłem sobie wiadome autografy Pani Władysławowi posłać, i ku temu wszelkie starania wytężałem, nie supponując nawet aby to było rzeczą tak trudną. Nie tracę nadziei że owe autografy zdobędę ale teraz już dalej milczeć nie mogę i ryzykując nawet znudzić Szanownych Państwa piszę o sobie.

Przedewszystkiem zdrowie. To służy mi jak najgorzej, a raczej całkiem nie służy, co chwilno zapadam, i gdybym miał mniej odwagi powinienbym ciągle w łóżku leżeć; ale się krzepię, udaję zdrowego, i na tym punkcie sam siebie oszukiwać się staram. Mimo to nie mogę nie czuć jak coraz słabszy, nie mogę nie widzieć że na długo tego nie wystarczy; — tém lepiej że nie na długo, bo życie jałowe jakie tu pędzę bez korzyści ani dla innych ani dla siebie jest jakąś negacyą przeznaczenia ludzkiego. Często we wspaniałych salonach, do których mnie tak uprzejmie zewsząd zapraszają, (bo już nie wiem dla czego, czegoś tu wszedłem bardzo à la mode) zapytuję sam siebie, czy bardzo jest wielka różnica między mną a mniej więcej zabawną małpą? — A jednak innej egzystencyi jak tę, która nazywa się d'homme du monde prowadzić dziś nie mogę; — zapytuję Państwa czy to wystarczyć może? — ? A jednak wy-

starczać musi, i wystarczać i wystarczać będzie.
Trzeba mi zapomnienia, ta czystszego daje mi
zapomnienie, a więc celowi odpowiada. Powiem
więcej i są chwile gdzie miłość własna, nazwij-
my nawet próżność bywa pochlebioną, a i to
coś warto, — aj może więcej warto niż się
nam zdaje? więcej niż powinno być warto.
Tak to natura ludzka jest słabą i ułomną!

Jakkolwiek tam zresztą jest, somme toute jes-
tem z pobytu mego w Warszawie bardzo zado-
wolony, i mogę powiedzieć że pobyt ten nie-
równie więcej przyjemności mi dostarcza niż
nieboszczyk-Żytomierz, znajdujący się w stanie
putrefakcyi; są zapewne i na słońcu plamy, i
Warszawa może mieć swoje ale; nie jest
wszelako pozbawioną wielu dodatnich rysów o-
bok niektórych ujemnych często z niezależnych od
niej samej okoliczności wypływających. Teraźniej-
szy mój w Warszawie pobyt stanowi całkiem
nowy w mojem życiu okres, nowy i całkiem do po-

przedniczych niepodobny, jeżelibym kiedy zdobył
się na opis tego okresu, tobym dla Pani Konsten-
cyi exemplarz przysłał, a raczej dla Niejby-
tylko tę nową bazgraninę wykonał, ponieważ
Ona raczyła mojem dawniejszem życiem intere-
wać się. Ale jak na teraz tego nie obiecuję, bo
podobno nie warto tego opisywać, a zanadto ex-
rażałbym na pokuszenie chwalenia się, gdy w g-
cie nic prawdziwie chwalebnego w mojem dzisiej-
szem życiu niema. —

Pismo moje dzisiejsze jak Szanowni Państwo wi-
dzę jest zbiorowo ułożone do Pań i Pana Wła-
sława, którzy raczyliście przesłać tak miłe sercu
memu powinszowanie na moje imieniny, a jakkol-
wiek dopiero 8go Listop. odebrałem telegramy Ła-
skawych Państwa, kładę to tylko na karb nieokurat-
ności zarządu. Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję Pan-
ku za Ich dla mnie przyjaźń i polecając nadal tejże
przyjaźni, mam zaszczyt zostawać na zawsze
dla Kochanych Państwa z najprawdziwszym szacun-
kiem i najrzetelniejszą przyjaźnią uniżony sługa

L. Straszyński

Wszystkim dobrym znajomym ukłony
serdeczne PP. Potockim najserdeczniejsze

Warszawa 17/5 Marca 1876 r.

66. Nowy Świat

Szanowna i Łaskawa Pani
Dobrodziko!

Ufny zawsze w łaskawe dla mnie względy Pani Dobrodziki, których względów tyle od Pani odebrałem dowodów pozwalam sobie niniejszym listem przypomnieć się przyjaznej pamięci obojga Państwa a pozdrowiwszy Ich przedewszystkiem, pogwarzyć z Nimi trochę. – Pogwarzyć, – o czém? – Sam nie wiem, i z listem moim występuję tak jak się naprzykład idzie na wizytę i nie wie się o czém będzie się mówić! Otóż i ja listem mojem pukam do drzwi i do serca Państwa, i jedno i drugie naturalnie mi się otwiera, Państwo naturalnie nasamprzód pytają mnie o zdrowie. Ja odpowiadam że ze zdrowiem mojem jest coraz gorzej, że to pogorszenie postępuje z przerażającą szybkością w tych ostatnich trzech miesiącach, że wszystkie władze fizyczne tracę, że staję się jakimś automatem

najniezgrabniej ruszającym się, mówię
automatem, bo czuję że i moralna strona
moja tępieje i staje się z każdym dniem
obojętniejszym na wszystko co mię otacza.
Ta ponętna i miła Warszawa niegdyś
tak mnie zachwycająca, wiele zaczyna
tracić dla mnie ze swego uroku. Tak
to przedewszystkiem, przedewszystkiem zdro-
wie, gdy je stracisz, wszystko straciłeś.
W stanie w jakim się znajduję, wszystko
mnie nudzi, wszystko robię jakby z przy-
musu, wszystkim obowiązki światem w
których przed kilkoma miesiącami miłą
znajdowałem rozrywkę dziś mi okrutnie
ciężą i uwalniam się od nich o ile mo-
gę powtarzając tę starą wylęgłą z naszego
egoizmu formułę — na co mi ludzie? —
— A niebezpieczna to formułka i mi-
mo mój upadek staram się z nią wal-
czyć i jak najrzadziej ją wymawiać.
Bo są jeszcze na świecie ludzie zacni, po-
ciwi i szczerzy, przez których jeszcze
warto świat miłować, i dla miłości któ-
rych warto innym ich usterki przebaczyć.

To też przebaczam i jako tako jeszcze wez-
mój na drodze życia pojędzam. Nie opowia-
dam tu detalicznie Kochanym Państwom
ich cierpień byłoby to zanadto nudne i dłu-
gie, to tylko powiem że wszelkiego rodzaju
doktorowie, allopaci, homeopaci, elektry-
ci, dentyści i inni jednogłośnie wypra-
wiają mnie na kuracyę hydropatyczną i
w ten ich chór udając że wierzę zde-
cydowałem się sprobować jeszcze tej mę-
czarni i wkrótce wybieram się do Stei-
nerhofu w Styryi niedaleko Gratz po-
łożonego, gdzie mi kilka miesięcy przyję-
dzie wypadnie. Jakkolwiek w Warszawie
rozrywek i przepędzić czasu nie brak wszel-
ako bywa mi czasem tęskno i za Kocha-
nym naszym Kraikiem, powiem więcej za
Kochanym naszym Żytomierzykiem, a [illegible]
się jeszcze jasniej wytłumaczyć tęskno mi by-
wa za Państwem i często przypominam sobie
jak Państwo na mnie byli łaskawi i jak
miłe chwile w ich domu spędziłem. A propos
Żytomierza, ja co się bardzo rzadko śmie-
ję uśmiałem się wczoraj serdecznie. Wyśmie-
cie sobie Państwo że historya Deja Trofo-

niusa, tak klassycznie przez samego Autora po
tysiąc razy w Żytomierzu opowiadana, przeszła
już w późniejsze pokolenia. Wczoraj wieczorem
spotkałem się w jednym domu z młodym Czedo-
skim, który tę samą historyę i bez najmniej-
szych waryantów co do słowa jednej pannie o-
powiadał, a najdzielniej brzmiały wyrazy:
„Mościdarz yuanek" które jakiśtam wielki się-
że wygłosił na ten wzór ułanów jakim jest
stary Czedo. — To wyraźnie jakaś choroba
w tej familii, choroba którąby można Trofo-
nomanią nazwać, — biedni Trofonomanowie
Młody Trofonomam miał dziś do Żytomie-
rza jechać, jak wspominał do umierającej biednej
Pani Idy. — Otóż czwartą dopędzam stronnicę
— wiele słów, mało rzeczy! Et zachcieliście
Państwo, ja nie mam się za mędrca ażebym
mądre rzeczy miał pisać, chciało mi się
pogawędzić z Kochanym Państwem pogawę-
dziłem, a że wiem że Państwo byli zawsze
dla mnie pobłażliwi, to już wierzę że i
mojej bazgraniny za złe mi nie weźmie
— a nawet może mi na nią odpiszą donosząc
co o sobie samych i Ich zacnej familii —
W oczekiwaniu zaś od Nich wieści, które
mam nadzieję będą najlepsze składam Szan-
ownym i Łaskawym Państwu hołdy mojego
szacunku i szczerej przyjaźni i polecam się
nadal ich sercu jako prawdziwie całem sy-
cem oddany przyjaciel i sługa L. Straszyński

P.S. Potockim proszę moje ukłony złożyć.

173

Ея Высокоблагородію
Госпожѣ
Сусаннѣ Гурской
въ г. Житомирѣ
по Вильскому Шоссе
д. Скуловскаго.

ЖИТОМИРЪ
№ 10
1846

ВАРШАВА

No

Sulatycki Jan.

Kapitan Wojsk Polskich.
Kawaler Legij honor. Krzyża
Wojsk. pols. i medalu S. Heleny.

Marszałek Szlachty Guber. Podolskiej.

List do Wład. Górskiego zapraszając go do siebie w celu wspólnego działania aby pogodzić Kosielskiego z Chojeckim. Z Jurkowiec. 28. kwiet. 1859.

Panie Władysławie
Dobrodzieju!

Czy niebyłby Pan Łaskaw
przyrzekać się tu na obiad
i trochę zabawić, bo przy
przyjemności widzenia Pana
iest tu Interes P.P. Kozielskiego
z Chojeckim, któreby nam
się może udało zgodzić.
Zakończę — Polecam się
Panie, Łaskawej pamięci
Sługa J. Chojecki

28 kwietnia 1839.
Jaskowo.

do Wład. Górskiego

[illegible]

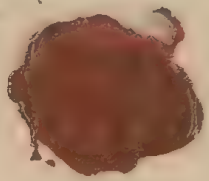

125

REDAKTOR I WYDAWCA
CZASOPISMA TYGODNIOWEGO
WĘDROWIEC

REDAKCYA
SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO
Królestwa Polskiego i krajów przyległych
Ulica Nowy-Swiat Nr. 59.

Warszawa d. 21 lipca 1869.

Szanowny Panie!

Jako próbkę materyałów przyjętych dla Słownika, choć bardzo jeszcze niedostatecznych, załączam tu nadesłany mi przez dra Maryańskiego rękopis

Sługa

Julian Fijałek

No

Szermentowski Franciszek

1.) List do Wład. Górskiego z propozycyą sprzedania mu obrazu znajdującego się u Hirszla za 75. Rs. Warszawa. Ul. Marszałkowska № 1396. 1. Listop. 1857 r.
2.) Do Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. z prozbą i awans na kuracyę z Paryża Rue Truffaut № 62. – Batignolles – 22. Czerwca. 1875.
Wyłączony do koresp. T.S.P., 22. VI. 60. Jd

Wielmożny Panie Dzie

Niemam przyjemności znać
Pana Dzie jednak ośmielam
się bawić w korespondencyi
rzecz tak się ma —
Peizarz o którego kupno
Pan traktował z P. Wirszel.
jest dotąd niesprzedany
ja dwa dni dopiero jak
powróciłem ze wsi gnie
wałem się na Panią Wir
szeli że nie wzięła Rs.
75 którę pan dawał za
niego — ieżeli Pan nie ostygł

w chęci

w Chęci Kupna – to ja z
gadzam się na Rs 75 kto
rę raczy pan nadesłać po
czta na moję albo Hirszla
ręce a Obraz zabrał by.
Szwagier Pański który za
2 tygodnie ma bydź w
Warszawie jak mi mu
wiła Pani Hirszel i po
dała mi ten projekt

zostaję z najgłębszem
uszanowaniem

J. Germętowski

Warszawa dn. 1. Listopada 1847

adres mój Ulica Marszałkowska № 1396

Towarzystwo Lekarzy Podolskich
na zaszczyt prosić Pana na
publiczne posiedzenie Towarzys
twa, mające się odbyć w sali
Hołohorskiego d. 17go Stycznia
1862 r. o godzinie 7ej wieczorem

Prezes [illegible]

Sekretarz K. Przyborowski

Jaśnie Wielmożnemu
Władysławowi
Górskiemu
z małżonką

1 września 1856 roku
z Łohojska.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Za powrotem z wód Druskiennickich znalazłem tu pismo Pana Dobrodzieja daty 12 czerwca, i stokrotne niosę podziękowania, za zacne i gorliwe chęci wzbogacenia naszego Muzeum, jak równie też i za miłe wyrazy które w niem wyczytałem. – Właśnie kiedym miał z Wilna odpisywać, dotknięty panującą epidemiją cholery, omało życiem nie przypłaciłem, a pisma publiczne, nawet już o moim zgonie rozgłosiły. –

po ozdrowieniu wysłany na wieś
przez doktorów, piszę tłumacząc
się przed Jodanem z powodu zwłoki
która mimo mej chęci nastąpi-
ła..

Za dni kilka wracam do Wilna
i przez Orgelbranda, prawidła i
ustawy nasze nadeślę, a da Bóg
i pierwszy tom prac naszych, wyłącz-
nie organizacyi Muzeum i Towa-
rzystwa przeznaczony..

Monety mamy całego świata,
niepodobna mi było w zbieraniu
ograniczyć się tylko krajowemi,
obecnie zaś wyszło to na lepsze,

bo gdy zbiór mój stał się Na-
rodowym i publicznym, po
spustoszeniu gabinetów byłych
przy Uniwersytecie, jest jedynym
w Wilnie, i ogólne poznanie
Numizmatyki całego świata
wielce jest dla wychowującej
się młodzieży korzystne.

Jeżeli by JWPana Dobrodzieja
podobało się utrzymać korres-
pondencyę nadal z nami, to
albo na imię Muzeum, albo
wprost na moje adresować swe
listy proszę.

Dar Jego powiększy liczbę tych

Zacnych i szanownych Imion,
które, żadnemu pożytecznemu
i szlachetnemu przedsięwzięciu
upaść ~~na~~ naszej ziemi nie dały.

Polecam i zakład mój i siebie
Łaskawej Jego opieki i pamięci

Eustachy Tyszkiewicz.

Его Высокородію
Владиславу N.
Гурскому.
&. &. &.

Подольской Губерн: во Могилев-
-подольский отъ туда во Имѣніе Следзѣ.

Jw Panu Władysławowi Górskiemu
przez Mohylew Podolski we wsi Sledziach.

Topinski [illegible]
1856 [illegible]

196

23 Października 1856
z Wilna

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

z rzewnym uczuciem wdzięczności, miałem honor otrzymać pismo Pańskie z Warszawy i dar tak znakomity, który Imię Jego w liczbie dobroczyńców naszego Muzeum zapisał na zawsze. – Bardzo on wzbogacił nasze zbiory, których katalog, do końca się już dzięki Bogu zbliża. –

Jak skoro odbiorę od JWPana Dobrodzieja komunikację listowną, natychmiast uczynię odezwę do P. Beczko-Druzin. – Stosownie do żądania Pana Dobrodzieja, dołączam, pierwszy tom pamiętników

do Wład. Gorskiego

naszej komisyi, poświęcony wyłącznie organizacyi i mowom mianym przy urzędowym odkryciu Muzeum.. Zeszyt ten pierwszy oznajomi JWPana Dobrodzieja, ze wszystkiemi szczegółami tej naukowej Instytucyi.– Następne prace również, będę miał za miły obowiązek komunikować JWPanu.–

Zawczoraj Pan Minister Narodowego Oświecenia zwiedzał szczegółowie Muzeum.– Łatwo Pan Dobrodziej osądzi, ile to Nam kłopotu przyniosło, i niepewności w Jego o nas zdaniu. Lecz dzięki niech będą Niebu, i ani żądać ani życzyć nic lepszego, nad to co się stało nie można.

Polecam siebie łasce i pamięci JWPana Dobrodzieja

Gustawy Tyszkiewicz

Warszawa, 4 grudnia 1894 r.

Adres: ul. Żórawia, № 31, mieszk. 7.
Z. Wasilewski

Szanowny Panie,

Pracuję nad monografją o Sewerynie Goszczyńskim. Chciałbym ją streścić jaknajwyczerpawniej, dla tego poszukuję materjałów nie tylko w drukach, ale w archiwach i w tradycji ustnej. Pan Aleksander J. (który mię zaszczycił swemi notatkami) radził mi udać się do Szanownego Pana z prośbą o pomoc w zebraniu tych wiadomości o Goszczyńskim, które pozostały w pamięci starszego pokolenia na Ukrainie i w zbiorach Szanownego Pana lub Jego znajomych. Zapewne między autografami posiada Szanowny Pan listy J-o lub dotyczącego korespondencji innych osób; być może zachowały się odpisy jego nieodwydanych poezji,

których on nigdzie nie drukował lub drukował później w zmienionej postaci. Wiadomo mi, że przed 1829 r. krążyły jego utwory w odpisach i zaginęły dla niego, gdy wyjechał na Zachód. Dla mnie listy podobne, poezje, wspomnienia o nim, o ludziach mu bliskich, miejscowościach, gdzie przebywał, byłyby skarbem prawdziwym. Potrzebne mi są wiadomości o szkołach w których się kształcił, szczególnie o Humaniu (1814-19), o stosunkach z Grabowskim M., Zaleskim, Chaborskimi z Hordaszówki, Krechowieckim z Leszczynówki. Wiem, że w Hordaszówce (1820) spotykał Jeleńkowskich; w Annie Jel. kochał się; czy nie ma sposobu dowiedzieć cokolwiek np. o Annie Jel. i jej rodzinie? Czy nic nie wiadomo o rodzicach samego Seweryna Goszczyńskiego?

Proszę mi wybaczyć śmiałość, z jaką dopytuję się o tyle rzeczy i kłopot, jakiby mogło

sprawić Szanownemu Panu odpisanie mi na nie. Raczy Szanowny Pan uwzględnić dobre chęci moje w sprawie sympatycznej i pożytecznej; one zmuszają mię do naprzykrzania się ludziom, bowiem w literaturze żywot Go w wielu punktach jest nieznany, w wielu niesprawdzony i błędnie powtarzany w podręcznikach. Mam już bardzo dużo materjałów do życia jego, zwłaszcza w późniejszych latach, lecz najtrudniej mi je zebrać do lat młodzieńczych.

Gdyby przepisanie autografów (w razie ich istnienia) pociągnęło za sobą jakie koszta, z wdzięcznością i natychmiast je zwrócę. Prośbę moją jeszcze raz polecam pamięci i życzliwości Szanownego Pana, jeszcze raz przepraszam za śmiałość i ufny, że nie pozostawi mię Szanowny Pan bez odpowiedzi rychłej, kreślę zapewnienie wysokiego poważania,

z jakiem pozostaję
sługa
Z. Wasilewski

Высокоблагородію

Господину

Владиславу Гурскому

в Котюжаны (почт. ст.)

Ст. Юго-Запад. Ж. Д.

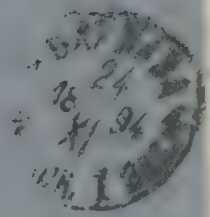

Edw. Rulikowski

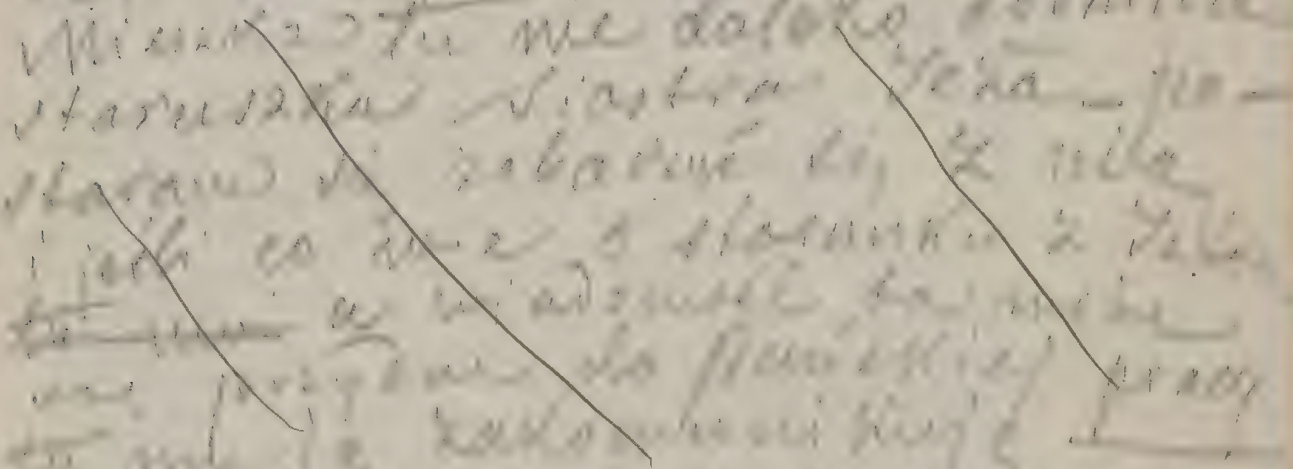

Kochany Władysławie!

List Twój jak przypominasz może pisany był w Maju — teraz mamy grudzień — tyle miesięcy a odpowiedzi żadnej — Przyjaciel dawny, pomyślałeś może, jak wszyscy i wszystko dawne — zblakował — przeczytał list — ręką machnął — i rzucił go do kosza zapomnienia który pod stolikiem stoi — Pozory takie ale rzecz inna —

I ja pamiętam także jak razem wyjechaliśmy, podobno na konikach z kijów, w nieznaną nam jeszcze przyszłość — dziś już razem z tęsknotą oglądamy się w przeszłość — upalantowaliśmy dobry kawał drogi sądząc po ilości tych co zostali za nami i tych co się jeszcze razem z nami do jakiegoś czasu plączą — otóż zaglądając w tą tęskną przesz-

łość stajesz przedemną Kochany Władysławie jako serdeczny towarzysz życia, list więc Twój nie rzucony do kosza ale zachowany jako patent u żołnierza w dowód wzajemnych przyjacielskich uczuć naszych które dotąd trwają — Przyjm tedy z równie dobrem sercem i moje odezwanie się do Ciebie a przebacz długiemu milczeniu które nie ze złej woli idzie —

Na żądanie Twoje posyłam fotografie — jedną mojej osoby na Twe usługi gotowej — drugą zacnego Tomasza Padurry na której znajdziesz własnoręczny jego podpis dedykowany Tobie a to zawdzięczając za uczynioną mu przyjemność w przesłaniu urywka z Pamiętnika Pola — Całe dziełko z którego ten wyjątek znane nam było dawniej — pamięć jednak Twoja uradowała starca.

Musiała Cię wieść dobiegnąć choćby i z Gazet że Pan Tomasz życie zakończył — miesię-

cy już kilka jak pożegnałem go na zawsze z wielkim moim żalem a tęsknotą dotąd – 8/7bę po długiej chorobie zmarł w Koziatynie – Zostało po nim trochę rękopismów, wprawdzie nie wszystkie uporządkowane – lecz o tych rzecz między nami tylko, bo niechcę aby gazety, wedle zwyczaju, trąbiły przed czasem wiadomości niepotrzebne – Pan Walery Przyborowski którego nieznam, bo jako ciemny hreczkosiej mogę niewiedzieć o znakomitych ludziach, pisał do mnie z Warszawy prosząc o przesłanie szczegółów o życiu i pismach ś.p. Padurry bo chce jego życiorys wypracować – sądzę więc z tego że musi bydź literat, poszlę mu co wiem a zauważę stosownem – a ciebie zapytuję co o Panu Walerym mnie powiesz – jeśli masz co powiedzieć? bo literatów Warszawskich ja teraz nic nieznam.

Ucieszony byłbym gdyby cię fortuna temi czasy przysłała w nasze strony, pogawędzilibyśmy jak zawsze i może wybrałbyś co z księ-

żeb lub z gracików po Panu Tomaszu –
niewielka ta mizerya będzie się sprzedawać
z publicznego targu – tymczasem zostawiłem
jego pióro w pamięci dla Ciebie –

Otóż i święta nadchodzą posyłam Ci w
na Kolendę starą piosnkę Tymka Padurry –
może kiedy słyszałeś ją śpiewaną – niewie
kto był autorem i pieśni i muzyki –
Przypominam – dawno – raz ją słuchałem –
i ja i towarzysze moi pobledliśmy i zaś
mieli pod urokiem rzewnych tonów
po latach wielu pamiętam jeszcze te
tony –

Ściskam Cię najserdeczniej Kocha
ny mój Władysławie zawsze Twój
szczery przyjaciel Wrasiutyński

d 18 Xbr 871 r
Koziatyn –

Poleć mnie proszę łaskawym
względom Szanownej Twej Pani –

[illegible]

Kraj 1892. № 30

**Żytomierz, 2 lipca.**

[Emeryci. E. Wąż. Odwieczny żyd. Wodociągi].

☐ Ciche, czyste, malownicze, położone wśród ogrodów, a niedrogie co do utrzymania, miasto nasze jest jakby przeznaczone na pobyt emerytów. Zjeżdża się ich tu niemało i pędzi resztki życia do późnego zazwyczaj wieku. Niedawno zmarł tu jeden z takich staruszków, Edward Wąż. Zbierał on przez niezliczone tuziny lat książki, miał sporą bibljotekę, zbiór rzadkich manuskryptów, z podpisami hetmanów i królów, najdawniejszych druków polskich i innych dzieł cennych. Nieboszczyk, jak już wiecie, bibljotekę zapisał siostrzeńcowi swemu, d-rowi Jo[illegible], który księgozbiór z Żytomierza już wywiózł. Na Edwardzie, który zmarł bezżennie, skończył się sta[illegible] ród Wężów-Maldrzyk-de [illegible]

№

Wąż Edward.
Bibliograf.

Trzy listy do Władysława Górskiego.

1. Z wiadomościami o Żytomierzu i jego mieszkańcach.
z Żytomierza bez datty (1879.)

2.) Z podziękowaniem za listy rekomendacyjne do Krakowa (do Estreichera i Adr. Baranieckiego) i zwiedzaniu szczegółowem Katedry na Wawelu, Kościoła Panny Maryi, Biblioteki Jagiellońskiej etc. z Żytomierza [illegible] lipca 1882.

3.) Z wiadomościami o Żytomierzu [illegible] dawnych wspólnych znajomych, z których już niewielu żyje, a reszta jako starcy przeżyli dni swoich (Dr. [illegible] — Kuczyński [illegible] — [illegible] Bruinowski i t. p.) o [illegible] piśmie z wieku XV na pergaminie z miniaturami z biblioteki [illegible]

z Żytomierza 10 Maja 1891 r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. s. 486)

Wąż Edward. Urodził się na Wołyniu w r. 181.
W szkołach był w Międzyrzeczu Koreckim
u XX. Bazylianów i w Krzemieńcu — w Uniwersytecie
Dorpackim otrzymał stopień kandydata
filozofii. Wrócił na wieś na Wołyń
i tam lat kilka gospodarował dzierżawiąc
dzierżawę w powiecie krzemienieckim — później
osiadł na stałe w Żytomierzu, gdzie przez lat
kilkadziesiąt przemieszkał i tu życie zakończył
w r. 1892.
Kiedy w r. 1858 powstała w Żytomierzu Spółka
Wydawnicza za inicjatywą Józefa Ignacego
Kraszewskiego, Aleksandra Groz[a] i Leona
Lipkowskiego — Wąż przystąpił do tej spółki
jako akcjonaryusz i cały fundusz, jaki
posiadał, do niej włożył i był jednym z
najczynniejszych jej członków — ale spółka
nie długo trwała — celem jej było wydawanie
i jak najtaniej upowszechnianie dzieła
polskich autorów, a szczególniej książki
popularne przeznaczone dla [ludu]
[illegible] podobno są to Raadowi — [illegible]
[illegible] książki jako towarzystwo [illegible]
przeszła ona pod firmę księgarni Hallera
[illegible], ale właściwie jako pełnomocnik
rozwiązanej spółki zarządzał Wąż —
Wydano wówczas kilka-kilkanaście dzieł [illegible]
nych, ale nadeszły wypadki r. 1863. położyły
koniec i tej księgarni — Zabrano
w okresie kilkanaście tysięcy tomów z
księgarni Żytomierskiej i drugie tyle z
księgarni filialnej w Kijowie — książki
te złożono w stosy w [illegible],
[illegible] i wszystkie nawet zniszczenia

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Korzystając ze zręczności zbliżających się Imienin Pańskich, proszę i odemnie przyjąć najserdeczniejsze życzenia, by Bóg Wszechmogący daczył wszystkiem najlepszem, a chronił od złego, przytem składam Obojgu Państwu Dobrodziejstwu czułą jak zawsze wdzięcznością moje najserdeczniejsze podziękowania za pozwolenie przepisania życiorysu Juliana Bartoszewicza, a Szanownej Małżonce Pańskiej za łaskawe i piękne przepisanie tego com nie mógł sam ukończyć. Prawdziwie wdzięczność moja za tyle łask jest nie do wypowiedzenia. Zaraz po otrzymaniu rękopismu nie śmiałem dziękować ponieważ lękałem się być natrętnym, przy dzisiejszej zaś zręczności nawet natrętom łaskawie darowują a więc jeszcze raz moje najczulsze podziękowania składam.

Nie poznał by Pan dawniejszego naszego Żytomierza stał się pustką, wyludniał i zmudniał zupełnie – stał się prawdziwym matecznikiem do którego ze wszystkich stron pozbierali się starzy i emeryci by tu lej swoje kości złożyć. Na ulicy spotyka się panien mnóstwo starców bez liku i oficerów bez miary, albowiem Żytomierz ma korpusną

Dywizyją, brygadną i dwóch piechotnych pułków kwaterę. Dla większego naszego bezpieczeństwa przysłano nam jeszcze stu kozaków którzy uprzednio ciągłe objazdy po mieście odbywali, a teraz są tylko dla uspokojenia miasta niezmiernie zabrudzonego, gdyż jak uprzedni Gubernator pilnował czystości, tak teraźniejszy pilnuje tylko grzeczności, grzecznym jest dla wszystkich, ale nic nie robi i anarchia nie do wypowiedzenia

Zarząd miejski zaczął podjezdną wojnę z prezydentem, czyli jak go tutaj nazywają głową miasta Laszkowem, który nie nierozumiejąc, nic nie robiąc, tylko pracując nad podtrzymaniem swych interesów, które są w najgorszym stanie. Widząc ta radni, a przytem zważając na biedny stan miasta, które przed 15tu laty miało 45 000 r. kapitału, pod zarządem dawniejszych prezydentów, kapitał się ulotnił, a zostało tylko 150,000 r. długu; to pozmniejszali pensye radnym i głowie, wszyscy przyjęli to z poddaniem się, Laszkow zaś nie pamiętny że go z błota wyciągnięto, że go zrobiono głową miasta i prezesem banku pokazał się chciwcem, bo dla tego że mu o połowę zmniejszono pensyę — podał się dymissyi — na to miejsce dziś prawie nie ma amatora — temi dniami zjawił się tutaj młody Niemmierzycki od Tereszczenki, biegał po mieście proponując wybranie Tereszczenki na głowę miasta, iż długi opłaci miasto w pięknie by go tylko wybrano już tego skrzywiono już największe projekta robią — ale jak się to skończy nie wiadomo — wkrótce będziemy mieli wybór głowy —

Pan Lipkowski oba domy swoje sprzedał i przeniósł się na Wilską Ulicę do domu Wilanskich, który jest obok Smirnowa.

zimową porą ciężko chorował teraz ma się lepiej, ale wymizerniał, zapomina się bardzo i jest jeszcze więcej drażliwszym — teraz dwóch synów jego przyjechało z Rygi, bo trzeci jest w Tarnopolu u Jezuitów w szkołach

Ksiądz Kaszewski zdrów, ale strasznie zajęty, przedsiębierze prace nad siły

Pan Orest Zubiński zdrów, jutro kończy kuracyą kumysową i jedzie na podole na kilka tygodni — kupił pięknych parę koni i obziera okolice Żytomierza

Pani Zaleska i Bykowska są zdrowe, pierwsza ma ogródek i tym odrazu do wieczora zajęta, prześliczne ma kwiaty —

Kościół nasz katedralny zamknięty, bo go pierwej omiatali z brudów, a teraz malują — wszyscy mówiący się schodzą się do kościoła seminaryatów — często tak bywa przepełniony iż prawie cały dzień siwiec pełen ludzi — Nowy rządzca dyecezyi książa się, ale nic nie może zrobić, bo mu rządzca kraju ciągle przenosi najlepszych kapłanów i klasztorów na pokutę, oto niedawno księdza Sosnowskiego tak że zapomniał o dniu galowym i odprawiał żałobne nabożeństwo także przeniósł do Zasławskich Bernardynów na pokutę — i to jeszcze bez oznaczenia terminu — więc gdzie dwóch rządzi, tam pewnie nie może być ładu — Jak dawny rządzca dyecezyi wszystkie urzędy dla siebie pociągał, tak znowu teraźniejszy wszystkiemi się rozdzielił z drugimi i księdza Dobrzewicza zrobił Oficyałem a Szymona wizytatorem klasztorów pierwszego utwierdzono, drugi nie ma łaski więc zostaje urząd w zawieszeniu i nie mamy wizytatora i jeszcze jednego członka w konsystorzu, który tu jest arcy katolicki wszystkim rozwodów odmawia — ludzie radzą sobie bo jadą do Wilna a tam za pieniążki wszystko się robi —

Niedawno, bo dopiero drugi dzień jak dostałem dwa tomy pierwszych dziejów polskich z rękopismów Juliana Bartosze wydanie w Krakowie - z tego co dotąd przeglądałem widzę że czytał i zebrał materyał, ale krytyki tam niema jest to materyał dla późniejszych bo tam zebrane wszystko by nie czytał niepotrzebnego [illegible] lub [illegible], bo zebrano do większej pracy aby mieć materyał i z tego brać fakta tylko i dopiero krytycznie obrabiać -

Był w Żytomierzu niedawno Złotajski prof: hist. powszechnej w Moskwie robił wizytę Jerzemu Tadeuszowi Steckiemu jechał w Owruckie dla szukania zabytków drewlańskich z ceniem otrzymał pomocnym mu być w poszukiwaniach i nakazano archiwa wszelkie otworzyć dla niego - ja znam Owrucki powiat archiwów tam niema, a bo [illegible] czy też i w ziemi znajdzie jakie pozostałości drewlańskie [illegible] był tam jeden lekarz któremu udało się coś kiedyś znaleźć a że był członkiem kijowskiej komisyi historycznej więc miał z Kijowa takiż rozkaz, po całej drewlańskiej ziemi jeździł, kazał sobie dawać robotników, kopał, wykopywał ale co zrobił niewiadomo, zapewne cugorzego przyjął [illegible] Kijowa, wiele rzeczy pięknych pozostało u niego, ale już jest kilkanaście lat jak umarł, a syn jego jest lekarzem wojskowym i mieszka w Moskwie więc niewiem co się stało z tem [illegible] miasto, był u Budkiewicza [illegible] ma jeno dzieła u siebie i przyjęto mu [illegible] .

Teraz otworzono tu drugą księgarnię naszych pod tytułem [illegible] [illegible] [illegible], ale nie wiem czy dłużej [illegible] przybył tu jakiś Brzostowski i otworzył sklep antykwaryczny [illegible] na przerabianie starych [illegible] jego [illegible] pozostaniu [illegible] a na książki jeszcze się [illegible]

I niewiele Panu doniosłem a cała ćwiartka zapisana - wszystko to starych gadań, a z tego nema nic więc kończę polecając się łaskawej pamięci Pańskiej sługa Wgi— Państwa Sadleckich uszanowanie [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Najserdeczniejsze dzięki składam Panu za łaskawe obdarzenie mnie listami rekomendacyjnemi, gdyż one wiele mi ułatwiły widzenie tych skarbów Krakowskich, któremi zachwycony jestem. Pierwszego dnia przybyłem do Krakowa o 4tej po południu zaraz byłem u Panny Maryi potem na Wawelu. Nazajutrz wręczyłem Estraicherowi list Pawłki, zaraz wezwał Pawłego chcąc ze mną poznajomić, przyskoczył, coś bąknął Estraicherowi i wyszedł do drugiej sali. Sam więc Estraicher pokazywał mi bibliotekę bardzo szczegółowie, wszystkie dawniejsze druki i manuskrypta od 10tej siedzieliśmy do 3ciej, z tamtąd zaprowadził nas do muzeum Czartoryjskich, gdzie przed kilku godzinami książę Władysław wrócił z Paryża, stał przy jednej szafie bibliotecznej przezierając książki z Biskupskim — Gdy nas książęciu przedstawił, po kilkominutnem gadaniu o międzybożczyźnie i Granowszczyźnie

Sam nam pokazywał swoje skarby i objaśniał.
potem Biskupski bibliotekę, którą tak zna jak ja
chiński język — słowem nie ma zamiłowania i nie
nie zna, nie wie gdzie co jest, gdym go prosił o po
kazanie tak znanego Puławskiego manuskryptu
psalmów nabytego od Tadeusza Czackiego, długo
chodził od szafy do szafy nim go znalazł, gdym
go o jeszcze kilka dzieł rzadkich prosił był bardzo nie
chętny, bo nie wiedział gdzie one znaleźć, przyszło
mi na myśl chłopskie nasze przysłowie „stało
na miasto, a nie stało na jeszku" — przy takich
zbiorach warto mieć lepszego bibliotekarza
Estreicher udarował mnie kilku swemi broszurami
a mianowicie przewodnik po bibliotece Jagiellon
skiej i po Wawelu te przejrzawszy nazajutrz z listem
Estreichera poszedłem do ks. kanonika Polkowskie
go ten nam groby, kościół, kapitularz, a rzeczywiście
bibliotekę i zakrystyę pokazał, teraz śmiało powie
dzieć mogę żem dobrze poznał Wawel. Tegoż dnia
wręczyłem list Pański Arcowi Baranieckiemu
który ze zwyczajną sobie gotowością i gorliwością
pokazywał swoje muzeum. Tegoż dnia byłem
na Bielanach, na kopcu Kościuszki, zwierzyniec
kim i kamaldulskim kościele na Piaskach — pozosta
ło mi jeszcze raz zwiedzić Bibliotekę Jagiellońską
Zbiory Akademii umiejętności, Pana Popiela
a w mieście Kazimierz, Łobzów i dalszej strony
Krakowa, co na powrót wracając uskutecznię.

Od dwóch dni jestem w Iwoniczu gdzie zabawimy do końca tutejszego Lipca z tamtąd na 2 lub 3 tygodnie pojedziemy do Krynicy, ztąd do Szczawnicy, Zakopanego i wracać będziemy na Lwów do Krakowa.

Zjazd tu jest liczny, bo ze 400 osób najwięcej żydów młodych skrofulicznych.. nikogo z tu bawiących nie poznałem, bo tylko jeden dzień mieliśmy piękny - dziś cały dzień deszcz leje że za drzwi wyjść nie można a w mieszkaniu bezpieca bardzo zimno.

Jeszcze raz najszczersze i najczulsze składam podziękowania i uczem honor wyznać iż jestem Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]

Żonie Pańskiej i Państwu Podleskim uszanowanie łączę — Dr Baraniecki zapytuje z jakich stron jest ten Rzeźnik, którym wręczyłem?

1882 r d. 3 Lipca
z Iwonicza.

Czcinajgodniejszy i Najłaskawszy Panie

Dobrodzieju!

Prawdziwie zatęskniłem za Panem bardzo i bardzo. [illegible] [illegible] [illegible] tamże; więc wróciwszy do siebie zaraz napisałem, lecz odpowiedzi żadnej nie otrzymałem; później do kilku moich znajomych pisałem do Warszawy i od nich jednych też żem nie miałem odpowiedzi, [illegible] Pod dale-.

Aż dopiero 8go maja jedna znajoma moja przy wyjściu z Katedry, powiedziała mi, że Hrabia Tomasz [illegible] od Pana [illegible] o mojem mieszkaniu, więc zaraz sam się do niego udałem i otrzymałem adres Pański i zaraz wziąłem się do napisania

[illegible] Pana tak szczerze kocha i wysoko szanuje i poważa, [illegible] tyle, [illegible], z jaką przyjemnością wznowić chce dawne przyjazne stosunki. Proszę wierzyć, że stosunki nasze które miałem honor mieć, [illegible] i troskach, które mnie nie oszczędziły, zawsze gdym wspomniał sobie, były dla mnie najprzyjemniejszemi i niejedną smutną chwilę osłodziły.

Chwała więc będzie Bogu że żyjemy. Bo jak żyjemy? to rzecz inna; przy ogólnej biedzie, wszyscy i nas los nie zachował od niej — bo jak to mówią „[illegible], to i babie"

jednakże nie upadamy na duchu i pchamy ciężką naszą taczkę [illegible] i zawsze spodziewamy się, „że i na naszej ulicy kiedyś będzie prasnyk!"

Nie poznałby Pan naszego miasteczka, coraz [illegible] [illegible]. Po wyjeździe z tąd do Kurska gubernatora von Wahle najlepszego i najsprawiedliwszego człowieka, dostaliśmy teraz [illegible] Jankowskiego najgłupszego i najgorszego człowieka, który ciągle jedno ma na myśli, aby tylko nam jaką przykrość zrobić, i to mu się zupełnie udaje — jak to powiadają „nulla dies sine linea", tak on, nie ma dnia, żeby nam jakiejś nieprzyjemności nie zrobił. Ale dosyć mówić o bydlęciu —

Mało tu zostało z znajomych Panu [illegible], jedni powyjeżdżali, drudzy wymarli, a pozostali prawie sami niedołęgi. Dr Saskrzycki biedny, dostał wyschnięcia szpiku pacierzowego, nogi ma już bezwładne, tem smutniej, że nie ma środka na jego cierpienie, praktyki ma tylko tyle, jeśli kto przyjdzie do niego — wzrok prawie gaśnie; u niego mieszka Justynian Rusiński, także chory ma wielką astmę i 82 lata. Dr Galli w przeszłym roku obchodził się dziesięciolecie lekarskiego zawodu, od kilku miesięcy bardzo jest chory — Od [illegible] mieszkał też [illegible] Gruszecki także zachorowany ciężką astmą, a [illegible] najbliżej mnie, więc z nim mam najbliższe stosunki. Pani [illegible]owa Lipkowska od [illegible] lat [illegible], niby to teraz [illegible] przy pomocy może się [illegible] po pokoju przejść, ale inne ma dolegliwości — [illegible] konsylium znalazło, że ma otłuszczenie serca, a oprócz tego przypadki astmy, który [illegible] nawet [illegible] [illegible] mieszkał tu syn jej średni Józef, który kilka lat [illegible] w Dorpacie, później zamieszkał w Nikołajewie, gdzie [illegible] do Baku, gdzie [illegible] teraz [illegible]

dwaj drudzy jego bracia idą rozali drogą. Dr Domaniewski ku-
pił sobie dom na teatralnej ulicy i praktykę ma znaczniej
większą. W towarzystwie lekarskiem przyszedł się do stron[illegible] leka-
rzy mozaiczskich, który nawet gubernatora i u niego ma wiel-
kie zaufanie. Jan Brzezinowski także niedawno powstał z
ciężkiej choroby, bo [illegible] lat [illegible] dotąd apopleksji i para-
lizu nerwowego, jeszcze lewą ręką ledwie włada. — Ks. Kasper-
ski [illegible] przeniesiony został
do [illegible]
do 15000 [illegible], często tu [illegible], tylko bardzo się [illegible] pod[illegible]
[illegible] bardzo ze [illegible] jego poprzednika
ks Łubowidzki zeszył i zniedołężniał zupełnie, Biskup tu-
tejszy ks Kozłowski [illegible]
[illegible], że [illegible] mianowany Metropolita
a ks: prałat Szymon Rektor akademii duchownej jego
Sufraganeum cum futura successione. Pani Kozaka po
[illegible] przeniosła się do Warszawy — [illegible] nie przypo-
minam sobie ktoby więcej został tu ze znajomych Polskich.

Trzy lata temu będąc na Litwie poznałem Hr. Emeryka Czap-
skiego u którego parę tygodni najprzyjemniej spędzi-
łem [illegible] tam ogromną bibliotekę złożoną prawi-
nie ze starych dzieł polskich, przytem zbiór numizmatów
i medalów polskich przeszło 15,000 sztuk. [illegible]
[illegible] starożytności narodowych, oraz ogromny zbiór [illegible] pol-
skich. Syn jego [illegible] prezydentem m.
Mińska, oraz zajmuje się administracyą dóbr [illegible]
[illegible]. Hr. Emeryk był kiedy-
ś [illegible] Dyrektorem wydziału leśnego w ministerium
[illegible], a mając około 90,000 [illegible] lasu,
prowadzi leśnictwo wzorowo czem sam się zajmuje, będąc u
niego bardzo ciekawą rzecz widziałem, otóż przy rzece Ussy (bo
z rzeką Łosią łączy się w Stołpcach i tworzą początek Niemna)
[illegible] jest 30 [illegible] lat [illegible]
[illegible] ciężki, bo [illegible] na ogromnej
[illegible] zjechał [illegible], wracając gdy mu noga się
[illegible] na [illegible]

ale też obawiam się co wiadomości w tej Europie nadto wiedzieć
i że Linie Wy parte powiatów Słuckiego, Nowogrodzkiego i Mińskiego oraz Kleckiego i części Borysowskiego, zaprowadziły
dla nowe gospodarstwo i mają być bydłem ulepszone i nie mniej za
zarobią, a Kleck i Nowogródek pozostawali kazy wrażeni
po dwóch, a teraz zdają się o rozwolnienie zaprzestania straży
i mieszkańcy wielkiej guberni w stanie dobrobytu wielki,
nawet jak za moich czasów od 1830 r. nawet zbytek tam dawno
nieznany, zawitał – ale prawda że też pracują nie tak jak za na
moich młodych latach i wszystkie w tamtejszych mają dzisiaj się
z największej interesy, tak że cukrownia nie dziś jutro
dzisiaj zaprzestanie na dowcipie niewzięci jak 4% lub 5%
obywatele nieco zadłużeni, zresztą innych wszyscy niedziś to
tro dzisiaj z mieszkaniem do sprzedania. Na Wołyniu jeszcze ja
gorzej – to jedno nas pocieszy, że ci markotnego przecie za
jarmo pokazali majątki, nie ma wpływowych stanie – wyjąc
Trepczyńskich i Hr. Nirod, którzy żonatym jest córką generała Jo
nowa, potrafią oni się kinego Żmichowskiego z nich ogromne kę
taty i robią majątkami za nowo państwa jest dobre, to zresztą u ni
nych tak za złe prowadzone i są takie nie jak nasi tam
mi

Mnie się o nim wszystko, że nie zdrowie stanowczo zaczyna
szkodzić, dwóch zimę, ciągle chorzy, gdy przyjdzie lato to tro
chonce odżywi, to znowu jak zima nadejdzie, tak znowu znóg z
jak wtedy zimnej nadejdzie siedzieć, jak byśmy wyjechali
mówią to ci rok już siedmiodziesiąty siódmy koniec, a jak tego
nie dożyję, że najdzie przeklęty dnie ulituje.

„Pan kuma na grzyby, to nie pójdzie na grzyby" tak to powiadają o de
rzemu gadaczu, bo gdzie to czynić do miastonę znowu. nie byłbym
ze zdał, że jego gorzała może kogo zmordzić – a nie konus i,
bowiem się jego tradycyjnej pamięci i cicha dłoń Pańska

[illegible] ślę
[illegible] Szlachetnemu najserdeczniejsze
pozdrowienia zasyłam.

18 X 91

[illegible] dla Pana [illegible] (Antoniewicza), tyczący
niewysyłam, bo przenosząc się gdzieś między książki [illegible]
[illegible] znaleźć niemogłem, jak trochę wydobrzeję zabiorę
się wyszukać i zaraz Panu nadeszlę.
Muszę się Panu pochwalić niedawno lat temu trzy o to
byłem u Aleksandra Złotnickiego w [illegible] - jak Pan
wie wziął on majątek [illegible] Lenkiewiczów z
[illegible] Wileńskiej [illegible], a później mąż Walewskiej
Franciszek Lenkiewicz miał prześliczną bibliotekę, w któ-
rej znajdował się [illegible] na pergaminie [illegible]
sta kilkadziesiąt stronnic, pergamin welinowany jak
cienki papier, pisany nie piórem a pendzlem - inicyały or
namenta farbami wodnemi, dziś jeszcze tak żywemi i
pięknemi, że zdaje się że dopiero co został ukończony - jest
[illegible] XIV, [illegible] katolikom [illegible].
[illegible] z włoskiego, bo jeszcze [illegible] patykowate,
[illegible] zupełnie jakie włoskie
[illegible] jest to książka do nabożeństwa, na
[illegible] stronnicy jest [illegible]
[illegible] ze to jest te
[illegible] wyrażnie
[illegible] ale jest tam [illegible]
[illegible]
[illegible], jest to [illegible]
[illegible] praca, [illegible] piękna [illegible] piękną
[illegible] w Petersburgu w publicznej bibliotece. Biblia
formatu małego [illegible] katarzynaż [illegible]
cita 110,000 dukatów -

W przeszłym roku umarł tu podobno Panu zna-
jomy, tutejszy Malarz Prosper Gorski. W ostatnich
czasach ciężko chorował, widząc że tak jest bezsilny, pro-
ponowałem mu żeby przyjął jaką starą kobietę żeby go
pielęgnowała — zawsze się odzywał że niema zaco — temcz-
sem po śmierci przeszło pięć tysięcy rubli znaleziono w ba-
tach bankowych oraz z półtorasta pół imperyałów i tyl-
dukatów, odzienia i bielizny, tyle ile pewnie żaden
największy [illegible] [illegible] — a przypomina [illegible]
jak [illegible] chodził surdut z sukna [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] jakie [illegible] [illegible] mają
trzy piękne futra, nigdy takowych nie nosił
[illegible] [illegible] [illegible], gdzie mieszkam? obóz przy [illegible]
Dubienskiej w domu Gromadeckiego — ale tego nale-
nie potrzeba dodawać, bo mnie tu znają dobrze i do-
napisać tylko w Żytomierzu
Co Pan teraz porabia? jak się miewa?

a Wuj z rodzicami [illegible] [illegible] opuś-
cił całe swoje mienie; bo wszystkie [illegible]
[illegible] ulokował w książkach, towarzyszach —
i odtąd aż do śmierci mieszkał w Żytomierzu
w wielkim niedostatku. Jedynie dawanie
lekcyj prywatnych dawały mu szczupły sposób do życia
od lat młodych. Wuj miał wielkie zamiłowanie
do literatury a szczególniej do bibliografii — zebrał
sobie przez całe życie bibliotekę a w niej rzadkie
druki rękopisma i autografy. Bibliotekę tę
składającą się z kilkutysięcy tomów chronił
i strzegł więcej [illegible] [illegible] dla
[illegible] [illegible] zimowe wielkie mieszkanie —
często nie było czem opalić w zimie
a szklanka mleka, z chlebem służyła
jako posiłek na dzień cały, ale pomimo to
nie sprzedał żadnej książki ani broszurki — nawet
biblioteka się powiększała nowemi nabyt-
kami — Wuj zapisał ją [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zamieszkałej,
w gub. Mińskiej — i jest [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. —

Kochany Panie Władysławie!

Już dwóch sąsiadów Pańskim spotykam w tym miesiącu i Mańkowskiego niedawno, teraz Dzierżka każdą razą wyrywa mi się wykrzyknik: czemu nie Pana? jakie to wieki od czasu kiedyśmy się widzieli! Słyszałem żeś Pan wielce zajęty gospodarką

i dbasz teraz o groszyk, o słomkę, o ziarko, jak mówi Karpagon w Komedji którą dla Panów przygotowałem.

Pytasz Pan mnie kto jest z liczby moich współpracowników? - już to z góry zaręczam Panu, że żadna moja publikacja nie narazi na szwank kollektorskiej powagi, a tym czasem daję Panu na próbkę Gryta.

Cóż mam Panu pisać o Stolicy? interessów Pan żadnych nie masz, mało Pana obchodzą reformy administracyjne - oto ma być droga żelazna z Moskwy do Charkowa, z Charkowa do Teodozji - musisz o tem wiedzieć - Banki nie pozwalają zastawionych majątków, oddawać na zastaw w ręce prywatne, jak to było dawniej, gdy się obie strony na to godziły.

Chcesz Pan wiedzieć co o polskich publikacjach? Wolff jest wydawcą coraz na większą skalę - czy nie chcesz Pan zapisać się na groby Królów polskich? prenumerata r. 12. jest to za

-bezcen — litografja paryska — frontispicio
zrobiony przez dobrego mego znajomego
wielce zdolnego człowieka i mającego
ogromny malarski talent; Maczyńskim
Ks. Fredry — jest to rodzony Synowiec
Alexandra Fredry komedjopisarza.

Koncerta w tym roku ubogie, gdyż jedynym
z najciekawszych był koncert 13 letniej
angielskiej na harmonice.

Z resztą, co kochany Pan Władysław
chce wiedzieć, proszę tylko rozkazać, a
natychmiast wszelkie szczegóły — o
mnie Pan odemnie — tym czasem
pozwól się Pan uściskać po tysiąc
razy i proszę o korespondencję.

niezmiennie Felix

15. marca
1852 r.
St Petersburg

P.S. prenumeratę przysłał Pan
Lubowicz, gdyż bez niej
nie ma wydania na tym
świecie.

Wicherski Felix.

Его Высокоблагородию
Владимиру
Горскому
в г. Могилев Подольской

No.

Wieczorkowski Józef.

List do Wład. Górskiego — załączając adres do syna swego bawiącego w Syrakuzie. 11. Listopada — — — 1856.

pragnąłem dzień dobry osobiście złożyć
a zarazem przedstawić Szanownemu Panu
Dobrz list od mojego Syna z Messyny i
uprzedzić Go że jeślibyś raczył do Niego
pisać to potrzeba adressować przez
Paryż, Marsylią, Messynę w Syra
kusie gdyż tą drogą odebraliśmy obecnie
list w d. 8 b.m. —

Nadto chciałem także przedstawić że
Konstanty Borysławski dla tego nie przybył
do Warszawy na wezwanie WPana Dobrz,
iż Mu napisałeś, że masz pozostać w
Warszawie przez tydzień, a On otrzymał
list w półtora tygodnia, mniemał więc
że przybywszy do Warszawy ciężby WPana
nie zastał —

Postaram się jeszcze dziś zobaczyć
się i pożegnać z Szanownym i Łaska
wym Panem Dobrz a nateraz załączam oba
tylko mój wysoki szacunek —

d. 4/11 56. Sługa J. Wieczorkowski

Warszawa d. 19 Stycznia 84 r.
N. 551 ulica Długa

Szanowny Panie [illegible]

Dobrodzieju!

Z prawdziwą przyjemnością otrzymałem
korespondencję Szanownego Pana Dobro-
dzieja, która [illegible] pisana jest
z 8 [illegible] [illegible] [illegible]
w [illegible], jest [illegible] tę [illegible]
listowną [illegible] jestem [illegible] wdzięczny, bo
[illegible] na [illegible] w wyrażeniu [illegible]
[illegible] jak [illegible] nie [illegible] prosimy
[illegible] przesłać [illegible]
i nie [illegible] [illegible]
dobroć [illegible] donosząc [illegible]
[illegible] Pany Bogusławskiej i jej córki, której
[illegible] z Panią [illegible]
[illegible] [illegible], a pokrzepiające
z przyjaźni i [illegible] jakie otrzymałem
dla [illegible] od
[illegible], i że oprócz tego [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] powszechny [illegible] pamiętam
[illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] i [illegible] Seweryny [illegible]
[illegible] nie wiem już [illegible] się
[illegible] wszystkich [illegible] w [illegible] i w [illegible]
się [illegible] umiłowałem, i prawdziwy
szacunek

Kredytowego gdzie następnie w tejże Dyrekcyi Szczegółowej Gubernii Warszawskiej postępując na wyższe stopnie, pozostał Archiwistą tejże Dyrekcyi Szczegółowej i obecnie pobiera pensyi rocznie r. s. 600 a w krótce będzie miał onęż podwyższoną do r. s. 645. gdyż w Królestwie naszym co lat 5 Archiwiści mają sobie podwyższoną pensyę o r. s. 45. — Ja zaś On nie posiada dowodów na jakie kolwiek wyższe kwalifikacye naukowe, nie ma też więc nadziei, aby w przyszłości mógł otrzymać wyższy jaki stopień nad dzisiejszy — a tylko może zyskiwać co lat 5 podwyższoną pensyę, co się zaś dotyczy samego jego czysto osobistego charakteru i prowadzenia się, tudzież uczciwości, ten przez jego zwierzchników jest dobrze poświadczony, a obok tego w wykonywaniu swych obowiązków uważany jest za zdolnego, pilnego i pracowitego — Wiadomości te są rzetelnie i gruntownie zebrane, do stron więc interessowanych należy ocenić tylko, jak dalece one odpowiadają ich przekonaniu, wyobrażeniom i stanowisku na jakiem pozostają —

Co do siebie donoszę, że Żona moja ciągle jest słabą, a używane przez nią wody

Warszawa d. 9/21 Stycznia 1870 r.
Ulica Długa N. 551

Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Szczerze pragnęliśmy przez długi czas powziąść dokładną wiadomość, o zdrowiu i powodzeniu tak Wielmożnego Pana Dobrodzieja jako też Żony Jego i całej familii, długo nam się nie udawało to życzenie nasze, dopiero w lecie r. z. włócząc się z moją Żoną po świecie do wód zagranicznych, powzięliśmy od Osób spotykanych z Podola, że WWni Państwo Dobrze żyjecie i że w dawniejszej swej siedzibie ciągle pozostajecie, i dla tego też spragniony tak długiem bo blisko lat 10ciu a może i więcej, nie oglądaniem Ich, zamierzyłem osięgnąć przyjemność powzięcia bliższego od W. Pana Dobr., o Ich jak wyżej nadmieniłem obecnem Kondzeniu ~~zdrowiu~~ zdrowiu, a nie wątpliwie i pomnożeniu się Kółka familijnego, bo poważając zawsze Łaskawego Pana Władysława Dobr., nie możemy być obojętni, i milczeniem, które stało się mimowolne a jedynie wypadkowo zrządzone, pokryć, teraźniejsze Jego położenie, które wzbudzić w nas może albo

pociechę

albo współubolewanie, stosownie do udzielenia nam wiadomości, jakie w rzeczywistości przedstawić z swej strony raczysz —

Co do nas samych, nie możemy narzekać że Osobiście Bóg nad Nami czuwać nie przestaje, bo jesteśmy jako tako zdrowi, a jako starzy reperujemy się z roku na rok wodami mineralnemi. Żona moja jednakże z końcem 1864 r. uległa ciężkiej niemocy, skutkiem której musiała się poddać niebezpiecznej operacyi lekarskiej, ale i ta szczęśliwie udała się, a po blisko trzech miesięcznej niemocy, następnie powróciła do zdrowia —

Ja zaś pomimo ciągłej i ciężkiej pracy, już to jako Prezes Sądu Kryminalnego, już też następnie jako Członek Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, już wreszcie w r. 865 jako Prezes Sądu Appellacyjnego Królestwa, pomimo skończonych 42 lat służby etatowej, kołaczę się jeszcze w tejże służbie —

Klementyna Borysławska bez przerwy pozostaje u nas, a tylko czasowo przebywała przy mężu, gdy ten otrzymał posadę w Janowie przy Stadzie Koni tamże utrzymywanym, lecz gdy przy

reorganizacyi

Władz, spadł z etatu wraz z wielu innemi, i pozostał bezczynny a zatem i bez płacy, w owczas nie wypadało jej jak tylko powrócić do domu naszego. Wydała Ona swą córkę Olesię za Mroczka, który dawniej służył w Wojsku, lecz następnie otrzymał posadę cywilną, i obecnie pomieścił się w biurze pomiatowym w Janowie Ordynackim, a zamieszkuje w Zamościu — Jest to człowiek porządny, zdolny i miły lecz czyli długo pozostanie na swej posadzie do jakiej jest przywiązana płaca r. s. 500 nie wiadomo, albowiem i dziś z powodu nowo wyszłych urządzeń, posada ta może ulec rocznicy zwinięciu —

Konstanty Borysławski, będąc bez zatrudnienia i pozostając jedynie na łasce u jednego Obywateli dawnego swego Kollegi Szkolnego i Sąsiada, znajduje się w nader krytycznem położeniu, chciałby pracować, i w tym celu gdzieś pomieścić się, lecz mimo starań rozlicznych i swych usiłowań, nigdzie nie może znaleźć odpowiedniego dla siebie miejsca — gdyż ubiegających się o jaki taki kęs chleba powszedniego, stokroć razy jest więcej, aniżeli samego chleba chociażby ciężko zapracowanego, do którego tysiące osób

dawniej

dawniej iuż w służbie Rządowej będących
ręce wyciągu — Dodać do tego należy, że Tusz
dzisiejsza bokiem iuż mu wychodzi, i ciężko
na starość przedstawia naukę, że tylko —
praca własna i kęs chleba przez nią nabyty
najmilej każdemu smakuie — Jest to nauka
wprawdzie za późna, ale cóż robić wartoby
go z tej niedoli ciężkiej wydobyć i pomyśleć
o sposobie ulżenia Jego cierpieniu, przez
danie Mu sposobności do tejże pracy, dla
czego też ośmielam się Szanownego pana
Władysława prosić, czylibyś nie raczył Mu
wynaleźć tam na Podolu, czyli to u siebie
lub u kogo innego jakiegoś zatrudnienia,
nie na Łasce lecz na obowiązku polegającego
bo w przeciwnym razie On siebie, Żonę
i Nas swem udręczeniem do samego szpiku
zwęka —
Jeśli więc WW^ni Państwo Dobrodziejstwo
Oboje nie zamierzacie iuż nigdy Warszawy
zwiedzić, jeśli Ich nigdy iuż nie mamy
powitać u siebie jako upragnionych a dla
Nas tak miłych gości, to niechże przy-
najmniej pan Władysław tyle będzie
łaskaw i nie przerywa, jak dotąd to miał
miejsce, swej Korrespondencyi z Nami —
Albowiem zapewniamy Go, że każda litera
Jego będzie dla nas miłym wspomnieniem
dawniej wzbudzonego dla Niego i Żony Jego
szacunku z którym pozostaiemy
jako życzliwi Ich przyjaciele Emilia i Józef
Wieczorkowscy —

Adres do mnie: Prezes Sądu Appellacyjnego Rzeczywisty
Radca Stanu &c.

Cena numeru pojedynczego kop. 20.

SERYA II.

2/14 marca 1874 r.

# TYGODNIK ILLUSTROWANY

№ 324. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 14 marca 1874 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie r. sr. 3.

TOM XIII.

TREŚĆ NUMERU. Józef Wieczorkowski (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa. Chłopiec z bruku (z drzeworytem). - Obrazy z żywych osób (drzeworyt). —Komyszniki, obrazek z przeszłości, skréślił T. T. Jeż (dalszy ciąg).—Przegląd teatralny. Od redakcyi. - Korespondencya od redakcyi.—Z wieczorów nad Tamizą (dalszy ciąg, z drzeworytem). Szacny. - Rebus. Edward baron Rastawiecki (dokończenie).—Kronika paryzka (dokończenie) - Nowości wydawnicze.—Projektowana wystawa powszechna w Filadelfii (z 2 drzeworytami). Korespondencya lwowska – Z Wędrówek przyrodnika (dalszy ciąg).—John Stuart Mill (dokończenie) – O istocie i dziejach języka (dalszy ciąg).—Przeznaczenie w butelce, nowella przez Leona Gozlana.

## Józef Wieczorkowski.

Pisma codzienne zawiadomiły już w swoim czasie o wyborze nowego prezesa komitetu Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieslniczych, po usunięciu się od tych obowiązków p. Mianowskiego, b. rektora szkoły Głównéj. Wybór padł w d. 31 stycznia b. r. jednogłośnie na b. prezesa sądu apelacyjnego Józefa Wieczorkowskiego, dotychczasowego wice-prezesa komitetu Towarzystwa. Zarówno dla ogółu naszego, jak i dla członków Towarzystwa nie będzie zapewne rzeczą obojętną, zapoznać się nieco bliżéj z osobistością, mogącą rozległy wpływ wywierać na kierunek nowéj instytucyi, tak sympatycznie przez kraj cały przyjętéj i tak gorliwie dotąd popiéranéj.

O poprzedniéj działalności prezesa Wieczorkowskiego, jako urzędnika sądowego,—o tém, jak wytrwałą, sumienną i nieposzlakowaną pracą przechodził kolejno zwykłe szczeble, zanim został prezesem sądu kryminalnego, członkiem rządzącego senatu, a wreszcie prezesem sądu apelacyjnego, rozwodzić się tutaj nie będziemy. Wartość zasług na tém polu przez p. Wieczorkowskiego położonych, sprawiedliwie była ocenioną powszechném uznaniem, jakie mu okazywano, —a trudne i bardzo ważne delegacye, powierzane mu nieraz przez Władzę, świadczyły o zaufaniu, jakie w niéj budził swoją prawością, swoją nieugiętością charakteru, z roztropnością połączonemi. Rozmaite honorowe obowiązki w wielu dobroczynnych instytucyach, do jakich powoływali go współobywatele, wykazywały, że umiał budzić nietylko wiarę w swą prawość, ale i w gorącą miłość dla rzeczy publicznéj.

To téż, jakkolwiek szczegółowy opis przebiegu tak czynnego i czystego żywota byłby pouczającym przykładem, a zarazem zasłużonym hołdem zacnéj i długoletniéj pracy,—wszakże, nie czując się z jednéj strony do tego upoważnionymi, a z drugiéj w przeświadczeniu, iż liczni spółcześni znają dobrze i pamiętają dokładnie tę działalność dostojnego prezesa: a nakoniec w obawie dotknięcia skromnéj delikatności, uczucia wrodzonego każdemu, kto czynów swoich nagrody chętniéj szuka we własném sumieniu, aniżeli w rozgłosie—postanowiliśmy podać krótką wiadomość o téj tylko pracy, którą podjął p. Wieczorkowski około pięknéj sprawy osad rolnych dla nieletnich przestępców: w najznaczniejszéj bowiem części jego zabiegom zawdzięcza ona ten pomyślny, obrót, jaki od pewnego czasu przyjęła.

**Józef Wieczorkowski.** (Podług fotografii Mieczkowskiego w Warszawie.)

Do żywego zajęcia się dzisiaj urządzeniem osad rolnych, przygotował p. Wieczorkowskiego niezawodnie wieloletni zawód sądowy poprzedni, jako jedno z najpiękniejszych ludzkich powołań i najobfitsze pole do myślenia nad potrzebami społecznemi przedstawiający. Sędzia, jako strażnik przedwiecznych idei prawa i sprawiedliwości, trzyma jéj szalę w imieniu i z upoważnienia społeczeństwa, broni jego interesów i potrzeb; musi być nieraz postrachem zbrodni, karcącą Nemezys, obrońcą prawdy. W ciągłém swém jednak zetknięciu z brudami ludzkiemi, które, jak słusznie ktoś powiedział, sędziowie wypiérać i bielić są powołani, patrząc zbliżka na owe wstrętne i uderzające ohydą sprosności ludzkie,—sędzia, jeżeli nie ma utracić ciepła uczucia, wiary w ludzkość i miłości dla niéj, —jeżeli nie ma stać się owym chirurgiem, zamiłowanym w gwałtownych i krwawych operacyach, usuwających wstrętne i niebezpieczne wrzody, — to powinien miéć wysokie namaszczenie, wielki w sobie dobrego i świętego poczucia zapas. Musi wierzyć mocno w dostojność natury ludzkiéj, do odrodzenia zdolnéj i poprawie przystępnéj.

Takie własnie namaszczenie wniósł z sobą widocznie p. Wieczorkowski, wstępując do służby, i zachował je w całym jéj przebiegu. Surowy, nieugięty urzędnik, nieubłagany prawie dla występku, był człowiekiem litościwym i wyrozumiałym dla błędu. P. Wieczorkowski patrzył na życie i jego koleje trzezwo i jasno, bez uprzedzeń. Długoletnia praktyka sądowa nauczyła go, że na wytworzenie zbrodniarza rożnorodne składają się wpływy i przyczyny; że ten, kto zboczył z drogi uczciwości i prawa, często bywa igraszką nietylko samych win swoich; że wreszcie niekażdy, dosięgnięty ramieniem sprawiedliwosci, jest zawsze najgorszym, a przynajmniéj zawsze już straconym niepowetowanie dla ogółu. Zacny mąż przekonał się, że i społeczeństwo niezawsze jest bez winy; że kary, jako srodek przywrocenia naruszonego porządku społecznego, niezawsze są racyonalne i odpowiednie zamierzonym celom.

Takiemi powodując się uwagami, p. Wieczorkowski, gdy przed 25 latami był jeszcze sędzią do szczególnych poruczeń w komisyi rządowéj sprawiedliwości, miał już, z powodu licznych komisoryów, dobrą sposobnosc przypatrzenia się więzniom i więzieniom w naszym kraju i nabrał przekonania o stanie upadku, do jakiego ludzie bywają doprowadzani, zwłaszcza zas małoletni, jezeli raz sie dostaną do tych miejsc kary i grozy, z których wynoszą swiadomośc wszystkich tajemnic złego, ucząc się ich od zgrzybiałych i osiwiałych w zbrodni przestępców. Wtedy to powziął zamiar pracowania nad poprawą tych istot, nad wydzwignięciem ich z téj niebezpiecznéj kałuży, w któréj na groznych społeczenstwu wykształcic się mogli i mieli wrogów.

Mysl ta przeszła w postanowienie, którego jednak, po części w skutek ciągłego nawału pracy i niezwykłéj gorliwosci w urzędowaniu, po części zas z powodu mniéj przychylnych okolicznosci, nie mogł urzeczywistnić bezzwłocznie, lecz które odłożyć miał na pózniéj, do czasu wzięcia emerytury. Wypadek jednak przyspieszył nieco tych zacnych zamiarow urzeczywistnienie.

W jesieni 1870 roku, po powrocie z zagranicy z wod, do których p. Wieczorkowski zmuszonym był udac się dla poratowania zdrowia nadwątlonego pracą, spotkał się on w jednym powozie kolei żelaznéj z księciem Tadeuszem Lubomirskim, znanym u nas promotorem licznych stowarzyszeń i instytucyj. P. Wieczorkowski w rozmowie zwierzył się księciu ze swemi projektami, a mysl jego i szlachetne plany znalazly odgłos w umyśle, który liczne już filantropii swéj dał dowody. Gorący, jak zwykle w podobnych razach, książę Lubomirski skwapliwie podjął mysl sobie podaną. Słowa „nie odkładajmy na pózniéj, wezmy się zaraz do dzieła.“— były trescią nietylko danéj p. Wieczorkowskiemu przez towarzysza podróży odpowiedzi, ale i hasłem pod jakiém obaj, zaraz po przyjezdzie do Warszawy, przystąpili do pracy.

Zadanie to nie było jednak łatwém. Kraj nie znał wcale nowéj instytucyi, do któréj poparcia miano go zawezwac; rozbudzony ruch przemysłowy i asocyacyjny, liczne materyalne i moralne potrzeby, wymagające podtrzymania, eksploatywały, jesli się wolno tak wyrazic, na obszérną skalę ofiarną gotowosc miejscowych mieszkanców; obowiązujące wreszcie prawa nastręczały znakomite trudnosci w przeprowadzeniu i zestosowaniu nowych projektow z dawnym rzeczy porządkiem

Nie osłabiło to jednak energii piérwszych szlachetnéj mysli propagatorów. Po porozumieniu się z maleńkiém kołkiem spółpracowników (a), przystąpili oni do piérwszych prac przygotowawczych. Szczupłe to, ale dobrane grono osob zapoznało przedewszystkiem nasz ogół z celami i zadaniem osad rolnych i przytułków rzemieslniczych, jak niemniéj z tém, czego za granicą w tym kierunku już dokonano. Następnie toż grono, stanąwszy jako zawiązek przyszłego komitetu Towarzystwa, wypracowało projekt ustawy. Książę Lubomirski wziął na siebie obowiązek popiérania Towarzystwa przed rządem, a p. Wieczorkowski propagowania go u naszéj publicznosci. Pomimo tego rozdziału pracy, obydwaj na obu wzajemnie dopomagali sobie drogach, szukając nadto poparcia w dobréj woli przyzwanych spółpracowników. Rezultatem tych wspólnych usiłowan było zatwierdzenie d. 20 lutego 1871 roku przez rząd ustawy Towarzystwa obecnie obowiązującéj i jego praktyczne ukonstytuowanie się.

Niedawne dzieje Towarzystwa zbyt są znane publicznosci, żebysmy je tutaj przypominac potrzebowali; nie możemy wszakże pominąc milczeniem, iż we wszelkich pracach, czy to pierwotnych redaktorów ustawy, czy utworzonego już komitetu, czy wreszcie w różnych wyznaczanych przezeń delegacyach, — czynny, nieodstępny i niezmordowany udział brał zawsze prezes Wieczorkowski, zaraz od początku obrany jednomyslnie wice-prezesem komitetu Towarzystwa.

Szybkie i szczęsliwe przyjęcie się na gruncie tutejszym rzuconéj mysli, oraz wiele obiecujący jéj rozrost, wymagały coraz większego poswięcenia się, coraz wyłączniejszego niejako oddania się jéj ze strony tych, którym powierzono kierunek i zawiadywanie. Prezes Wieczorkowski, który przywykł zawsze całą duszą oddawac się każdéj dobréj sprawie, widząc tak pomyslne marzeń swych urzeczywistnienie i znajdując przeszkodę w ich popiéraniu w służbowych swych obowiązkach, którym za nic znów nie byłby zrobił ujmy, wystąpił ze służby, by odtąd stanowczo i wyłącznie już tylko poswięcic się dziécięciu swych mysli, tak gorąco i od tak dawna ukochanej instytucyi, w któréj zresztą, z powodu częstych wyjazdow jéj pierwotnego prezesa, powszechnie znanego i szanowanego b. rektora Szkoły Głównéj Mianowskiego, zmuszonym był faktycznie spełniać obowiązki prezesa.

Opuściwszy więc jedno mozolne stanowisko, p. Wieczorkowski nie pospieszył, za przykładem innych, na chlubnie zasłużony wypoczynek, ale do nowéj zwrócił się pracy, przenosząc do niéj wszystkie dawne swoje przymioty, wypróbowane i utrwalone wiekiem, wsparte doswiadczeniem. Z jak szczérym zapałem oddał się zacny ten mąż, o głowie siwizną przypruszonéj, ale o gorącem sercu, podjętemu przez siebie dziełu, o tém wié po części publicznosc nasza, z jego tak serdecznych czy to przemowien na publicznych posiedzeniach Towarzystwa, czy téż licznych w pismach naszych zamieszczanych odezw. O niestrudzonéj wszakże usilnosci, o materyalnych większych i drobniejszych ofiarach, poswiadczyc mogą tylko bliżsi spółpracownicy prezesa. Jak niegdys przepędzał dnie całe przy biurowych zajęciach sądowego urzędu, tak obecnie niezmęczony trawi je w biurze zarządu Towarzystwa, dzieląc wszelkie jego prace i trudy (a). Liczne z przeszłosci stosunki i znajomosci, obszerne swe wpływy, zużywa obecnie dostojny prezes na popiéranie interesow Towarzystwa, które stało się celem jego życia. Ztąd korespondencye wyczerpujące mu czas; ztąd także w ostatnim Roczniku kolonii Mettray pod Tours, pomiędzy zagranicznymi korespondentami, znajdujemy nazwisko dostojnego prezesa, troskliwie podtrzymującego, dla pożytku naszych przyszłych kolonij stosunki z tym wzorem podobnych instytucyj we Francyi.

Jeżeli więc po upływie lat kilku od zawiązania się swego, nasze Towarzystwo osad rolnych tak znacznie się rozwinęło, że z małych i nieznaczących początków, doszło do stanu w którym, oprócz nadanych sobie gruntów, liczy już przeszło 1,500 członków i zebranych 25,000 rubli majątku, co mu pozwoli z piérwszemi dniami wiosny przystąpic do wzniesienia piérwszych trzech budynków, to jest dwóch na pomieszczenie chłopców i administracyi, oraz jednego gospodarczego — wszystko to, po największéj części, zabiegom prezesa Wieczorkowskiego, wraz z członkami zarządu, przypisac należy.

Takiego to męża przewodnictwo w komitecie Towarzystwa osad może budzic uzasadnione przekonanie, że interesa instytucyi dostały się w najgodniejsze ręce i że je dostojny prezes zechce i potrafi prowadzić z jaknajlepszym dla Towarzystwa pożytkiem. Oby mu tylko siły służyły [illegible] miał pociechę oglądania plonów obfit[illegible] posiewu, do którego tak gorliwie rękę dziś przykłada.

(a) Nie możemy rozszérzać ram tego artykułu wymienieniem szczegółowém zasług ludzi, którzy wraz z p. Wieczorkowskim stanęli do pracy założenia osad rolnych, lub którzy dziś na bardziéj koło tego się krzątają. Należéć to będzie do szczegółowéj historyi téj instytucyi u nas.

(a) Sprawami Towarzystwa kierują dwie władze: komitet i zarząd, z których każda ma swój osobny zakres czynności. P. Wieczorkowski jest prezesem komit[illegible]

## Kronika tygodniowa.

Przypominamy szanownym czytelnikom że redakcya nasza posredniczy w przyjmowaniu ofiar, większych i mniejszych, **na stypendyum wieczyste imienia Mikołaja Kopernika**, z woli Najwyższej przy Cesarskim uniwersytecie warszawskim, pod przewodnictwem prezydenta miasta i komitetu obywateli tutejszych, utworzyć się mające.

Na stypendyum rzeczone złożyli w redakcyi naszéj: X. student uniwersytetu warszawskiego kop. 15; S. Żdżarski (stacya Słobodskoj) kop. 50; M. R nauczycielka z Ja... rs. 5; W. C. w Kareczynach kop. 50; dr. T. Siewruk w Warszawie rs. 3; dr. K w Warszawie rs. 1; z Lipiecka: dr. F. Nowicki rs 10, D. Kandaurow rs. 5, J. Rybałtowski rs. 3, dr F. Simons rs. 3, A. Tur rs. 3, A. Osipowicz rs. 1 łącznie rs. 25; A. Bukaty z Myssy rs. 2; W. Ciechanowicz w Słonimie rs. 3; z powiatu jampolskiego: S. i M. Juniewiczowie rs. 5, T. Janecki rs. 3 J. Kołaczkowski rs. 3, dr. Dobrucki rs. 3, dr. Dawidowski rs. 3, S. Podgorski rs. 2, A. Lejter rs. 2 kop. 50, A. Kownacki rs. 2 kop. 50, J. Wierzejski rs. 2, A. Dobkiewicz rs. 1, Wyszomirski rs. 1 Okolski rs. 1. Chodasowski rs. 1, J. Długoborski rs. 1, Z. Osiecki rs. 1, L. Grabowiecki rs. 1, L Nebelski rs. 1, Lubieniecki rs. 1, Kowerski rs. 1 J. Zwinogrodzki rs. 1, C. Nowacki rs. 1, łącznie rs. 38. L. Witwicka w Barze rs. 3; z Tyflisu: A. H. rs. 5, B. Kr. rs. 10, F. M. rs. 5, J. M. rs. 35, B. M. rs. 3, J. M. rs. 5, E. Milewski rs. 10, M. Ostrowski rs. 5. Mi. Po. rs. 10. S. Sé. rs. 3, P. W. rs. 17, łącznie z Tyflisu rs. 106; nauczycielka z K[illegible] z uczenicami rs. 3 kop. 50; T. Wolski w Warszawie rs. 1; z Konina (za posred. red. Gazety Polskiéj) rs. 24 kop. 35; T. J. z Rypińskiego rs. 15; od oficyalistów administracyi dóbr Sztabin rs. 15; z powiatu rosienskiego: A. Bartoszewicz rs. 2. ks. B. Tamulewicz rs. 1. J. Syćko rs. 1, W. i U. Grajewscy rs. 1 kop. 50, L. Grajewski rs. 1, I. Konarski rs. 1. T. H. J. A. Grajewscy rs. 3, A. Wiełłowicz kop. 50, łącznie rs. 11; H. Domaradzki z Kurhanówki rs. 5; T. Domaradzki w Koskowie rs. 5; W. Domaradzka tamże rs. 1; F. Domaradzka tamże rs. 3; z Podola: F. Potocka rs. 5, Anna R. rs. 4, L. Zawadzka rs. 1, A. Dubiecka rs. 1, Marya, Franciszka i Teodozya rs. 3, L. i W. Witwickie, z 30-to rublowéj rocznej płacy (po kop. 50) rs. 1, łącznie z Podola rs. 15; z Odessy: J. Okulicz-Kazaryn rs. 25, J. Swietorzecki rs. 10, G. Duchnowski rs. 3, G. Baranowski rs. 10, łącznie z Odessy rs. 48: E. Nowicki ze stacyi Nowo-Ukrainka rs. 3; z Kijowa: F. Wojnarowski rs. 25, L. Zanicki rs. 10, J. Kalinowski rs. 5, A. Wiszniewski rs. 5, łącznie z Kijowa rs. 45; C. Łuczyński w Kijowie rs. 4 kop. 80; M. Hurczyn w Kurszanach rs. 1; Aleksander i Czesława Łoszewscy rs. 2; Z. S., B. S. i P. S. w Pękowie (pow. pułtuski) rs. 3; Jadwisia Sławinska tamże kop. 20; Józio Sławiński tamże kop. 20; S. Zaleski w Wichertowie rs. 1; Michaś Z. w Turobinie rs. 1; L. Starzewski tamże rs. 2; M. Klepaczewski tamże rs. 1.

**Razem ze złożonemi poprzednio rs. 7,962 kop. 7.**

Ubiegły tydzień nazwać można prelekcyjnym, mielismy w nim bowiem aż cztery odczyty, a wszystkie w celach filantropijnych.

Każdemu z pomienionych wykładów winnismy choć kilka słów sprawozdania, zwlaszcza że prelegenci przemawiali nie w celach osobistéj korzyści.

* * *

P. Dzięciołowski obrał sobie przedmiot ciekawy „O stosunku honoru do prawa“ i użył go na sympatyczny cel zasilenia funduszu stypendyum kopernikowego. Wypowiedzenie téż odczytu było bar-

## JÓZEF WIECZORKOWSKI.

Dziewięć lat mija od chwili, gdyśmy poraz pierwszy w piśmie naszém podali krótką wzmiankę o zmarłym obecnie Józefie Wieczorkowskim. (1) Pisząc o nim wówczas, z powodu powołania go przez komitet Towarzystwa osad rolnych na prezesa tegoż Towarzystwa, w miejsce ustępującego Mianowskiego, b. rektora Szkoły głównéj, poprzestaliśmy na zaznaczeniu działalności Wieczorkowskiego na korzyść nowéj instytucyi. Dziś, ponad dopiéro-co zamkniętą mogiłą, pozwalamy sobie przebiedz śpiesznie długie lata pożytecznego żywota jego i uwydatnić w nim najwybitniejsze momenta.

Karol Józef Wieczorkowski urodził się w 1805 roku. W 1824 już roku (a zatém stosunkowo młodo), ukończył uniwersytet w Warszawie i wstąpił do życia praktycznego, by się poświęcić zawodowi prawniczemu. W zawodzie tym pięknym i zaszczytnym, ale mozolnym i odpowiedzialnym, wykazał tę niezłomną energią i niezmordowaną pracowitość, jaka cechowała go od lat najmłodszych aż do końca życia i sprawiła, iż o własnych siłach wzbił się na wysokie stanowisko. Niezgięta prawość, ścisłe wykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, zwróciły wcześnie na młodego prawnika uwagę zwierzchności jego władzy. Jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy b. Komisyi sprawiedliwości, miał sobie nie raz powierzane trudne komisarya, a wywiązywał się z nich zawsze umiejętnie i rzetelnie.

Wkrótce też mianowanym został prezesem sądu kryminalnego w Warszawie. Na posadzie téj zajaśniał pożytecznością swą działalność w dwóch zwłaszcza kierunkach. Z jednéj strony z niezblaganą energią ścigał rozpanoszonych w owych czasach lichwiarzy, których wkrótce stał się prawdziwym postrachem, z drugiéj baczną zwrócił uwagę na zły stan ówczesnych więzień, do których też, dzięki usilnym jego staraniom, liczne wprowadzono ulepszenia. Znaczne rozszerzenie domu badań i sądów poprawczych, oraz wprowadzenie wzorowego porządku w załatwianiu dosyć zapuszczonych i zaniedbanych wtedy spraw karnych, jemu głównie przypisać należy.

Delegowany w 1861 r. jako przysięgły w komisyi czasowo wyznaczonéj do Modlina, okazał się na trudném tém stanowisku zarówno sprawiedliwym urzędnikiem, prawym sędzią i zacnym obywatelem.

Jeden z najcenniejszych przymiotów sędziego, to co stanowi dostojność jego wysokiego urzędu: *niezawisłość*, nigdy nie opuszczała ś. p. Wieczorkowskiego. W ciężkim zawodzie swoim, z poszanowaniem dla prawa, łączył on ludzkie i czujące żywo serce. Pewna szorstkość i pozorna surowość były może niejako wypływem charakteru i usposobienia, ile raczéj własnie jego powołania i zajęć. Wobec litery prawa, którą sędzia ma stosować, której niewolno mu nadwerężyć, wobec winy, którą ma skarcić, musi on być chłodnym, spokojnym, bezstronnym i ścisłym. Okoliczności wyjątkowe, osobistość podsądnego, w granicach jedynie prawa i w sumieniu sędziego znajdują uwzględnienie, a ztąd i do złagodzenia kary przyczyniać się mogą. Żalania wszakże i opinie ludzi stojących poza nim i niewtajemniczonych w sprawę nigdy nie powinny nań oddziaływać, bo on zdaje jedynie rachunek ze sądów swoich przed Bogiem i prawem. Nieraz obawa, by nie okazać się zasłabym, u ludzi zwłaszcza z wrażliwszém uczuciem, z czulszém sercem, skłania ich do przybierania maski nadmiernéj nawet surowości, do występowania ostrzejszego tam, gdzie obawiają się, aby nie podpatrzono słabéj strony czułego i do ustępstw skłonnego serca. Dzieje się to zwłaszcza w tym świecie moralnego upadku, chytrej i obłudnéj występności, w którym niekoszrzyk ciągle obracać się był zmuszonym.

Po krótkiem przejściu przez Senat rządzący, Wieczorkowski z jego członka został prezesem b. sądu apelacyjnego królestwa. I tutaj wewnętrzna organizacya, niezmordowane czuwanie nad prawidłowym wymiarem sprawiedliwości w sądzie naczelnym, bo jedynym na całe królestwo, zawdzięczają mu nader wiele. W przededniu nowéj reformy, po zgonie Wosińskiego, b. dyrektora głównego Komisyi sprawiedliwości, była chwila, że omało w ręce Wieczorkowskiego nie dostał się stér nawy dawnego naszego sądownictwa, dobiegającéj zaszczytnego swego żywota. Sam on jednak wymówił się od tego, a nawet wkrótce opuścił wybitne swoje stanowisko.

Nie pośpieszył jednak, za przykładem innych, na chlubnie zasłużony wypoczynek, ale wszystkie swoje dawne przymioty, wypróbowane i utrwalone doświadczeniem, przeniósł na inne, filantropijne pole: zwrócił się do nowéj pracy dla pożytku swego społeczeństwa. Zbyt świéżą, zbyt [illegible] jest ta działalność Wieczorkowskiego przy zawiązaniu Towarzystwa osad rolnych, których komitetowi i zarządowi długo przewodniczył, abyśmy ją tu powtarzać mieli, zwłaszcza, że o zasługach w téj mierze zmarłego już ś. p. poprzednio pisali, że o nich wymownie świadczą Roczniki Towarzystwa i wreszcie my spółczesni, którzyśmy patrzyli na niezmordowaną pracę siwego i poważnego, ale o młodzieńczém i do ostatniego tchnienia niewygasłém, gorącém sercu przewodnika naszego. Osady rolne, to drogie dziécię ducha Wieczorkowskiego; nie wyczerpały one jednak całkowitéj jego energii, nie pochłonęły go tak, aby o innych przy nich zapomniał już nędzach. Obok cierpień małuczkich, odczuwał on i inne materyalne biedy; spotykamy go téż na czele instytucyi jałmużniczéj Św. Kaźmirza dla wstydzących się żebrać, u steru szpitala S-go Ducha, w kole opiekujących się paralitykami, wreszcie przyjmuje czynny i naczelny prawie udział w komitecie budowy kościoła Wszystkich Świętych i t. d.

Jak zaś pracował w każdéj z tych instytucyj, świadczą protokoły i referaty, spisywane jego własną, niepewną od starości i drżącą już nieraz ręką, ale trzeźwym umysłem i gorącém zawsze sercem. Sercem tém, co umiało tak żywo ukochać każdą myśl szlachetną i zacną, umiłowywać ją i zapładniać wszystkie swoje około publiczne dobra prace. Jak zaś miłość ta była wytrwałą i wierną, o tém przekonywa także ostatnia zmarłego wola, w któréj żadnéj z instytucyi do jakich należał nie pominął, każdą jakimś zapisem ze skrzętnie i sumiennie zebranego majątku obdarzył.

Za jego téż idąc natchnieniem, żona ś. p. Wieczorkowskiego, zmarła przed trzema laty, rozporządziła znaczną [illegible] na [illegible] z rzyść tych celów, które mąż jéj tak żywo kochał, z których niejeden wypiastował we własnéj duszy i tchnieniem własnego ożywiał uczucia.

W prywatném, jak w publicznem życiu był Wieczorkowski człowiekiem nieposzlakowanéj prawości. Surowy dla siebie i dla innych pod względem pełnienia przyjętych obowiązków, umiał być jednocześnie czułym, kochającym i wyrozumiałym. Przyznać mu to muszą nawet jego przeciwnicy. Obok szorstkości, o któréj wspomnieliśmy wyżéj, tłumaczące jéj źródło, niejaka rubaszność w obejściu ś. p. Wieczorkowskiego, podług naszego zdania, była właśnie cechą prostéj, nieznającéj obłudy, prawéj, brzydzącéj się udawaniem natury nieboszczyka. Na dnie zacnéj jego piersi tkwiło złote, otwarte i pełne miłości serce. Więzy towarzyskie, konwenanse były dlań nieznośnemi; nie mogły téż one narzucić maski na poważne jego oblicze, na prawdomówne usta. Egoizmu, miłości własnéj, owych słabostek napuszonéj wielkości, chyba ten człowiek nie miał w sobie. Własną pracą, własną zasługą zdobywszy sobie wszystko, był zawsze naturalnym i skromnym, przystępnym i łatwym w obejściu z tymi, którzy go potrzebowali, których ocenił i bliżéj poznał. Protekcya nie u niego nie znaczyła, ale zato ludzi zdolnych i prawych popierał z całą energią, podtrzymywał i posuwał naprzód, otaczając ich ojcowską niemal opieką. Prawdę wypowiadał otwarcie i głośno, nie krępując się żadnemi względami, nie owijając, jak to mówią, w bawełnę. Zdanie miał stanowcze i pewne, ale nie uparte. Rozumna, przekonywająca jedynie argumentacya zdolna była go przekonać i wówczas ze skromnością i sumiennością prawdziwie wyższych umysłów, ustępował słuszności, przechylał się do udowodnionéj, choćby wbrew przeciwnéj jego zdaniu opinii. U człowieka, na podobném jak on stojącego stanowisku, jest to przymiot niepośledni, zasługa niemała.

Jeżeli jednak całe życie ś. p. Wieczorkowskiego stanowi piękny do naśladowania przykład, to niemniéj wymownie świadczy o człowieku ostatnia jego wola, będąca jakby uwieńczeniem długiego, bo 80-cio letniego prawie żywota. Większą część zacnie i uczciwie zebranego majątku rozporządził on na korzyść przeróżnych publicznych instytucyj. Wspomniany o najwybitniejszych. Rs. 300 zapisał dla muzeum przemysłowego w Warszawie; rs. 500 na instytucyą jałmużniczą św. Kaźmirza, przeznaczając kwotę tę na wychowanie sierót płci żeńskiéj. Rs. 500 na wpisy dla niezamożnych uczniów szkół tutejszych, wybór kandydatów pozostawiając uznaniu komitetu Tow. osad rolnych. Po rs. 1000 przeznaczył na zakład nieuléczalnych chorych schronienia Feliksa Sabańskiego, oraz budowę kościoła Wszystkich Świętych. Rs. 1,200 zapisał na Towarzystwo dobroczynności w Warszawie, na utrzymanie sierót i kalék. Rs. 3,000 przeznaczył na stypendyum w uniwersytecie dla studenta urodzonego w królestwie, wyznania katolickiego. Nakoniec osadom rolnym zapisał 5,000 rs. z warunkiem, aby ta kwota, wraz z zapisem ś. p. żony jego w sumie rs. 1,200 na takiż sam cel przeznaczonym, obrócona została na wzniesienie w Studzieńcu domu pod nazwą: *„Domku nadziei Wieczorkowskich.”* Pozostałą dopiéro resztą majątku rozporządził na korzyść dalszych krewnych, powinowatych i znajomych, stawiając zawsze na pierwszym planie istotnie potrzebujących. Tymto sposobem wystawił on sobie najtrwalszy pomnik, żywe świadectwo na odległą przyszłość, ów niespożyty ani rdzą, ani zębem czasu grobowiec, o jakim pisaliśmy niegdyś przy położeniu węgielnego kamienia pod pierwsze Studzieńca domki.

Niedziw téż, że liczne grono wszystkich stanów i powołań ludzi odprowadziło zwłoki Wieczorkowskiego na miejsce ostatniego spoczynku i, wraz z wieńcami najbliższych spółpracowników, rzuciło na trumnę jego garść ziemi, z rzewnym żalem po zacnym człowieku, urzędniku i filantropie, ale i z przeświadczeniem, że lekką mu ona będzie, bo kochał ją gorąco i służył jéj wiernie aż do końca.

J. H.

## Kronika tygodniowa.

Profesor Wojciechowski i katedra historyi polskiéj. – Odczyty na osady rolne. — Doroczne zebranie w Towarzystwie muzycznem. — Rekolekcye — Obrazy żywe i koncert na młodzież gimnazyalną. — Zapis ś. p. Pauliny Radzimińskiéj.

Nauka dziejów polskich zdobywa sobie we Lwowie nowe stanowisko. Przybywa jéj z urzędu przedstawiciel na katedrze w tamecznéj wszechnicy. Tym sposobem ziściły się powzięte od tak dawna nadzieje. Długoletnie starania odniosły nareszcie pożądany skutek. W tych dniach, jak donoszą urzędowe gazety galicyjskie, nastąpiła nominacya, którą otrzymał dr Tadeusz Wojciechowski, przedstawiony ministeryum wiedeńskiemu przez uniwersytet lwowski przed kilkoma miesiącami. Nim w inny sposób i we właściwym czasie uwydatnimy doniosłość tego zdarzenia w dziejach oświaty, w dziejach kształcenia się w Galicyi młodzieży uniwersyteckiéj, nim zapoznamy czytelników naszych dokładniéj z wysokiemi kwalifikacyami naukowemi, jakie z sobą przynosi na katedrę nowy z urzędu przedstawiciel nauki dziejów polskich, zapisujemy tu pośpiesznie sam ten wypadek, pełen głębokiego znaczenia. Dotychczas we Lwowie nie było téj profesury etatowéj. Częściowo zaradzał złemu, jakie ztąd wynikało, profesor na katedrze historyi powszechnéj, którą tak zaszczytnie zajmuje dr Ksawery Liske, a wcześniéj także i dr A. Hirschberg, prywatny docent wykła

**Zacisze leśne.** Rysunek oryginalny F. Brzozowskiego

№ 110.

Władysław Wieczorkowski.

(Autor wielu obrazów
treści historycznej po dziś dzień
wartościowych. –

Zmarły w młodym wieku
w Krakowie w Lutym
1867. r.

ZBIÓR ... ÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(... 186)

Władysław Wieczorkowski urodził się 23 listopada 1833 roku w Białej na Podlasiu. — Ojciec jego Józef Sędzia Apellacyjny później Prezes Trybunału Kryminalnego Warsz. — Matka Emilia z Jeszków. Pobierał nauki na przód w Szkole Powiatowej przy Ulicy Freta później w Gimnazyum Piotrkowskiem które ukończył r. 1850. Nakoniec w Szkole Sztuk pięknych — gdzie zdał Examin na budowniczego ———

W młodym bardzo wieku oddał się studiom historycznym, i pod kierunkiem i wpływem Juliana Bartoszewicza napisał i wydrukował wiele artykułów i monografij treści dziejowej —. Był stałym współpracownikiem Dziennika Warsz. (później Kroniki) i tamże drukował swoje prace. Wydział sztuk pięknych w Dzienniku należał do niego wyłącznie.

Artykuły pióra W. Wieczorkowskiego drukowane:

W Bibliotece Warszaw.: 1. Andrzej Lisiecki Instygator Kor. (1853. T. 2) 2. Busko, Zielony i Czerwony Chotel, notaty bez ładu z wycieczki po kraju (1854. T. 2.) 3. Dominikanie w ustęp z Dziejów Piotrkowa (1855 T. 4) Recenzye 4. Kroniczki Jerlicza (1853. T. 3.) 5. Spór de ~~lato~~ lana caprina (1853. T. 4.).

W Księdze Świata Brzeźnica (Tom IV z r. 1855 Str. 131.) Tatarski Szlak (Tom V. z r. 1856.)

W Kalendarzu Ungra na rok 1854. Bernardyni w Piotrkowie ———

W Gazecie Warszawskiej z r. 1853. Recenzya, opisu powiatu Warszkowskiego P. Rulikowskiego.

W Dzienniku Warsz. i Kronice wiele artykułów podpisanych i oznaczonych głoską ψ.

Pracował też do Pamiętnika Sztuk pięknych i do Gazety Codziennej w której pomieścił artykuł

d: 15 Kwietnia 1856 r:

Nie dziwię się Kochany panie Władysławie, że mi dotąd nie odpowiedziałeś na jedyny wprawdzie list który do Ciebie pisałem. Nowe obowiązki, nowe zatrudnienia i słodycze nowego stanu, pozwoliły Ci zapomnieć o jakiejś tam bazgraninie z Warszawy, w której same tylko literackie znalazłeś nowiny. — Pojmuję takie zapomnienie, bo to rzecz zwyczajna, a że się nie gniewam, dowód w tem że piszę list do Ciebie Kochany panie Władysławie.

Wiesz zapewne z gazet o nieszczęściu jakie dotknęło szczupłą naszą rodzinę; jedną miałem siostrę młodą, poczciwą, ukochaną, wstępowała ona dopiero w życie z czystem sercem, z głęboką wiarą i silną wolą spełnienia aż do końca swojego powołania i oto spodobało się Bogu zabrać ją do siebie, a nam biednym cośmy ją tak kochali

zadać

zadać cios bolesny. Jeszcze i teraz każde o niej wspomnienie wydobywa nam łzy i ciężkie westchnienia. — Nie łatwo zapomnieć taką stratę. — Teraz pozostałem sam jeden dla Rodziców, więc powinienem strzedz zdrowia jeśli nie dla siebie samego, to przez wzgląd na nich. a ciężka to sprawa ze zdrowiem, kiedy kto tak jak ja, nosi już od dawna zarody piersiowej słabości. Od czasu nieszczęśliwej choroby siostry, ciągle kaszlę i kaszlę, zmęczyły mię także nie pomału examina i konkursa odbywane w Grudniu, bo trzeba Ci wiedzieć że już ukończyłem moje studyja architektoniczne. — Koniec końcem jestem mocno słaby i czekam tylko na pierwszy brzask wiosny ażeby czmychnąć z Warszawy i zakopać się przynajmniej na jakie 4 miesiące w ciszy wiejskiej ustroni. —

Ale dość już tych egotycznych wiadomości.

(Wo)

Wolę Ci cokolwiek donieść o Dzienniku Warszawskim, którego losy obchodzą Cię niepomału, jak tego dałeś dowody, w na długo pamiętnej dla mnie pogadance w Hotelu Angielskim. W ostatnim kwartale zeszłego roku bardzo już źle stały sprawy naszego pisma, już nawet obawialiśmy się czy nie zamrze drogie nam dziecko, kiedy oto niespodzianie wyjaśnił się horyzont; Sobański ofiarował nakład na dalsze wydawanie Dziennika, który tem samem mógł rozwinąć swobodniej swoje dążności, krępowane dawniej brakiem materyjalnych środków. Rozszerzyło się znakomicie koło spółpracowników, pomiędzy któremi uważamy za świetny bardzo nabytek pomoc literacką Szajnochy, który nigdy poprzednio nie drukował w Warszawskich Dziennikach. Ale kiedy już mowa o naszym kochanym historyku muszę Ci donieść smutną nowinę, że Szajnocha bardzo zapada na wzrok i kto wie czy

(nie)

nie zaniewidzi tak jak jego kolega Thierry. — Wracając do Dziennika dodam Ci tu jeszcze że ostatnim urzędowym dokumentem jaki podpisał nieboszczyk Książe Namiestnik, był to dekret potwierdzający Szymanowskiego jako wydawcę, a Bartoszewicza jako redaktora Dziennika; pozwolenie zaś na zmianę tytułu winniśmy krótkotrwałym rządom Wincentego Krasińskiego. Oto pobieżna historyja ostatnich przejść Dziennika, a dzisiejszej Kroniki; reszta jego historyi wypisana na kartach pisma. — Co do naszej, zwłaszcza Warszawskiej publiczności, ta zaczyna powoli wychodzić ze wszystkiej sobie obojętności; liczba prenumeratorów wprawdzie powoli, jednak wzrasta ciągle. Cieszymy się bardzo z tego symptomatu, który nas przekon

(wy)

wa', że aby tylko nie ustawać w usi-
łowaniach, można mieć nadzieję,
że zarazem Dziennik będzie mógł wy-
chodzić o własnych siłach, bez forsowania
pomocy kapitałów. —
— Dyplomataryjusz drukuje się ciągle,
redakcyją z korektą dalszego ciągu
zajmuje się Julian Bartoszewicz. Nowy
tom który wkrótce ma wyjść z pod
prasy obejmować będzie zamek tylko
małopolskie Dyplomata. Historyja
naszych Opactw wyszła bardzo wiele
na wydaniu tego tomu. Z ostatniej
mojej podróży przywiozłem z sobą kil-
kanaście dyplomatów, pomiędzy któ-
remi kilka z 13-go wieku, wejdą one
także w skład dyplomataryjusza. Są
to po większej części przywileje dwóch
sąsiednich opactw w Mstowie i w Sule-
jowie nad Pilicą. —

Wielką tu obudziła wrzawę pomię-
naszemi uczonemi, wiadomość, a może
po prostu kaczka, podana przez X. Obole-
skiego w Moskwitianinie (w przypisku do
listu Papłońskiego z Warszawy), jakoby
kronika kanonika płockiego Jaros-
wa, najdawniejszy zabytek polszczy-
pisany po polsku, ale kirilicą, znaj-
dował się obecnie w archiwum, a
też w bibliotece Królewieckiej. Pod-
przeździecki zażądał listownie facsimi-
lów z kilku kartek owej kroniki, jeśli
takowa istnieje — Spodziewamy się
lada chwila dwóch listów które nam
wyjaśnią wątpliwość, jednego od
Voigta, drugiego od Kazimierza
Szulca uczonego Szlązaka, który
także obecnie bawi w Królewcu. —
— Niechaj Ci wystarczy tych kilku
nowin kochany Władysławie, po-
sam się o więcej, tylko że odpisz. —

Vale et me ama

W. Wierzbowski

Wielmożnemu Panu

Władysławowi Górskiemu,

Wmu Panu i Dobr

przez Mohylów Podolski

we wsi Śledziach

O Władysławie Wierzbowskim ——

Wł. Wierzbowski po stracie kilku księg bardzo kochał, upadł silnie na zdrowiu, słabość [illegible] rozwijała się szybko, lekarze wysłali go do Włoch na nadziei przedłużenia dni jego, ale pomimo wszelkich starań i zabiegów lekarskich zakończył życie w Syracuzie na wyspie Sycylii dnia 15 Stycznia 1857 r. Był to młody człowiek wielkiej nauki i jego ~~[illegible]~~ śmierć wielką stratą dla naszej literatury historycznej, gdyby był dłużej pożył niezawodnie byłby zostawił po sobie wiele prac, o których nawet tutaj nie ma wzmianki z tego co napisał, bo umarł jeszcze tak młody. ——

Oprócz tego był to młody człowiek najzacniejszego charakteru i najszlachetniejszego serca a wielkiego zamiłowania do nauki ——

(Życiorys. Wł. Wierzbowskiego napisany p. Juliana Bartoszewicza zob. w Kronice Wiadomości Krajowych i Zagranicznych r. 1857 Nr 67 i dalsze.)

Warszawa, 2 czerwca 1890
Aleja Jerozolimska 25.

Szanowny Panie!

Bibliografom i bibliomanom wiadomo jest część starych druków polskich Szanowny Pan ustąpił do innych zbiorów, część jednak zostawił dla siebie. Mianowicie zaś, mówił mi p. Aleksander Jabłonowski, że najcenniejsze „białe kruki" znajdują się w posiadaniu Pańskiem. Prosiłbym uprzejmie, ażeby Szanowny Pan łaskaw był donieść, jakie stare druki polskie Szanowny Pan posiada i czy mógłbym je widzieć i opisać dla siebie co byłoby mi pożądanym przyczynkiem do mego wydawnictwa „Bibliographia polonica saeculorum XV et XVI", którego pierwszy tom wydałem w roku zeszłym a następne przygotowuję do druku i w którém opisuję tylko te dzieła, które sam widziałem i miałem w ręku. 18 Czerwca wyjeżdżam z Warszawy na Wołyń, Podolę i Ukrainę w celu zwiedzenia kilku bibliotek i pragnąłbym w razie pomyślnych wiadomości złożyć Szanownemu Panu moje uszanowanie i zbiór Jego widzieć. Prosiłbym jednak, ażeby Szanowny Pan łaskaw był wskazać mi marszrutę i przesłać wiadomość przed wskazanym terminem. Załączam wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

uniżony sługa
Teodor Wierzbowski
prof. uniwersytetu.

Подольской губерніи

черезъ станцію ~~Ровенскую~~ Ольшанскую

въ ~~Котюжаны~~ Верену волоску

Его Высокородію

Господину Владиславу Гурскому

въ домѣ г-на Августа Кашиневского

ВАРШАВА 21 МАЯ 1893 1 ЭКСПЕД.

проф. Ѳ. Вертбовскій

Варшава, Іерусалимская 25.

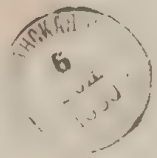

No

Wilanowski Cezary

Redaktor i Wydawca.
Przeglądu Bibliogr.-Archeolog.
w Warszawie
+ 1893.

Do Wład. Górskiego — Przesyła AA Przeglądu w których drukowano artykuł [illegible] o Statucie Litewskim. — O projekcie zawiązania spółki dla dalszego wydawania Przeglądu — od Warsz. 8 listop. 1881.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. a. 486)

dnia 8 Listopada 1881.

REDAKCYJA
PRZEGLĄDU BIBLIOGRAFICZNO-ARCHEOLOGICZNEGO
Warszawa, ul. Bracka 7.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kilka dni nie byłem w domu i ta to okoliczność spowodowała opóźnienie się z odpowiedzią na łaskawe pismo Wgo Pana. Stosownie do życzenia numery 18 i 19 Przeglądu w których podaliśmy pracę Wgo Pana dzisiaj wysyłam do Krakowa. Wszelkie błędy w korekcie i uchybienia typograficzne będą starannie usunięte w odbitce w ogóle postaram się żeby odbitka z cennej pracy Wgo wyszła jak można najpoprawniej i ozdobnie.

W tej chwili jestem zajęty przyszłym losem Przeglądu. Spostrzegłszy iż trudno wynaleźć pojedynczego mecenasa który by zasilił zrujnowaną moją kasę, postanowiłem tę rzecz przeprowadzić w następujący

sposób – W tym tygodniu rejentalnie zawiązuje spółkę komandytową i na zasadzie art. 23 Kodeksu Handlowego wypuszczę sto akcyj udziałowych po rs 50. Dla tego żebym mógł prowadzić pismo potrzebuję do nowego Roku sprzedać 50 udziałów. Sądzę iż łatwiej będzie znaleźć 50 ludzi dobrej woli którzy zaryzykują po 50 rubli jak jednego który by mi dał 2500 rs.
Dziesięć deklaracyj już otrzymałem brakuje mi więc jeszcze 40.
Znając Pańską życzliwość jak dla mnie tak i dla Przeglądu zwracam się z uprzejmą prośbą o zdziałanie w tej sprawie coś w Krakowie – Wiem że „Przegląd" wiele ma braków i że być może w Krakowie w ognisku poważnych archeologów nie jest popularny, to jednak zaczucie mi niemożna lekceważenia przyjętych obowiązków względem społeczeństwa naszego – Niedostateczna korekta nie regularne ukazywanie się numerów

wypływa z niedostatecznych fundu-
szów moich, a nigdy ze złej woli
Spustego i Salamon nie naleje — Będą
środki to i „Przegląd" będzie wzorowym.

Polecając tedy sprawę Przeglądu
łaskawej protekcyi Wgo Pana
pozostaję z głębokiem poważaniem

Sługa

C. Wilanowski

Redakcya Przeglądu Bibliograficzno-Archeologicznego
w Warszawie

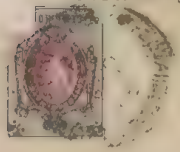

Wielmożny Władysław Pobóg Górski

w Krakowie

Ulica Batorego dom X. Czetwertyńskiego

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wielce mię Pan Dobr. zobowiązuiesz swoim zgłoszeniem się o Album Wileńskie, iest to fenomen dla mnie bardzo rzadki, bo ia zwykle z arcydziełami sztuki kłaniać się i prosić muszę ażeby ie nabyto – przedsięwzięcie moie pochłonęło znaczny mój kapitał bo przeszło 20,000 r. srebr. nadal o tyle tylko może postępować o ile się da wybydź – Nigdybym się nie podiął tak olbrzymiego dzieła, gdybym mógł przewidzieć niesłychane trudności i cierniową drogę po którey stąpać muszę – Rzucone kamienie przez Anonyma dobrze mi znanego w Bibl: Warszawskiey ten są boleśnieysze że Warszawa zaledwo kilka exemplarzy Albu nabyła – w Nurze Gradziowym znaydzie Pan Dobr. moią odpowiedź opartą na pewnych zasadach –

Dołączam Panu Dobr. Katalogi w których oprócz numeru 16. i 17. które są na wykończeniu reszta iest na usługi – Dopełnia Pan Dobr. miłosiernego uczynku ieśli raczysz dopomódz w wyszukaniu amatorów –

Przyłączam kilka obrazków które proszę przyiąć w ofierze przekonaiąc Pana o moim usiłowaniu ~~ażeby~~ o ile się stara – ażeby Album było artystyczne i wyższe nawet od zagranicznych wydań –

Polecam się łaskawey opiece i

1851. Nowa 3. d. Pamięci Sługa Wielmożny

240

110 Его Благородію

Помещику

Владиславу Юлиановичу 1—20

Гурскому

въ Городъ Могилевъ Подольскій

Губерніи Подольскій

Wielmożnemu Jmć Panu

Władysławowi Górskiemu

Obywatelowi Pod Mohil

w Mohilewie podolskim

Gubernii podolskiey.

Вишневскому

МАРТ
6

Wiszniewska Konstancya

Broszura: „Muzeum przemysłowo-techniczne w Krakowie" z ustawą organiczną przysłał ofiarując Władysławowi Górskiemu.

7. Lipca. 1874. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902. n. 486)

# Muzeum przemysłowo-techniczne
## W KRAKOWIE.

PRZEZ

*Konstancyę Wiszniewską.*

Słusznie jedno z pism naszych obrało sobie za dewizę: „Wiedza to potęga.” Mając téj prawdy liczne przykłady, wiedzy pragniemy niemal wszyscy, czując żywą potrzebę przyswojenia jéj sobie w najrozleglejszym zakresie.

W narodach, w których nauka jest- że tak powiemy cechą obywatelstwa, równouprawiającą wszystkie warstwy społeczeństwa i jedynie szlachetną emancypacyą kobiet, świątynia wiedzy stoi otworem dla każdego, w rozlicznych zakładach naukowych, które, począwszy od elementarnéj szkółki, do jéj najwyższych stopniowo prowadzą szczytów drogą już utorowaną, pewną a przystępną. Bowiem w narodach takich, *oświata* to najgłówniejsza, najżywotniejsza potrzeba ich społecznéj organizacyi; uprzystępnić ją, dać ją że tak powiemy darmo, gotową, jest zadaniem narodowego obowiązku, nad którego spełnieniem *pracują mężowie stanu*, kwestyą oświaty i bezpłatnego wychowania, na pierwszym stawiający planie; *pracują możni*, którzy niezdolni zamknąć się egoistycznie w skarbach własnéj fortuny, szukają rozkoszy godnych ich wyższego, społecznego stanowiska, używając jéj na rozliczne zakłady naukowe, specyalne zbiory, biblioteki, gabinety, muzea, podejmując koszta dzieł, potrzebujących wielkiego nakładu, lub też sami, należąc czynnie do wszelkich stowarzyszeń naukowych; *pracują uczeni*, jużto śledząc coraz nowych praw w cudownéj księdze wszechświata, już nie oszczędzając mozolnych trudów publicznego nauczania za pomocą dzieł popularnych, wykładów, odczytów, doświadczeń, dzieląc się w ten sposób z ogółem, owocem swéj dojrzałéj, często długoletniéj pracy. *Pracuje* wkońcu gorliwie z przejęciem się godnością swego obowiązku

*każdy nauczyciel* początkującéj szkółki, przygotowując niejako rolę dobrze uprawną pod przyszły zasiew. Lecz w narodach takich istnieje obok tego konieczna, moralna równowaga podziału pracy. Gdy jedna połowa *pracuje, aby nauczać*, druga, spłacając dług wdzięczności, oraz dopełniając własnego i narodowego obowiązku, *pracuje aby się nauczyć*, naukę tę wprowadzić w życie i zastosować do wszelkich potrzeb społecznych.

Ztąd dopiero wypływają rozległe, a istotne i nieocenione korzyści moralne, umysłowe i materyalne, które stanowią *potęgę wiedzy*.

Dojść jednak do tego, aby wiedza nie była wyłącznie ucztą klass uprzywilejowanych, nie jest dziełem ani jednéj chwili, ani pojedyńczych, choćby najszlachetniejszych usiłowań. Samo poczucie jéj potrzeby objawia się dopiero w miarę społecznego i umysłowego rozwoju narodów. Jak człowiek, tak i naród każdy z osobna przechodzi, stopniowo od dziecinnéj nieświadomości, do dojrzałości umysłowéj. Historya daje nam wierny obraz, jakiemi drogami ludzkość dąży do niéj, i jak na podstawach politycznego bytu, wedle charakteru i usposobień narodowych, oraz wewnętrznego, społecznego ustroju, rozwija się dopiero cywilizacya; jak człowiek bowiem tak i narody ulegają oddziaływaniu zewnętrznych i wewnętrznych warunków: dlatego też spostrzegamy znaczne różnice w stopniu ich ukształcenia i oświaty!

Ośmielilibyśmy się wypowiedzieć w tym względzie nasze przekonanie, iż najszczersze usiłowania nie są w stanie dać istotnych rezultatów, przez brak dobrze zorganizowanych szkółek elementarnych, dających gruntowne początkowe wiadomości, oraz zakładów średnich, specyalnych, poświęconych klassom mniéj zamożnym, rzemieślniczym, niemogącym długiego czasu, ani wielkich kosztów poświęcać na naukę konieczną przecież każdemu w dzisiejszém pojęciu czasu! Nauka jest jeszcze ucztą, nie dla wszystkich przystępną, i choćby w pewném stopniowaniu, nie zdołała objąć wszystkich warstw społeczeństwa.

Jeśli zaś widzimy ciągłą pracę i krzątanie się tak w Krakowie jak i we Lwowie około szerzenia światła, jeśli nie brak poważnéj liczby ludzi szlachetnego poświęcenia, starających się radzić, o ile da się naglącym potrzebom, to zawsze środki są dorywcze i niezupełnie dostateczne. Odczyty, prelekcye, bezwątpienia pożądane bardzo, zajmą, zaciekawią publiczność, zbogacą nawet do pewnego stopnia umysł; lecz przyznajmy, bez nabytych uprzednio wstępnych wiadomości, będą to zawsze tylko cząstki oderwane, niedające pojęcia całości.

Szkoła początkowa, to fundament, bez którego nie masz trwałego gmachu wiedzy. Onato, stosując naukę wedle potrzeb i pojęć dziecka, wieśniaka lub rzemieślnika, uczyni to koniecznie w sposób systematycznéj i wystarczającéj całości. Mały, krótki katechizm, jako treść religii, zarówno oświeca kmiotka i uczonego, a mimo znacznéj różnicy umysłowéj, zbliża ich pojęcia. Takiż sam stosunek winien być i w innych gałęziach wiedzy ludzkiéj.

Jak słupy telegrafu niby nie znaczyły, nie będąc drutem połączone, tak i wiedza potrzebuje mieć nić umysłową, po któréjby strumienie światła z łatwością rozbiegać się mogły do najdalszych zakątków.

Po tém, cośmy powiedzieli, łatwo zrozumieć, że największém dobrodziejstwem dla narodu, są wszelkie zakłady naukowe. Tém one głębszego nabierają znaczenia, im gruntowniéj odpowiadają jego potrzebom. Korzyści w takim razie są nieobliczone, oświata bowiem dopiero w całém znaczeniu, znosi *niewolnictwo przesądu* i daje szlachetną godność wolności i równości praw osobistych. Praca w tym kierunku, podjęta dla społeczeństwa, dla przyszłości, godna wielkiego zadania człowieka, jest uosobieniem nieśmiertelności jego ducha!

Szczęśliwy, kto poczuje w sobie siłę do takiéj pracy. Ile zaś może silna wola takiego człowieka, dowodem jest założone w r. 1868 własnym kosztem i staraniami doktora Adryana Baranieckiego, Muzeum Przemysłowo-Techniczne Krakowskie, składające się początkowo z 5,000 okazów, a dziś liczące ich przeszło 20,000. Już sama nazwa objaśnia dostatecznie cel, w jakim Muzeum to założoném zostało. Niezaprzeczenie wielką jest zasługą założyciela, że pierwszy użyteczność jego i naglącą potrzebę uznawszy, poświęcił całe swe mienie, pracę i życie jednemu zadaniu, jednéj myśli gorąco przez siebie ukochanéj szérzenia wiedzy w tych warstwach społeczeństwa, które zupełnie zaniedbane, najbardziéj jéj potrzebowały i największe korzyści dla kraju z niéj przynieść mogły.

Galicya jest krajem wyłącznie rolniczym, nic dziwnego, że przy teraźniejszéj zmianie stosunków, musiała wiele ucierpieć materyalnie. Dotychczasowa jednostronność produkcyjnéj pracy, okazała się bardzo dotkliwą, wykazując jak jest koniecznym u nas rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu. Rozwój ten może jedynie zapewnić dobrobyt narodu, gdzie zaś jest dobrobyt, tam i oświata kwitnąć musi. Czuł to i rozumiał dobrze D-r Baraniecki, a umysł jego czynny, energiczny, wszechstronny, pragnął zaradzić złemu u jego właściwego źródła! [1]).

Zadanie to, aby urzeczywistnić, potrzeba było rzemiosło, przemysł i handel, zostawiony u nas dotąd szkole li własnego doświadzenia, ująć w umiejętność, w system naukowy. Wiemy to dobrze, że żadna gałąź

[1]) D-r Baraniecki pierwszy zbliżył się do rzemieślników, udzielając im wzorów przywiezionych z wystawy paryzkiéj, objaśniając i nadto, na czém ich ulepszenia i wynalazki zależą. W świeżo założoném Muzeum przyjmował niektóre obstalunki, sam za nie poręczał, pilnując i wymagając sumiennego wedle wzoru wykonania. Dawanym zarobkiem chciał zachęcić do uznania koniecznéj potrzeby doskonalenia się w rzemiośle, nie jak dotąd było sposobem mechanicznym, bezmyślnym prawie, lecz wyrabianiem w sobie zmysłu badawczego, wiodącego do własnych kombinacyi.

nauki, bez pomocy innych obejść się nie może. Im specyalniejszego zechcemy w niéj wykształcenia i gruntowniéj zabierzemy się do rzeczy, tém widoczniejszym będzie nieprzerwany łańcuch o wspaniałych ogniwach, łączących się ściśle z sobą nauk. Przemysł potrzebuje tak dobrze nauk ścisłych, będących jego podstawą, jak i kształcenia w sobie pojęcia piękna, a więc pokrewieństwa ze sztuką! Handel zaś obok rachunku, musi się oprzéć na znajomości stosunków narodowych, więc na historyi, ekonomii politycznéj, umiejętności języków. W celu więc istotnego zaradzenia podjętéj przez siebie kwestyi, D-r Baraniecki otwiera przy Muzeum swojém specyalne zakłady naukowe wyższe, oddzielne instytucye pomocnicze; poza obrębem kursów, daje nieprzerwany széreg *bezpłatnych* wykładów, z wytrwałością godną uwielbienia, gromadzi potrzebne materyały, wzory, modele, rysunki., ułatwiające uczącym się przez porównania, nabieranie dokładnego, szerszego o rzeczy pojęcia, urządza laboratoryum chemiczne, demonstracye na przykładach dla studentów Inst. Tech. Krak., nadto lekcye rzemiosł niektórych. Jedném słowem zawiązuje trwały, nieprzerwany stosunek pomiędzy młodzieżą i publicznością, a tym gmachem, którego całą wspaniałość stanowią *skarby wiedzy!*

Człowiek z taką miłością, którego umysł wyższy odczuł wszystkie braki społeczne, mógłże pominąć kwestyą kobiet, ich wszechstronnego, zasadniczego wykształcenia? Nie, bezwątpienia! powiemy nawet, że była to dla niego kwestya najżywotniejsza ze wszystkich.

Uznając całą ważność i oddając hołd wszystkim instytucyom, istniejącym przy Muzeum Krakowskiém, tym razem pozwolimy sobie poprzestać tylko na ich wyliczeniu, a zająć się wyłączniéj wyższym zakładem naukowym dla kobiet.

Przy Muzeum Przemysłowo-Technicznem Krakowskiém istnieją następujące zakłady naukowe i instytucye:

I. *Niedzielne, popularne wykłady bezpłatne* dla szerszéj publiczności. Wykładów tych treści przemysłowéj i popularnéj z nauk przyrodniczych, od początku Zakładu, odbyło się przeszło 300. Uczęszcza na nie tak mężczyzn, jak i kobiet, rzemieślników, czeladzi kupieckiéj i t. p. 100, 150 do 200 osób.

II. *Wyższy zakład nauk handlowych dla mężczyzn* podzielony na trzy kursa: teoretyczny, praktyczny i przygotowawczy.

Wykłady na kursie przygotowawczym są następujące:

*Arytmetyka* w połączeniu z nauką o monetach, wagach i miarach. *Fizyka, chemia* doświadczalna, *zoologia i mineralogia*, język polski i stylistyka, geografia z uwzględnieniem ważniejszych punktów handlowych i dróg komunikacyjnych, historya z uwzględnieniem historyi wynalazków i historyi handlu.

Wykłady na piérwszym kursie:

Rachunkowość kupiecka; prowadzenie ksiąg kupieckich pojedyńcze i podwójne; korrespondencya handl.; ekonomia społeczna; geografia

handlowa; prawo handlowe, wekslowe, ustawa przemysłowa; towaroznastwo; praktyczne próby towarów pod mikroskopem i odczynnikami chemii; historya handlu w ogóle, a polskiego w szczególe.

Na drugim kursie:

Słuchacze są praktycznie obznajomieni z korrespondencyą handlową i czynnościami handlowemi i bankowemi w urządzoném na ten cel biurze wzorowém.

Nauka języków nast.: niemieckiego, francuzkiego, angielskiego i rossyjskiego.

III. Laboratoryum dla rozbiorów chemicznych; IV. Modelarnia i sala rysunkowa dla rzemieślników; V. Rozwijalnia jedwabiu przez trzy miesiące; VI. Kurs kilkotygodniowy coroczny pszczolnictwa; VII. Biblioteka dla kobiét złożona z około półtora tysiąca dzieł poważniejszych, a niektórych bardzo nawet szacownych, jest darem własności samego dyrektora. Obecnie jest ona jeszcze razem z biblioteką muzealną do tysiąca dzieł liczącą, a zebraną z darów prywatnych osób. Czytelnia dotąd nie urządzona jeszcze: pozwala tylko na czytanie w godzinach przedpołudniowych na miejscu.

VIII. Wyższy zakład naukowy dla kobiét. W roku zeszłym wyłożonym był kurs dla telegrafistek pod opieką miejscowego zarządu. Odbywają się też niektóre lekcye praktyczne szkoły rzemieślniczéj i różne wykłady pojedyńcze na cele dobroczynne w ciągu roku, których do kilkuset godzin w ciągu istnienia muzeum się odbyło.

O wyższym zakładzie naukowym dla kobiét (który radzibyśmy nazwać akademią dla kobiét), jedynym jaki Galicya posiada, chcemy dać szczegółowe sprawozdanie.

Jak wielkie przywiązuje do niego znaczenie Dr. Baraniecki mieliśmy sposobność przekonania się o tém z własnych słów jego, zwiedzając w r. z. jego Muzeum i sławną kolekcyę druków. Szczęściem była to wolniejsza chwilka zawsze zajętego dyrektora, który oprowadzając nas sam po salach, w gorących słowach kreślił całą ważność stanowiska kobiét w ustroju społecznym: „To przyszłe żony, matki, obywatelki nasze, mistrzynie przyszłych pokoleń: pracować dla nich najgorliwiéj powinniśmy, dzielić się każdą myślą wyższą, każdą zdobyczą wiedzy; one bowiem nawzajem nas uszlachetnią, naszego ducha podniosą. *W ukształceniu istotném kobiét naszych ukochałem całą przyszłość mego kraju!*" Słowom tym towarzyszyło głębokie wzruszenie; ono to zapewne wywołało łzę przez nas dostrzeżoną w oku zacnego dyrektora, w nas zaś każdy łatwo odgadnie uczucie czci najwyższéj.

I oto właśnie korzystamy z jego uprzejmości. Przed kilku tygodniami raczył on nam pozwolić na zebranie szczegółowych wiadomości o téj tak ważnéj instytucyi. Szczegóły te dadzą nam ocenić należycie

wielką działalność D-ra Baranieckiego i same przez się będą najwymowniejszym wyrazem jego niepospolitych zasług.

Wyższy zakład naukowy dla kobiét podzielony jest na pięć wydziałów: I. Wydział nauk przyrodniczych; II. Wydział sztuk pięknych; III. Wydział historyczno-literacki; IV. Wydział handlowy; V. Wydział gospodarczy.

Na wydziale nauk przyrodniczych wykładane są (w ciągu 6—7 miesięcy):

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Zoologia . . . . | w 48 | wykł. | przez | D-ra Żegotę Króla, prof. |
| Botanika . . . . | „ 48 | „ | „ | „ Rehmana doc. U. J. |
| Mineralogia . . . | „ 24 | „ | „ | „ Wierzejskiego prof. |
| Fizyka z meteorologią | „ 72 | „ | „ | p. Maja prof. |
| Geologia . . . . | „ 24 | „ | „ | D-ra Wierzejskiego prof. |
| Chemia . . . . | „ 48 | „ | „ | p. Rozwadowskiego pr. |
| Jeografia fizyczna . | „ 24 | „ | „ | ? |
| Astronomia popul. | „ 24 | „ | „ | D-ra Karlińskiego prof. |

Higiena popularna z dyetetyką i nauką pielęgnowania dzieci i chorych, oraz ratowania osób nagłą śmiercią zagrożonych w 12-tu wykł., przez D-ra Janikowskiego prof.

Na wydziale więc przyrodniczym wykłada 7-miu professorów w liczbie 156 wykładów. Opłata zaś za słuchanie wszystkich wykładów na tym wydziale, wynosi tylko 12 złotych (guldenów austr.). Wydział ten liczy prawie najwięcéj słuchaczek. Wszystkie przyrządy oraz okazy potrzebne do doświadczenia i objaśnień naukowych dostarcza muzeum, professorowie lub gabineta uniwersyteckie, z których professorowie biorą je na wykłady. Nic więc nie zaniedbano, cokolwiek może dać korzystne zastosowanie w ułatwieniu nauki uczennicom.

*Wydział sztuk pięknych* podzielony jest na dwa kursa (kursa trwają przez 10 miesięcy): starszy i młodszy. Na starszym kursie oprócz rysunków z wzorów, gipsów i natury, oraz malowania olejnego, czwarty rok idą w systematycznym porządku kolejno wykłady, stanowiące całość nauk potrzebnych dla wykształcenia estetycznego kobiét. Wykłady te obejmują: anatomią artystyczną, teoryę perspektywy artystycznéj, ćwiczenia w rysunku perspektywicznym i cieniach, zasady światłocieni, odbić, zasady harmonii i barw. O rodzajach malowania olejnego i akwarelą.„ O ozdobach w architekturze i rękodziełach w głównych epokach sztuki.“ Estetykę sztuk pięknych i nakoniec historyą sztuk pięknych od najdawniejszych czasów aż do dziś, w streszczeniu, a następnie szczegółowo:„O szkole holenderskiéj i włoskiéj.“ W obecnym roku rozpoczęły się wykłady:„*O sztuce u Greków* i *Rzymian*“ przez p. M. Sokołowskiego.

Należą tu jeszcze modelowania w gipsie i wosku, oraz drzeworytnictwo. Piérwsze z powodu małéj liczby uczennic nie weszły jeszcze w życie, w drzeworytnictwie zaś robią się szybkie postępy.

Na młodszym kursie są tylko same rysunki w 190 lekcyach.
Lekcyi dla starszego kursu rocznie rysunków „ 200 godzinach.
Wydładów dlategoż kursu „ „ „ 90 „
Lekcyi „ „ drzeworytnictwa „ 160 „

Wykłada stale pięciu professorów. Prof. Łuszczkiewicz nau. rys. i malarz historyczny, wykłada ornamentykę, historyą sztuk pięknych i o ozdobach w architekturze i rękodziełach w głównych epokach sztuki. P. Pikard malarz: rysunki i malowanie, oraz drzeworytnictwo. Prof. Kossowski: modelowanie w glinie i wosku. P. M. Sokołowski: o sztuce plastycznéj w starożytnéj Grecyi. P. Pokutyński budowniczy będzie wykładał jeszcze „o stylach w budownictwie.“

Wydział sztuk pięknych na zeszłorocznéj wystawie wiedeńskiéj odebrał za rysunki swoich uczennic medal, co świadczy tak o dobréj szkole nauczycieli jak i postępach uczennic. Opłata za wszystkie przedmioty na tym wydziale 12 guldenów. Zapisujący się na same odczyty na kwartał płacą 6 guldenów, uczennice zaś i uczniowie za każdą naukę płacą połowę, t. j. 3 guldeny i 1 wpisowego.

*Wydział historyczno literacki.*

Przedmioty stałe wykłada pięciu professorów:

Literaturę powszechną wraz z Literaturą polską prof Dr. A. Bełcikowski.

Historyą polską wykłada p. A. Szczepański.
Psychologią „ prof. Dr. Straszewski.
Pedagogikę „ p. K. Pietraszkiewicz.
O Słowianach pod względem archeologicznym i etnograficznym, oraz Pierwotne dzieje Litwy, wykłada p. A. Kirkor.

Oprócz tego przedmioty niestałe obejmują jedną gałąź nauki systematycznie obrobioną, jako jedną całość, jedną epokę, fakt, przedmiot; takie przedmioty nie powtarzają, lecz corok innemi zastępują. Celem ich jest podanie kobiétom dbającym o wykształcenie coraz świeższego materyału do ciągłego kształcenia się. Wykłady te są w tylu godzinach, ile się tego okazuje potrzeba.

Pragniemy tu koniecznie dać wspaniały i bogaty wybór treści tych odczytów, oraz szereg prelegentów zasłużonych i cenionych wysoko ze swéj głębokiéj nauki, znakomitych autorów, professorów i docentów uniwersytetu, którzy w odczytach tych udział przyjmowali, a które jużto w pismach peryodycznych, już w oddzielnych broszurach drukiem ogłoszone zostały, w ciągu pięcioletniego istnienia Zakładu.

Dr. Alth prof. miner. i geol. Uniw. Jagiel.: „O Krakowie i jego okolicach pod względem geologicznym“ w jednéj godzinie (czyli jednym odczycie). P. Asnyk (Ely): „O minstrelach i trubadurach“ w dwóch odczytach. Dr. Adam Bełcikowski były docent Uniw. Jagiel: 1) „O celniejszych pisarzach w złotym okresie literatury polskiéj“ w dwunastu odczytach; 2) „O poezyi polskiéj w XIX wieku i o jéj wpływie na umysłowe i polityczne życie narodu“ w siedmiu odczytach; 3) „O charakterach kobiécych w poezyi polskiéj“ w dwóch odczytach; 4) „O literaturze

w epoce Stanisława Augusta“ w dziewięciu odczytach; 5) „O główniejszych znamionach epok w historyi polskiéj“ w dwudziestu czterech odczytach.

Dr. Bochenek, docent Uniw. Jagiel. przy katedrze ekonomiczno-politycznéj: 1) „O pracy kobiét“ w jednym odczycie; 2) „O znaczeniu złota w gospodarstwie społecznem“ w jednym wykładzie.

Dr. Brzeziński dyrektor krak. tech. Instytutu: „Wykład historyczny o ważniejszych wynalazkach i o wpływie takowych na oświatę i przemysł“ w dwudziestu czterech odczytach.

P. Buszczyński (Stefan): 1) „O literaturze polskiéj XIX wieku ze szczególnym poglądem na pracę żyjących pisarzy“ w trzydziestu sześciu odczytach; 2) „Dzieje cywilizacyi europejskiéj“ w czterdziestu ośmiu odczytach; 3) „Historya muzyki i jéj stosunek do dziejów ludzkości“ w dwunastu odczytach; 4) „O tak zwanéj muzyce klassycznéj, od Palestryny do Bethowena“ w jednym odczycie.

Dr. Estreicher Karol bibliotekarz Uniw. Jagiel.: „O mowie, piśmie i drukach“ w siedmiu odczytach.

P. Gralewski Meteusz: „O Kaukazie i jego mieszkańcach“ w dwóch odczytach.

P. Kirkor Adam: „Pogląd na dzieje literatury sąsiednich plemion słowiańskich: I. Ruś litewska, II. Rossya, III. Czechy i Morawia, IV. Łużyczanie, V. Serbowie“ w ośmnastu odczytach.

P. Kraszewski Józef Ignacy: „O stanowisku kobiéty w obec sprawy narodowéj“ w jednym odczycie.

P. Łuszczkiewicz Władysław prof. malarstwa w szkole sztuk pięknych: 1) „Przegląd zabytków budownictwa świeckiego dawnych epok w Polsce“: „O budowlach drewnianych, charakter zamków XIV wieku: „Opis zamku tenczyńskiego“ w jednym odczycie; 2) „Historya tworzenia się galeryi drezdeńskiéj“ w dwóch odczytach; 3) „O sztuce u Chińczyków i Japończyków“ w pięciu odczytach; 4) „Wędrówka artystyczna po Krakowie“ w trzech odczytach.

Dr. Machalski Maksymilian: „O rozmaitych epokach cywilizacyi europejskiéj i o stanowisku i prawach kobiety w społeczeństwie od najdawniejszych czasów“ w dwunastu odczytach.

Dr. Matejko Franciszek, kustosz biblioteki Uniw. Jagiel.: „Historya mowy ludzkiéj, oraz o początkach języków i pisma“ w dwunastu odczytach.

Dr. Nowicki Maksymilian, prof. Uniw. Jagiel.: „O ustroju niższych zwierząt i ich znaczeniu w przyrodzie,“ objaśnione na żywych i martwych okazach, w jednym odczycie.

Dr. Pol Wincenty, prof. Uniw. Jagiel.: 1) „Jeografia opisowa ziem polskich“ w dwudziestu czterech odczytach; 2) „O najnowszéj poezyi polskiéj“ w dwóch odczytach.

P. Przezdziecki Aleksander: „O kongresie antropologicznym i archeologii przedhistorycznéj, odbytym w 1872 r. w Bolonii“ w jednym odczycie.

Dr. Rehman, docent Uniw. Jagiel.: 1) „O roślinach kopalnych w obecnym stanie roślinności na kuli ziemskiéj i stosunku człowieka do świata roślinnego“ w dwunastu odczytach; 2) „O początku świata roślinnego i jego przemianach“ w jednym odczycie.

Dr. Roszkowski, były docent Uniw. Jagiel.: „O przywilejach i ceremoniach w świecie dyplomatycznym“ w jednym odczycie.

Dr. Skiba, prof. Uniw. Jagiel.: „O związku między elektrycznością a magnetyzmem, ciepłem i światłem“ (z odpowiedniemi doświadczeniami) w jednym odczycie.

P. Szczepański Alfred: 1) „O czasach Kościuszkowskich“ w dwóch odczytach; 2) „O szkołach w Polsce“ w czterech odczytach; 3) „Rok 1794 w Polsce“ w jednym odczycie; 4) „O wojnie niderlandzkiéj z Hiszpanią o wolność i niepodległość“ w jednym odczycie.

Dr. Straszewski, docent Uniw. Jagiel.: „O działaniu zmysłów i wrażeniach zmysłowych“ w trzech odczytach.

Dr. Suchecki, prof. Uniw. Jagiel.: „O dyalektach polskiéj mowy ludowéj“ w ośmiu wykładach. „O błędach w dzisiejszéj polszczyznie potocznéj“ w czterech odczytach.

Dr. Szujski Józef, prof. Uniw. Jagiel.: 1) „Wędrówka historyczna po Krakowie“ w trzech odczytach; 2) „Marya Ludwika Gonzaga i polityczne jéj stanowisko“ w jednym odczycie.

P. Winkler, prof. w gimnazyum realném w Krakowie: 1) „O literaturze dramatycznéj polskiéj w XIX wieku“ w czterech odczytach; 2) „O poetach szkoły ukraińskiéj“: Bohdanie Zaleskim, Goszczyńskim i Malczeskim, w dwóch odczytach; 3) „O Ludwiku Kondratowiczu i jego pismach“ w jednym odczycie; 4) „Ogólny pogląd na literaturę dramatyczną w epoce Mickiewicza“ w czterech odczytach; 5) „Literatura historyczna w epoce Jagiel. i złotego wieku“ w dwóch odczytach; 6) „Pogląd krytyczny na epokę Jagiellońską“ w sześciu odczytach.

P. Zacharyasiewicz Jan: „O idealizmie i realizmie w literaturze nadobnéj“ w dwóch odczytach.

Dr. Weigel Ferdynand: „Zasady ekonomii społecznéj“ w dwunastu odczytach.

P. Teofil Żebrawski, inżynier: „Wiadomości z jeometryi popularnéj“ w dwunastu odczytach.

Dr. Lutostański Bolesław: „O wychowaniu dzieci i piérwsze zasady pedagogiki“: „O fizycznem wychowaniu dzieci.“

Do tego spisu odczytów dodać należy cztery odczyty publiczne, urządzone w 1869 r. na korzyść Muzeum Przem. Tech., a mianowicie na wyrestaurowanie sali, w któréj są wykłady dla kobiet. Odczyt prof. D-ra Józefa Majera prezesa ówczesnego Towarzystwa Nauk. Krak. „Statystyka literatek i artystek polskich“; prof. D-ra Libelta prezesa Tow. Nauk. Pozn. „O walce pracy z kapitałem“; prof. D-ra Dunajewskiego ówczesnego rektora Uniw. Jagiel. „Wpływ gospodarstwa domowego na rozwój społeczeństwa“; prof. D-ra Wincentego Pola „Kilka

słów o literaturze polskiéj, Żywot Seweryna Goszczyńskiego i jego najnowsza praca" „Posłanie do Polski."

Do wydziału Histor. Literackiego należą jeszcze wykłady języków: polskiego, francuzkiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego.

Wykładają D-r Suchecki język polski, p. Erard francuzki, pan Stahlberger niemiecki, p. Williams angielski, pani Purcart włoski.

Wszakże lekcye języków nie mogły dojść do skutku z powodu małéj liczby uczennic. Przy tak zaś wielkich nakładach na inne przedmioty, Muzeum nie jest w stanie dźwigać ciężaru tych lekcyj, wymagających oddzielnéj sali i urządzenia oddzielnego audytoryum.

*Wydział handlowy.* Wydział ten początkowo obejmował wszystkie kursa *nauk handlowych* dla mężczyzn. Zgłaszające się jednak kandydatki, nie okazały zupełnie przygotowawczego uzdolnienia, z tego więc powodu urządzoną dla kobiet została przy Muzeum oddzielna instytucya tego rodzaju, i ta obejmuje obecnie następujące wykłady:

*Rachunkowość kupiecką* wraz z nauką o *miarach, wagach i monetach* wykłada D-r Wierzbicki; *buchalteryą pojedyńczą i podwójną* wraz z nauką o *wexlach i papiérach wartościowych* prof. Gwiazdomorski. *Korespondencyą handlową* p. Mokrzycki naczelnik biura handlowego w banku galicyjskim. W roku szkolnym $187^1/_2$, zgłosiło się ledwie trzy kandydatki, w zeszłym zaś dziewięć, lecz i to nie pokrywając kosztów, nie dozwoliło rozpocząć wykładów.

*Wydział gospodarczy.* Wydział ten w zakresie, w jakim być rozwiniętym powinien, obejmuje: *gospodarstwo domowe* dla kobiet. szczegółowo wyłożone, *gospodarstwo wiejskie* w ogólnych zarysach, *sadownictwo, ogrodnictwo warzywne, kwiatowe.* Wymaga to wielkich nakładów, a mianowicie urządzenia, choćby na najmniejszą skalę wzorowéj fermy. Druga część przedmiotów, jako do wykonania łatwiejsza, kilka razy w ciągu 5-ciu lat powtarzaną była, a mianowicie: *jedwabnictwo i pszczolnictwo* wykładał dla kobiet D-r Kozubowski były prof. uniw. Jagiellońskiego i Prezes Towarzystwa Pszczolniczo-Jedwabniczego i Sadowniczego Krakowskiego, w dziewięciu wykładach. *Rachunkowość i prowadzenie ksiąg gospodarczych* prof. Gwiazdomorski. *„O owadach szkodliwych* w gospodarstwie *domowém i rolniczém"* prof. Jabłoński w 12-stu wykładach, *technologią domową* prof. Rozwadowski. Dodać do tego należy kilka prelekcyj *z technologii mechanicznéj*, które tenże prof. wyłożył popularnie słuchaczkom w ciągu kursu nauki, mianowicie: „O czterech głównych rodzajach tkanin i o stołach tkackich" w jednym wykładzie, „o bawełnie i jéj przeróbce na przędzę" w jednym wykładzie, „o wyrobie papiéru ze szmat, słomy, drzewa i innych materyałów" w dwóch wykładach, „o szkle, jego składzie i wyrobach szklannych" w jednym wykładzie.

Oto treściwy przegląd 5-cio letni wykładów w zakładzie nauk. dla kobiet, istniejącym przy Muzeum Przem. Tech. Krak. Liczba ich przedstawia dziś poważną liczbę 4,300 przeszło godzin. Wykłady te miane były przez 52 prof., w których liczbie widzimy 20 prof. i do-

centów uniwersytetu, uczennic płatnych w dwóch ostatnich latach było 52, bezpłatnych biletów *udzielono 60*: razem więc uczennic *112*. Doskonałe urządzenie sali wykładowéj, staranność dyrektora o wszelkie wygody, warunki hygieniczne, nad któremi sam czuwać nie przestaje, przekonywa nas o jego charakterze. Przebywając całe dnie w Muzeum, prawie zawsze jest obecny wykładom, a z uczennicami łączy go nietylko naukowy, lecz szczery, serdeczny, że tak powiemy rodzinny stosunek. Skory do dawania bezpłatnych biletów, za cały warunek stawia pilne uczęszczanie do Zakładu.

Na każdy wydział wpis kwartalny, wynosi 12 guldenów, gdy jednak z jednéj rodziny uczęszcza do zakładu trzy osoby, trzecia płaci tylko połowę. Osoby zaś należące do rodziny profesorów i niezamożne panny, mają bilety bezpłatne, lecz winny być przez kogoś polecone. Od lat dwóch wprowadzone zostały egzamina przez komissyą z grona professorów wybraną dla tych pań, które chciałyby posiadać świadectwo uzdolnienia.

Dodać winniśmy, że zbiory muzealne zostały znacznie powiększone niestrudzonemi staraniami dyrektora na wystawie zeszłorocznéj. Zyskały też na tém znakomicie środki pomocnicze, wykładowe. Na ich zebranie i zakupienie, D-r Baraniecki poświęcał dnie całe najmozolniejszéj pracy i pokonywać musiał znaczne trudności, z braku odpowiednich funduszów, będących ogromną przeszkodą do zupełnego w całéj pełni rozwoju jego zakładów.

Rzetelna zasługa jest zawsze cichą i skromną, ona daje od siebie wszystko, co może, innym zostawia *dobrą wolę!* Dobra wola zaś, gdy idzie o obowiązek społeczny, nie czeka reklam i zachęty, ochocza w uznaniu potrzeby, jest drugą matką wynalazków, poda ona niewątpliwie każdemu możliwe do współudziału środki.

---

*N. Panu Władysławowi Gorskiemu — jako przyjacielowi D-ra Baranieckiego, w dowód szczérego i poważnego szacunku, z prośbą o łaskawe zachowanie mnie w pamięci.*

*Konst. Baraniecka.*

*7. Lipca 1874 r.*

No.

Woroniecki Książe Józef

Pułkownik Wojsk Węgierskich.

Żołnierz w pięciu armiach.

List do Wł. Gorskiego — w interesie prywatnym —
Z Wołodijowic . 22. Listopada — 1874. r.

ZE ZBIORÓW
WŁADYSŁAWA GÓRSKIEGO
(1902, a. 488)

Ko[illegible]

Józef Książe Woroniecki. Syn Wincentego Pułkownika Wojsk Polskich i Zuzanny z hr. Jaworskich urodził się w Galicyi około r. 1806. — Mając ~~lat~~ ledwo lat 15 wstąpił do Wojska Austryackiego, jako kadet w pułku strzelców pieszych; parę lat na Morawach a kilka lat spędził z tymże pułkiem we Włoszech, a mianowicie w Neapolitańskiem, gdzie wojska austryackie pomagały królowi Neapolitańskiemu do uśmierzenia, a następnie trzymania w ryzach własnych, poddanych, usiłujących wyłamać się z pod jego despotyzmu. — ~~W r.~~ Przy końcu r. 1830 znajdując się na urlopie u rodziny w Galicyi już jako officer dowiedział się o powstaniu listopadowem — i chociaż oddalony przez czas dłuższy z kraju zapomniał prawie swego języka, wszelako dusza polska wnet się u nim odezwała, nie bacząc na jaką odpowiedzialność narażał się ~~jako~~ officer w czynnej służbie austryackiej opuszczający szeregi — już na [illegible] 1831 r. ~~był~~ za Wisłą i zaciągnąwszy się do pułku krakuskiego, przez cały czas trwania powstania walczył wraz ze swoiemi — W korpusie Dwernickiego brał udział w bitwie pod Stoczkiem oraz w wyprawie na Wołyń — a kiedy ~~#~~ korpus Dwernickiego rejterował się do Galicyi i tam został rozbrojony

[illegible] dnia 22. [illegible] 8[illegible]

Kochany Władysławie!

Ciągle spodziewaliśmy się Ciebie i Ojca
lecz nie mogąc się was doczekać piszę
[illegible] naprzód dowiadując się o waszem
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

który przeszło dwa lata wyleżał [illegible]
[illegible] Was wszystkich [illegible]

Kochająca Was zawsze szczerze

M Woronie

Piątek 27. Novemb.

253

Kochany Władysławie!

Słusznie Ci dziękuję za tyle, któreś był łaskaw przesłać mi przez Marynię, a raz przepraszam Cię za jej niedelikatność, bo jak mi mówiła że się o takowy przymówiła, bo ja nie chciałbym nikomu natrętnym a tem bardziej Tobie Kochany Władysławie któremu tyle dla mnie zrobiłeś i zawsze dla nas wszystkich najwięcej przywiązania okazujesz. Myśląc że możesz potrzebować stanu któremu raczyłeś odesłać na Córki, prosiłem J. Jaśniałą aby je raczył odesłać, co też i uczynił. Dywan i tłumok odsyłam tegoż.

Całuję was Oboje jak najserdeczniej a Oktunie niezliczone razy

Kochającego was Mąż

[illegible]

Ja Wam także przesyłam najszczersze ucałowania

[illegible]

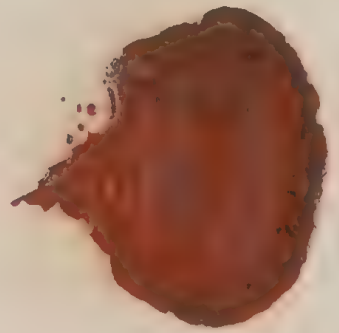

**Żołnierz pięciu chorągwi.** W zakątku gub. podolskiej w miasteczku Jałtuszkowie, zakończył cichy a skromny żywot, przeto pełen rycerskiego zapału i wojowniczego ducha, s.p. *Józef ze Zbaraża Korybut Książe Woroniecki*, syn niegdy Wincentego, pułkownika wojsk polskich, i Zuzanny z hr. Jaworskich. Ś.p. Józef od wczesnej młodości, dzieciństwa prawie, rwał się do stanu wojskowego, który też traktować rozpoczął niespełna w 16-tu latach życia, wstąpiwszy jako kadet do pułku austryackiego strzelców pieszych; trafił właśnie do korpusu jenerała Frimonta, przeznaczonego na posiłkowanie króla neapolitańskiego Ferdynanda, przeciw spiskowi karbonarów (1821 r.). Kilka ciężkich lat przebył we Włoszech, gdzie dosłużył się rangi oficerskiej. Następnie, bawiąc na urlopie w Galicyi, przerzuca się gwałtownie do b. wojska polskiego, gdzie za waleczność zostaje ozdobiony krzyżem kawalerskim wojskowym. Po zdobyciu Warszawy (1831 r.) ze zwyciężoną armią, rejteruje do Prus. Lecz, że zawsze ciężyła na nim dezercya z wojska austryackiego, więc, aby ją ukryć, jako prosty żołnierz zaciąga się do armii pruskiej. Atoli starania rodziny przy rozległych stosunkach wyjednywają mu amnestyę i dymisyę z wojska austryackiego. Zasiada tedy na własnej wiosce i żeni się. Lecz snadź nietu był koniec jego wojowniczych popędów; w roku 1848 zostaje komendantem gwardyi narodowej w Przemyślu. W roku zaś 1849, opuściwszy dom, żonę i troje dzieci, zaciąga się do węgierskich szeregów. Tam przez cały czas w Siedmiogrodzie walczy na czele osobnego oddziału, jako pułkownik. Po upadku tej sprawy, razem z patryotami węgierskimi emigruje do Turcyi: najprzód internowany w Widdynie, następnie przeniesiony do Alepo, jako instruktor piechoty w randze pułkownika. Wszakże, sprzykrzywszy sobie jednostajną służbę frontową bez wrażeń bojowych, opuszcza armię turecką i przechodzi do Francyi, pragnąc się dostać do rodziny, za którą zatęsknił; wszakże, niemogąc wrócić do kraju, czas jakiś przebywa w Marsylii, gdzie ciężko pracuje na chleb powszedni. Nakoniec w roku 1859 za staraniem rodziny powtórnie ułaskawiony wraca do Galicyi, lecz już nie do własnego majątku, który uległ konfiskacie. Wtedy już po 40-tu prawie latach ciężkich prób i bojowania, przy sił utracie, niemogąc się oddać ciężkiej pracy, przygarnął się na Podolu u siostry swej hr. Ignacyi Stadnickiej, którą wszakże przeżył. Następnie, postanowiwszy swoje córki, osiadł na ustroniu w Jałtuszkowie, gdzie w dniu 27 listopada 1885 r. dokonał iście rycerskiego żywota, a skromnie i bez przechwałki, jak spędził wiek cały.

owy . . . . . .
i Banku . . . . . .
wowy . . . . . .
hunek przekazowy i lokacye. . . . . .
. . . . . .
działem Banku . . . . . .
ank akceptowane . . . . . .
akcyi Banku niepodniesiona. . . . . .
padające do zapłaty od wkładów i obligacyi . . .
is . . . . . .

hodnie . . . . . .

Gazeta Polska.
1885 r. (18) 30 Grudn
№ 289.

asy . . . . . .
oddane . . . . . .

# URJER CODZIENNY

## połeczne, literackie i polityc

nie nie wyłączając świąt i niedziel, czyli rocznie
czterokolumnowych dodatków powieściowych w formacie
ko premium wyłącznie tylko prenumeratorzy Kurjera Co
iego i T. Lipińskiego poprawne i uzupełnione przez F.

## Starożytna Polska

### pod względem

cznym i statystycznym, z herbami miast i województw or
iesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena ko
ło prasę zeszytów ośm, wszystkich zeszytów będzie około

## cyklopedya Powszechna

### (Tomów 13)

a tomu w Warszawie kop 60, na prowincyi kop. 85.
Kurjera co miesiąc otrzymać może tom jeden
**prenumeratorów Kurjera, któryn**
**p. 60 za tom, może być za wysoką**
**neratę Półtomową.** W ten sposób prenume
Warszawie, a kop. 45 na prowincyi, otrzymać może co
ący połowę całkowitego tomu.
y w stosunku do swej objętości odznacza się wielką tanioś

## RUNKI PRENUMERATY

| *ny bez yi* | *Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w pół tomach:* | *Cena Kurjera Starożytną Polsk klopedyą w cały* |
|---|---|---|
| e: | **w Warszawie:** | **w Warsza** |
| 1 k. 50 | Kwartalnie . . rs. 2 k. 40 | Kwartalnie . . . |
| — „ 50 | Miesięcznie . . „ — „ 80 | Miesięcznie . . |
| sarstwie: | **na Prowincyi i w Cesarstwie:** | **na Prowincyi i w C** |
| 2 k. 25 | Kwartalnie . . rs. 3 k. 60 | Kwartalnie . . . |
| — „ 75 | Miesięcznie . . „ 1 „ 20 | Miesięcznie . . |
| *wraz w ca- h:* | *Cena Kurjera wraz ze Starożytną Polską:* | *Cena Kurjera Starożytną Pol cyklopedyą w p* |
| e: | **w Warszawie:** | **w Warsza** |
| 3 k. 30 | Kwartalnie . . rs. 3 k. — | Kwartalnie . . . |
| 1 „ 10 | Miesięcznie . . „ 1 „ — | Miesięcznie . . |
| sarstwie: | **na Prowincyi i w Cesarstwie:** | **na Prowincyi i w** |
| 4 k. 80 | Kwartalnie . . rs. 4 k. 20 | Kwartalnie. . . |
| 1 „ 60 | Miesięcznie . . „ 1 „ 40 | Miesięcznie . . |

do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

**Adres Redakcyi: Warszawa, Czysta**

Książe Woroniecki powtórnie uchodzi z Galicyi i
walczy w bratnich szeregach aż do końca
wojny — Za waleczność ozdobiony krzyżem
srebrnym virtuti militari — Po wzięciu
Warszawy wraz z swoim korpusem rejte-
rował się do Prus. — Tu w obawie aby jako
dezerter nie był wydany Austryi, zaciąga się
pod cudzem nazwiskiem, jako prosty szere-
gowiec do wojska pruskiego — Wszelako
starania rodziny i stosunki w wyższych
sferach Rządowych wyrobiły mu amnestyą
tak że wkrótce mógł powrócić do Galicyi
Tu ożenił się i zaczął gospodarować we wła-
snym majątku. W r. 1848 — był naczelnikiem
Gwardyi Narodowej w Przemyślu — W r. 1849
kiedy Węgry powstały przeciw Habsburgom
Książe Woroniecki sądząc że triumf sprawy
węgierskiej oddziałać pomyślnie i na spra-
wę polską — rzuca dom żonę, troje dzieci
i jeden z pierwszych polaków znajduje się
wśród szeregów węgierskich — w ciągu woj-
ny jako dowódzca oddzielnego korpusiku
w randze pułkownika walczy w Siedmiogro-
dzie, a po upadku sprawy węgierskiej, kiedy
rodzony synowiec jego Książę Mieczysław
Woroniecki został rozstrzelany w Wiedniu
cofa się do Turcyi wraz z Jenerałem Bemem
Kopitem Kmetym i wielu innemi Patry-
otami Węgierskiemi — Internowany czas jakiś
w Widdyniu przeniesiony następnie do Aleppo
wstępuje do służby Tureckiej jako pułkownik
Instruktor piechoty — obowiązki te pełnił lat parę
a potem wyjechał do Francyi i tu w Marsylii
lat kilka ciężko musiał na chleb zarabiać —
Nakoniec w r. 1859 wrócił do Galicyi ułaskawiony
Zastał majątek rozgrabiony — a żona i dzieci bez
własnego dachu znalazły schronienie u siostry ~~Ks.~~
~~Woro~~ hrabiny Ignacy Stadnickiej na Podolu (rolnik)
tam też pospieszył i Ks. J. Wor. i odtąd przez lat dwa-
dzieścia kilka obarczony wiekiem z siłami star-
ganemi na usługach ojczyzny w zakątku wiejskim
pędzi resztki życia zapomniany ale pełen rezygna-
cyi i silny jeszcze wiekiem starzec

Pisano 1883 r.
4/16 Grudnia.

Paryż, 8 Lipca 1889 r.
rue d'Armaillé n° 22.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za udzielone mi kopie 2 listów ś. p. Ojca. Pierwszy szczególnie jest dla mnie drogocenny, i jest obecnie na czele mego zbioru, gdyż nie mogłem dotychczas odszukać listów przed 1827 r. Bardzo wdzięczny będę Szanownemu Panu za pomoc w odszukiwaniu Korespondencyi Ojca, a mianowicie licznej bardzo do Michała Grabowskiej od r. 1813 do 1828 r. Wiem, że te listy zostały wysłane w 1864 przez wdowę Michała Grabowskiego Księdzu Janowi Koźmianowi do Poznania, ale wszystkie

moje starania by odszukać te
listy nie przyniosły żadnego skutku
Pani Stanisławowa Koźmianowa
która obecnie mieszka w
Krakowie nie znalazła tych
listów w papierach po nieboszczyku
K. Janie. Z drugiej strony
Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół
Nauk w Poznaniu nie posiada
ich także. Tak samo listy do
Hwczyna Goszczyńskiego, do hrabiny
Poniatowskiej (Dyonizy), a Pani
Iwanowskiej przepadły.

Bardzo proszę o wyjątki
z listów ś.p. Mojego Józefa Zaleskiego
mego stryja którego tak kochałem
szczególnie wyjątki tyczące się Ojca,
ale boję się nadużywać z
łaskawości Szanownego Pana.

Bóg wie kiedy mi uda się
wydrukować poezje pośmiertne
i korespondencję Ojca. Wszelkie
starania moje nie powiodły się
z powodu różnych trudności,
nie licząc Cenzury
Proszę przyjąć wraz
z moimi podziękowaniem, wyrazy
głębokiego szacunku i poważania
najpierwszy Józef
Ojców Żołek

Kopia
~~Odpisek~~ wiersza przesłanego mi jest
z rękopisu z kolekcji Zbierskiej. "Wzięte
[illegible] i drugie po [illegible]
[illegible] mi [illegible]
[illegible].

A wszystko co stanowczy i ostry
bardzo mogłoby mi odrzucić, niewyrozumienie godziczanych Czytelników. Dla mnie
tak trudne są wszelkie te czynności
z powodu braku stosunków.

Dyonizy Zuleski
syn Bohdana
do Władysława Goeskiego

219

PARIS 34
3 JUIL 89
AVENUE MARCEAU

25 c

Monsieur Ladislas Pobog Górski
à Werbka Wołoska
poste Olszanka
Gouvernement de Podolie (Russie)

Poccia

№

Zagiell Michajłowicz Kniaź Ignacy.

Dr Med. członek towarzystw ucz.
Podróżnik po wschodzie.

ur. 1821. + 1891

List [illegible] Górskiego — przyjacielski, [illegible] Kolegi z Uniwer. [illegible] — [illegible] (że matka Zagiella była Jorska) i że w Marcu [illegible] pod Berdyczowem ——— 8 Stycz. 1851 r

NB. Dołączony spis Kollekcyi numizmatów Adama Kniazia Druckiego Michayłowicza Zagiella stryja Ignacego, a który to spis przy liście swym posyła Wład. Górskiemu. . . —

[illegible]BIORÓW [illegible]RSKIEGO

Zagiel [illegible] Ignacy

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Czerwca 21. w Warszawie.

Ignacy [illegible] iest autorem Historyi Egiptu Starożytnej i nowożytnej wydanej w 2ch Tomach. – w Wilnie – 188[illegible]

do Mai Górskiego

Drogi Władysławie

Pismo twoje datowane 28go Listopada otrzymałem 6 Stycznia — niewiem dla czego tak długo dochodziło do mnie: lecz zawsze chociaż niechciałeś dotrzymać danego mi słowa i przyjechać do mnie — odjąłeś mi prawdziwą przyjemność widzenia Cię, zawsze wdzięczen ci jestem za pamięć o mnie — wierzaj mój drogi Władysławie że sercu zmuszonych szczęść

Wiadomość o Kolekcie Medalów i Monet wzbione Gabinetu zeszłego sp. Adama Xiążęcia Dzieckiego Michajłowicza Zagiella Marszałka Wiśkomierskiego Członka i korrespondenta Towarzystw Biblijnego i Naukowego znajdującej się, a składającej się z Medalów Większych i mniejszych rożnych wieków i okresów lat sztuk 115. a monet Rożnych Krajów wszystkich Części świata Cywilizowanego sztuk 2136. -

## Medale.

Medal wybity na pamiątkę dosiadczonego głodu Sztuka 1.
Medal na pamiątkę komisyi Edukacyinnej w Polsce sztuka 1.
Medal na pamiątkę zawartego pokoju Rossyi ze Szwecyią 1.
Medal na pamiątkę panowania Kazimiera Jagiellończyka 1.
Medal na pamiątkę zajęcia wyspy Ezel przez Piotra W. 1710. r. 1.
Medal na pamiątkę wysłanych Dobrodziejstw na Rossyą przez Piotra W.
Medal na pamiątkę handlu otworzonego na Morzu Czarném. 1.
Medale na pamiątkę bitej drogi z złota — Sztuk 2.
Medal na pamiątkę przyjazdu Ludwika VI. do Paryża - Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę panowania Jerzego IV. Króla Angielskiego 1.
Medal na pamiątkę wydanowionego w naukach X. Konarskiego. 1.
Medal bity po śmierci Marszałka Maurycego — Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę panowania Leopolda II. Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę bitych w Paryżu Kalendany — Sztuk. 1.
Medal na pamiątkę wjazdu do Paryża 3ch Monarchów Sztuk. 1.
Medal bity dla Xięcia Wojewody Jabłonowskiego — Sztuka. 1.
Medal na pamiątkę Xnej Karoliny żony Ferdynanda Berry. 1.
Medal na pamiątkę odkrycia w górach kopalni p. Anglikow 1762 r.
Medal na pamiątkę wrzuconej wiany p. Burgundya dla Francyi 1671 r.
Medal na pamiątkę bitych medalów w Warszawie za Króla Stan: Augusta
Medal na pamiątkę Kongressu Wiedeńskiego w r. 1814. bity. 1.
Medal na pamiąt: dla wynalazcow Machin rolniczych w Anglij. bity.
Medal na pamiąt: rokoszu Chrehorego Osejka w Litwie 1586. r. bity.
Medal na krytykę w Państwie Rzymskim bity. — 1.
Medal na pamiąt: spełnionej ofiary Ojczyźnie, dla Tyrenhausa 1718.
Medal na pamiątkę traktatu Lunewilskiego 1801. r. zawartego —
Medal na pamiątkę panowania Cesana Alexandra I. w Rossyi i Polsce
Medal na pamiątkę dla Biskupa Andrzeja Zaluskiego bity.
Medal na pamiąt: bitych medali wczasie rewolucyinnego Rządu we Fran
Medal na pamiąt: rozpoczętej żeglugi na Morzu za Króla Ludwika
Medale na pamiątkę pokoju w Europie w latach 1800. i 1801 2.
Medal na pamiątkę, bitych pieniędzy w Krzesy Niemieckiej.
Medal na pamiąt: zawartego pokoju między Państ. Rossyi. a Portą Ottom
Medal na pamiątkę panowania Stefana Batorego bity. —
Medal na pamiątkę Koronacyi Ferdynanda i Izabelli Król. Hiszp
Medal na pamiąt: wystawionego kościoła w Micście Strasburgu.
Medal na pamiątkę sławnego Męża Pawła Moliera. — 1.
Medale na pamiąt: we Francyi bite wyrażające sprawiedliwość pod
postacią M. Ardy. — Sztuk 2.
Medal dla Xięcia Francyi Ferdynanda Berry w r. 1810. bity. 1.
Medal dla Xięcia Velingtona bity — Sztuka — 1.
Medal na pamiąt: dla 2ch Poetow Polsk: Sarbiewskiego i Naruszewicza
Medal dla Nayjaśniejszego Cesana Wszech Rossyi Alexandra I. bity. —
Medal dla przedającego tanio Księgi Anglika Lagingtona bity. 1.
Medal na pamiąt: odniesionego zwycięstwa pod Chocimiem przez Polaków
nad Turkami — 1.
Medal na pamiąt: odniesionego zwycięstwa p. Austryaków i Xcia Leopolda
Medal na pamiąt: panowania Władysława Łokietka Króla Polskiego
Medal na pamiątkę bitych medali we Francyi bity — 1.
Medal na pamiątkę zachowania równowagi między Narod: Europ
Medal na pamiątkę bitej monety za panowania XXtor Rożyńskim —
Medal na pamiątkę obrania Napoleona Cesarzem Francuzow bity.
Medal na pamiątkę nie statecznej w przewrotach losów Fortuny bity
Medal na pamiątkę zawartego przymierza w Paryżu Francuskim bity
Medale na pamiątkę dla Króla Ludwika XIII. bite — Sztuk. 2.
Medal na pamiątkę Arystotelesa Filozofa w Grecyi bity Sztu. 1.
Medal na pamiątkę potrzebnej uczycia ostrożności w Grecyi bity 1.
Medal wyobrażający: Obraz znikający z przed oczu ludzkich Fortuny. bity
Medal na pamiątkę zasłużonego Kościoła w Morawii w Ołomuńcu bity.
Medal wyobrażający dwie Fantazyie w postaci Geniuszow — 1.
Medal na pamiątkę wynalezienia statków do latania Balonem bity — 1.
Medal bity na cześć X. Marcina Poczobuta Astronoma Akademii Wileń
Medale na pamiątkę panowania Wszewołoda Jurzewicza Xcia Włodzimier
Medal na pamiątkę wypuszczenia Rzeczypospolitej Stan: bite we Francyi 1.
Medal na pamiątkę rozszerzenia żeglugi na Morzu — 1.
Medal na pamiątkę powiększenia Woyska w Wielkim Xięstwie Litewskim bit
Medal na pamiątkę wyniesienia na Tron Francuzki Karola Wielkiego.
Medal na pamiąt: zjazdu Sejmowego za panowania Ludwika II. Króla Wę
Medal na pamiątkę zwycięstwa nad Francuzami. — 1.
Medal na pamiąt: panowania Nayjaśniejszego Cesana Alexandra I. w
Rossyi i Polsce 1.
Medal na pamiątkę wejścia do Paryża trzech Sprzymierzeńcow 1.
Medal na pamiątkę panowania Xcia Augusta w Krzesy Niemieckiej.
Medale na pamiątkę zawartego pokoju z Włochami. —
Medal na pamiątkę odniesionego zwycięstwa Jana III. nad Turkami
Medal na pamiąt: koronacyi Stanisława Augusta Króla Polskiego. —
Medal na pamiąt: zwycięstwa Jana III. Króla Polskiego nad Turkami. 1.
Medal na pamiątkę Xcia Kardynała Xięcia Radziwiłłowi bity. —
Medal na pamiątkę Janowi Jerzemu Xięciu Saskiemu bity. 1.
Medale na pamiątkę dla Piotra Wielkiego przez Katarzynę I. Monument 1.
Medal na pamiątkę koronacyi Fryderyka wielkiego Króla Pruskiego 1.
Medal na pamiątkę odniesionego zwycięstwa przez Napoleona w Kairze. —
Medale na pamiąt: zaślubienia Aryzinnéi Anny Jagiellonki Królowi Pol
skiemu Augustowi II. bity. — 2.
Medal na pamiątkę uprzywilejowania Rzeczypospolitej Szwajcarskiej 1.
nych Mocarstw — 1.
Medal na pamiątkę, obleżenia Zamościa przez Woyska Polskie — 1.

## Dalszy ciąg o Medalach i Monetach.

Medal na pamiątkę Koronacyi Napoleona I. Cesarza Francuzów — Sztuka 1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Anny Imperatorowej Wszech Rossyi — Sztuk 1.
Medal na pamiątkę Koronacyi Elżbiety Imperatorowej Wszech Rossyi — Sztuk 1.
Medale na pamiątkę zawartego pokoju Rossyi z Portą Ottomańską — 2.
Medale na pamiątkę wynyszenia na Cesarza Francyi Napoleona I. — 2.
Medal na pamiątkę zjazdu Sejmowego w Mieście Wolnym Lubecce —
Medal na pamiątkę dla Księżny Berhardyny Elektorowej Saskiej bity —
Medale na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszego Alexandra I. Cesarza Wszech Rossyi — Szt[illegible]
Medale na pamiątkę zawartego pokoju między Rossyią a Turcyią bite — Szt[illegible]
Medale na pamiątkę zawartego pokoju między Rossyią a Szwecyią bite — Szt[illegible]
Medale na pamiątkę ustanowionego pokoju Religijnego w Europie bite — Szt[illegible]
Medal na pamiątkę po zgonie Arcy Biskupa Mantuańskiego bity —
Medal bity na pamiątkę Dziesięciorо Przykazań Bożych Ludziom danych —
Medal na pamiątkę koronacyi Cesarzów Austryackich —
Medal dla Arcy-Xięcia Austryackiego Karola Ludwika bity —
Medal na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszej Katarzyny II. Cesarzowej Rossyiskiej — Szt[illegible]
Medal na pamiątkę Koronacyi Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi i Króla Polskiego szczęśliwie nam teraz panującego Nikołaja Pawłowicza — Szt[illegible]
Medal na pamiątkę zasług jako Mężowi cnotą i nauką wsławionemu Adamowi Kniaziowi Druckiemu Michayłłowiczowi Zagiełłowi Marszałkowi Wiłkomierskiemu Członkowi i Korres: Tow: Bibliyj: w War[illegible] bity w 1818 roku — 1.

ps. Niemała jest liczba Medalów Złotych i Srebrnych między powyżej opisanemi — W Ogóle Medalów Sztuk. 15.

ps: Szeli Monet Skurzanych Miasta Derpt, kursujące w temże Mieście na kopiejek 15. —

## Monety.

### Złote i Srebrne

| | Sztuki |
|---|---|
| 1^mo^ Polskich i Litewskich większych i mniejszych na ogół | 452. |
| 2^do^ Austryackich i całej Rzeszy Niemieckiej sztuk. | 207. |
| 3^tio^ Rossyiskich dawnych | 57. |
| 4^to^ Szwedzkich dawnych i późniejszych | 45. |
| 5^to^ Rzymskich Starodawnych | 12. |
| 6° Krzyżackich | 81. |
| 7° Kurlandzkich z czasów Kaw: Mieczowych i późniejszych | 203. |
| 8° Saskich | 16. |
| 9° Bawarskich | 8. |
| 10° Francuzkich. | 31. |
| 11° Holenderskich | 10. |
| 12. Tureckich | 20. |
| 13. Angielskich | 2. |
| 14. Włoskich | 23. |
| 15. Duńskich | 22. |
| 16. Hiszpańskich | 9. |
| Latus. | 1258. |

### dalszy ciąg Monet Złotych i Srebrnych. —

| | Sz[illegible] |
|---|---|
| Przenos Lattusu. | 1,2[illegible] |
| 17° Pruskich | [illegible] |
| 18° Amerykańskich | [illegible] |
| 19° Chińskich i Indyjskich | [illegible] |
| 20. Greckich Starodawnych | [illegible] |
| 21. Srebrnik Izraelitów: moneta za którą Judas Iszkariota przedał Chrystusa Pana Zbawiciela Naszego z Jerozol[illegible] | [illegible] |
| W Ogóle Monet Złotych i Srebrnych. — | 1,4[illegible] |

### Monety Miedziane. —

| | |
|---|---|
| 1° Rossyiskich i Moskiewskich dawnych | [illegible] |
| 2° Polskich & Litewskich dawnych | 3[illegible] |
| 3° Austryackich i całej Rzeszy Niemieckiej | 1[illegible] |
| 4° Amerykańska | |
| 5° Chińskich i Perskich | |
| 6° Tatarskich | |
| 7° Szwedzkich | |
| 8° Duńskich | |
| 9° Portugalskich | |
| 10° Holenderskich | |
| 11° Angielskich | |
| 12. Francuskich | |
| 13. Tureckich sztuk. 4 — 14. Wołoskich i Dalmackich 2 — 15. Pruskich (20 [illegible]) | 24. |
| W ogóle Monet Miedzianych | 115. |

Słownik lekarzów polskich. p. Stanisława Kośmin[illegible]
[illegible] Zagiella [illegible]
[illegible] mylny [illegible]

Jan Zagiell ur. w wsi [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Kiev [illegible] r. 18[illegible]
W r. 1852 udał się w podróż — był w Berlinie, Dreznie, Pradze, Wiedniu. — W r. 1856 dokt[illegible] w Paryżu — 1859 w Londynie. [illegible] do Indyi, był lekarzem armij[illegible] Madras — Następnie lekarzem przy Wice-Królu Egipskim, następnie przy Sułtanie [illegible] — zwiedził całą [illegible] Europę, [illegible] Afrykę [illegible] wróciwszy nakoniec do Kraju, w r. 187[illegible] w Wilnie — Był członkiem wielu towarzystw, ozdobiony wielu orderami. —

Słown. lek. polsk. wylicza 19 druków i artykułów treści medycznej w językach francuskim, [illegible] i polskim, i 3 druki w niemieckim. Oprócz historyi Egiptu wydał jeszcze w r. 1884. Podróż historyczna po Abisynii, [illegible] Nubij [illegible] — 4°

Poznań, P. Marcin 43.
11. 3. 80.

Szanowny Panie,

Na uprzejmy list Jego z 7 bm. spieszę z odpowiedzią, że opłata za wypracowanie Monografii i wydrukowanie jéj w „Złotéj Księdze", wynosi 50 rubli płatnych z góry przy nadesłaniu papierów. W zamian otrzymuje rodzina 5 egzemplarzy Rocznika odnośnego i odtąd rubrykę stałą we wszystkich następnych.

Wydawnictwo jest tak kosztowne i tyle jest już niestety, rodzin podupadłych, które żadnego udziału w nakładach ponosić nie mogą, że jestem zmuszony do żądania od rodzin zamożniejszych, aby wynagradzały i pracę i koszta druku. Mimo to nigdy się tyle nie zbierze, bym mógł sam cały nakład opłacić; płacę drukarzowi 1/3 kosztów a w zamian tyle tylko otrzymuję egzemplarzy, ile u mnie zaabonowanych.

Kto zatém później w Księgarni „Księgę" nabywa, już nie mnie, ale drukarzowi przynosi dochód.

Tyle dla wyjaśnienia sprawy.

Przechodzę do rzeczy wewnętrznéj:

Notatka o Pobogach Górskich w Bobrowiczu jest bardzo niedokładna. Spróbowałem według niéj narysować Pańskie drzewo genealogiczne i nie mogłem dojść do ładu. Brak téż herbów np. z któréj rodziny Poniatowscy, skolligaceni z Górskiemi. Im więcéj mi Pan zatém nadeślesz materyałów (a te zwracam zaraz po zużyciu wraz z rękopismem moim do przejrzenia, by nie było omyłek), tém szczegółowiéj wypadnie moja praca; jakiéj zaś przytém trzymam się metody, znane już Panu z obu pierwszych Roczników. Jeśli można, prosiłbym o drzewo genealogiczne i wszelkie ciekawsze familijne dokumenty, oraz o bliższe szczegóły co do rodzin skolligaconych, np. czyją była córką i wnuką hr. Komorowska, czyim synem książę Poniński itd.

Oczekując w każdym razie Pańskiéj łaskawéj odpowiedzi,

bym wiedział, czy mam zachować dla Górskich miejsce w III Rocznicku, mam zaszczyt pisać się z wysokiém poważaniem

JWgo Pana

uniżonym sługą

Teodor Żychliński

via Aleksandrowo

2.7

Jaśnie Wielmożny Pan

Władysław Pobóg Górski

2-3 N.

Warszawa (Warschau)

ul. Nowogrodzka 25.

23
FEB
1880